

POWIEŚCI

z

Starego i Nowego Testamentu

według Wulgaty

tłumaczenia Wuyka,

z

pytaniami, do każdéj powieści stosownemi
naukami, i zdaniami bibliynemi,

dla

użytku Szkół mieyskich i wieyskich.

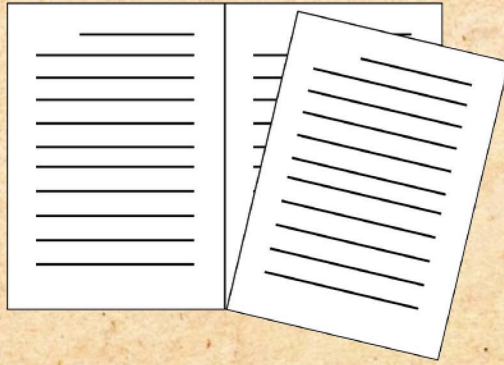
Część druga.

Powieści z Nowego Testamentu.

Pismo święte iest początkową szkołą dla dzieci.
S. Augustin. Hipp. Serem. 38. ad fratr. in Eremo.

w Poznaniu 1820.

Nakładem i drukiem Karóla Wilhl. Mehwalda.



W woluminie kolejno współprawne sygnatury:

158831 I /1

158831 I /2

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



158831

Wypożycza się
tylko do czytelní

223



Pasian. 1825

Cześć. Druga.

U

2



Jesus uzdrawia ślepego oł narodzienia.

C. K. del. lit.

Pow. 25.

POWIEŚCI

z

Starego i Nowego Testamentu

według Wulgaty

tłumaczenia Wuyka,

z

pytaniami, do każdéy powieści stosownémi
naukami, i zdaniami bibliynémi,

dla

użytku Szkół mieyskich i wieyskich.

Część druga.

Powieści z Nowego Testamentu.

Pismo święte iest początkową szkołą dla dzieci.
S. Augustin. Hipp. Serem. 38. ad fratr. in Eremo.

w Poznaniu 1820.

Nakładem i drukiem Karóla Wilhl. Mehwalda.

Ódpowiedzi, na pytania w obydwu
częściach zawarte, późniéj drukiem ogłoszone będą.

158 831. 5/2

1. Narodzenie Jana Chrzciciela oycu iego przepowiedziane.

Lukasz. r. 1.

Za dni Heroda króla żydowskiéy ziemi, był niektóry kapłan imieniem Zachariasz, a żona iego z córek Aaronowych, a imię iéy Elżbieta. A byli oboie sprawiedliwymi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach pańskich, bez przygany. Lubo byli podeszłymi we dniach swoich, nie mieli iednak syna; co ich wielce trapiło. Zdarzyło się, że Zachariasz, według zwyczajui urzędu kapłaństwa, miał kadzić, wszedłszy do kościoła pańskiego; a wszystko mnóstwo ludzi było zewnątrz, modląc się, godziny kadzenia. W tém ukazał mu się anioł pański, stojąc po prawéy stronie ołtarza kadzenia. Zachariasz uyrzawszy go, zatrwożył się. Lecz anioł

rzekł do niego: nie bój się Zachariaszu; iam iest Gabryel, który stoję przed Bogiem, a iestem posłany, abym mówił do ciebie, że wysłuchana iest prośba twoia. Żona twa urodzi tobie syna, a ty będziesz miał wesele i radość, albowiem będziesz napełnion duchem świętym i zgotuje Panu lud doskonały; nazwiesz iego imię Janem. Zachariasz rzekł do anioła: z kąd to poznam? bom iest stary i moja żona podeszła. Anioł odpowiedziawszy, rzekł mu: dla tego żeś nie uwierzył słowom moim, nie będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie. Tym czasem lud oczekiwał Zachariasza, i dziwował się, że tak długo w kościele bawił. A gdy wyszedł nie mógł mówić, lecz tylko pokazywał przez znaki; i poznali że widzenie widział w kościele. Gdy się wypełniły dni urzędu iego, poszedł do domu swego i dał poznać Elżbiecie, co się z nim stało.

P Y T A N I A.

1. Czy człowiek iaki może być nienagannym przed Bogiem?
2. Gód się ma przez to rozumieć, kiedy o Za-

charytasu i żenie iego mówimy, że *chodzili we wszystkich przykazaniach, i usprawiedliwieniach pańskich bez przygany?*

3. Czy człowiek na tym świecie może być prawdziwie szczęśliwym?
4. Co ten czynić powinien, kto urząd jaki sprawuje?
5. Czyli dobrych życzeń naszych odstępować powinniśmy jeżeli się długo nie spełniają?
6. Od kogo pobożny spełnienia życzeń swoich oczekuje?
7. Czy nie mógł anioł, bogactw i wysokich godności synowi Zachariaszowemu przepowiedzieć?

N A U K I.

1. Nawet pobożni wątpią niekiedy o niezawodnych obietnicach boskich; lecz ty strzeż się téj nieufności, ona bowiem miesza spokoyność serca.
2. Jest to poważny i serce wznoszący widok, widzieć zebrane mnóstwo prawdziwie pobożnych.
3. Uczęszczaj do kościoła z umysłem prawdziwie pobożnym, a wtedy pewnie błogostawieństwo do domu przyniesiesz.

Ps. 99, 2.

Służcie Panu z weselem, wchodźcie przed obliczność iego z radością.

2. Narodzenie Jezusa Maryi przepowiedziane.

Zukasz. r. 1.

W sześć miesięcy potem, posłany był anioł Gabryel od Boga

do miasta galilejskiego, któremu imię Nazaret, do iednéy ubogiéy, lecz pobożnéy panienki. Ta była zaręczoną mężowi, któremu imię było Józef, z domu dawidowego, a imię Panny Marya. Anioł wszedłszy do niéy rzekł: *bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.* Gdy usłyszała anioła, zatrwożyła się na mowę iego, i myśliła, iakieby to było pozdrowienie. Lecz anioł rzekł iéy uprzemie: nie bój się Marya, albowiem znalazłaś łaskę u Boga, i tę ci przepowiadam. Oto porodzisz syna, a nazwiesz imię iego Jezus, albowiem będzie wielkim, a będzie zwan synem Naywyższego, i damu P. Bóg stolicę Dawida oycy iego: a królestwa iego nie będzie końca. Marya tém więcéy zmięszana rzekła: iakoż się to stanie, gdy męża nie mam? Anioł objaśniwszy iéy to, mówił: Duch święty zstąpi na cię, a moc naywyższego zaćmi tobie. Przetoż co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane synem bożym. Dokładniéy ieszcze wyłożył iéy to anioł, kiedy wskazawszy przykład

na iéy powinowatéy Elźbiecie, która do podeszłego wieku żadnego dziecka nie mając, o sześć miesięcy wprzódy aniżeli Marya, syna powić miała; albowiem, mówił daléy, u Boga nic nie masz nie podobnego. Pokorna dziewica szanuiąc wolą bożą rzekła: oto ja służebnica pańska, niechay mi się stanie według słowa twego, a anioł od niéy odszedł.

P Y T A N I A.

1. Jak mniemasz, czy ieszcze i teraz Pan Bóg ważne rzeczy, przez aniołów ludziom przepowiada?
2. Czyli też szczególniejsze okoliczności, nie kiedy tego lub owego, wyrażnienie zwiastują?
3. Czy powinniśmy więc na takie okoliczności być uważnymi?
4. Marya była ubogą, lecz przez co się wślawiła?
5. Kiedy można o człowieku mówić, że znalazł łaskę u Boga?
6. Kiedy u Boga nie masz nic niepodobnego, czemuż nie daie nam tego, czego sobie życzymy, a. czego by z łatwością mógł nam udzielić?

N A U K I.

1. Im więcéy przymiotów Bóg ci udzielił, tém pokorniejszym być powinienes, albowiem skoro się wynosisz, nie iestes godnym łaski iego. Marya, od

Boga na matkę Zbawiciela naszego wybrana, rzekła w naygłębszém pokorze: *oto ja służebnica Pana moiego.*

2. Bóg częstokroć takich, którzy nie są wielkimi, ani dosyć powagą między ludźmi mają, wybiera do wypełnienia nayważniejszych zamiarów. Marya uboga lecz pobożna i cnotliwa panienka, za matkę Zbawicielowi naszemu, wybraną była.

3. We wszystkich okolicznościach życia naszego, to jest w szczęściu, równie iak w nieszczęściu, powinniśmy z pobożnością i pokorą oddać się woli boskiej, a znosząc pomyślność, równie iak dolegliwości z prawdziwie chrześcijańską powolnością, mówić wraz z matką Zbawiciela naszego „Niech mi się stanie według słowa twego.”

Lukasz. r. I w. 49.

Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte imię jego.

3. Marya odwiedza Elżbietę, swoją powinowatą.

Lukasz. r. I.

Wkrótce po tém iak anioł od Maryi odszedł, ta powstawszy poszła na góry z kwapieniem do miasta iudzkiego, chcąc Elżbietę po-

winowatą swoją nawiedzić. Ta była żoną owego Zachariasza kapłana, któremu anioł Gabryel narodzenie się syna, Jana Chrzciciela, był przepowiedział. Stało się, że gdy Marya do domu weszła i swą podszłą przyjaciółkę pozdrowiła, ta w uniesieniu radości rzekła: a z kądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie? *błogosławionaś ty między niewiastami, i błogosławiony owoc żywota twego.* Błogosławionaś ty, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co jest powiedziano od Pana. Równym natchnieniem ożywiona, pobożna Marya chwaliła Boga, mówiąc: wielbi dusza moja Pana; i rozradował się duch mój w Bogu zbawicielu moim, iż weyrzał na niskość służebnice swojej. Oto od-tąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody; albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte imię jego, a miłosierdzie jego od narodu, do narodu, bojącym się go. Marya przez trzy miesiące u Elżbiety mieszkała; a potem wróciła się do domu swego.

P Y T A N I A.

1. Dla czego Marya uczuła w sobie szczególniejszą chęć odwiedzenia Elżbiety?
2. Czy obiedwie dobrými tylko, czyli też i pobożnemi były przyjaciółkami w pokrewieństwie?
3. Z kim tylko, możesz najsćislejszą i trwałą zawierać przyjaźń?
4. Czyli można człowieka, iedynie dla iego zewnętrznych zalet szczęśliwym nazywać?
5. Lecz dla czego, prawdziwie szczęśliwym nazywać można?

N A U K I.

1. Czego serce iest pełne, to też i usta wynurzaia. Czyie serce Bogiem i cnotą iest zaięte, ten też, nietylko że chętnie o Bogu mówi, ale przez swe cnotliwe postępowanie dowodzi, że słowa iego zgadzaią się z serca uczuciem.
2. Wielu cieszyło się z saméy nadziei, że się Jezus narodzi; o iak nierównie większą radość nasza bydz powinna, kiedy go zawsze mamy, iak tylko chcemy.
3. Cnotliwi przyjaciele, zawsze żyia z sobą w pokoju i radości, zli ludzie prędko się poróżniaia.

Syrach r. 6. w. 17.

Kto się Boga boi, równie będzie miał przyiacielstwo dobre; bo iakim on iest, takim będzie i przyiaciel iego.

4. O narodzeniu Jana Chrzciciela.

Lukasz. r. 1.

Gdy Elźbiecie wypełnił się czas porodzenia, powiła syna. A wszyscy sąsiedzi i krewni iéy, gdy usłyszeli iakie miłosierdzie Pan z nią uczynił, radowali się z nią. A gdy było osmego dnia, przyszli, chcąc w uroczystym i podług praw przepisany obrzędzie, imię nadać dziecięciu, które, po imieniu oycy, Zachariaszem nazwać chcieli. Matka odpowiedziawszy, rzekła: nie tak, ale nazwan będzie Janem. Oni mówiąc do niéy: że żadnego nie masz w iéy rodzie, coby go zwano tém imieniem, dali znać oycu, iakoby go chciał nazwać. Ten pamiętając, że mu anioł wyraźnie nakazał, ażeby przyszłemu synowi swemu dał na imię Jan, zażądałszy tabliczki napisał, mówiąc: Jan iest imię iego. I dziwowali się wszyscy. A wnet się otworzyły usta iego, i ięzyk iego, i mówił: błogosławić Boga. Tak więc ziściło się to co anioł boży Zacharyaszowi przepo-

wiedział. Padł strach na wszystkie sąsiady, a wszyscy, którzy o tém słyszeli, kładli do serca swego mówiąc: co mniemasz, za dziecię to będzie? albowiem była z nim ręka pańska. Zacharyasz napelniony duchem świętym, mówił: błogosławiony Pan Bóg izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego, iżbyśmy, wybawieni z ręki nieprzyjaciół naszych, bez boiaźni mu służyli. Ty dzieciątko prorokiem Naywyższego będziesz nazwane, bo uprzedzisz przed oblicznością pańską, abys gotował drogi iego, dał naukę zbawienia ludowi iego. A dzieciątko rosło, i umacniało się duchem. Jan podrosłszy, zostawał w samotności, aż do dnia okazania swego przed Izraelem.

P Y T A N I A.

1. Co ludzie czynić zwykli, kiedy Bóg nad ich bliźnimi miłosierdzie okazuje?
2. Jak nazywamy ludzi, którzy cudzego szczęścia zazdroszczą?
3. Czy przyjaciele, Elżbiety byli tak nieżyczliwymi?
4. Kiedy odstąpić powinniśmy od tego, co dotąd w rodzinie iakiéy, lub okolicy, w zwyczaju było?
5. Czy słusznie było, że Zacharyasz wprowadził

do swęj rodziny imię, którego dotąd nikt nie miał?

6. Czy rodzice mogą z pewnością przewidywać co będzie z ich dzieci?
7. Ale czy dzieci mogą się do tego przyłożyć, żeby się ziściły ich rodziców nadzieie?

N A U K I.

1. Człowiek tkliwego i pobożnego serca, zawsze się cieszy, ile razy widzi, że Bóg nad innymi swe miłosierdzie okazuje.
2. Pytaj się często siebie samego; *chłopcze: to z ciebie będzie? czy będziesz kiedy ludziom użytecznym, a Bogu miłym?*
3. Jak szczęśliwymi są twoi rodzice, kiedy już z dzieciństwa twoiego, obiecywać sobie mogą, że będziesz dobrym człowiekiem.

Rzym. r. 12. w. 17.

Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi.

5. O małżeństwie Józefa z Maryą.

Matteusz. r. 1.

W témże samém mieście Nazaret, gdzie Marya mieszkała, żył Józef, który lubo był cieślą, również iak ona, pochodził z poka-

lenia Dawida. Poznał on Maryą iako pobożną i obyczajną panienkę, a ponieważ sam był pobożnym, przeto chciał ją mieć za żonę. Gdy Marya była Józefowi zaręczoną, pierwéy niżli się zeszli, należona jest brzemienną. A gdy nie wiedział, iż to był skutek wszechmocności boskiéy, nie chcąc iéy osławić, chciał ją potajemnie opuścić, bo myślał, iż mu się stała niewierna. To uczynić zamysłaiącemu, ukazał mu się anioł pański we śnie, mówiąc: Józefie synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twéy, albowiem co się w niéy urodziło, jest z ducha świętego, a porodzi syna i nazwiesz imię iego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich. Józef wstawszy ze snu, uczynił iako mu rozkazał anioł pański, i przyjął żonę swoją. Dla tego to Bóg uczynił, ażeby Józef był Maryi opiekunem, a piastunem maluczkiego Jezusa.

P Y T A N I A.

1. Lubo Józef z królewskiego rodu, bo z pokolenia Dawida, pochodził, iednakże był tylko cieślą, czy można więc spuszczać się na wysokie urodzenie?

2. Ale na cóż się każdy z pewnością spuszczać może?
3. Kto jest cnotliwym, iakiego taki obiera sobie za przyjaciela?
4. Jeżeli mamy co do kogo, czyśmy to wszystkim ogłaszać powinni, czyli też starać się, by wszystko w cichości ułatwić?

N A U K I.

1. To tylko małżeństwo prawdziwie szczęśliwém nazwać można, któremu nie skarb dóbr ziemskich, lecz droższy nad samo złoto, skarb czystego i niewinnego serca, służy za ogniwo, dwie osoby łączące.
2. Dziecię to miało się zwać Jezusem, to jest Zbawicielem. Jakże wielkie i święte imię; dla tego też nie wymawiaj go na próżno.
3. Pobożnego Pan Bóg zawsze ostrzega, o tém, co czynić powinien; i dla tego można powiedzieć, iego anioł wszystko mu szepce.

Izaiasz. r. 48. w. 17.

Ja Pan Bóg twój, który cię uczeż pożytecznych rzeczy, i sprawuję cię na drodze, którą idziesz.

6. Narodzenie Jezusa Chrystusa.

Łukasz. r. 2.

Stało się w one dni, że wyszedł dekret od rzymskiego Cesarza Augu-

sta, aby wszystkich mieszkańców żydowskiéy ziemi spisano, w celu nałożenia na nich podatku. Przeto każdy Żyd, szedł do tego miasta, z którego ród iego pochodził, aby swój majątek dał ocenić. Poszedł tedy i Józef od Galilei z miasta Nazaret, do żydowskiéy ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem; dla tego, iż był z domu i pokolenia Dawidowego. Z nim też udała się pobożna Marya. A gdy tam przyszli, porodziła syna, którego iéy Bóg przyobiecał; uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, iż mieysca im nie było w gospodzie. Tak król niebieski w wielkiém ubóstwie na ten świat przyszedł, a urodzenie iego z taką uroczystością obchodzono, z iaką nigdy od początku świata, żadnego dziecięcia urodzin nie wyprawiono. Albowiem byli przy Betleem, pasterze w polu, czuiący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją; a gdy się Jezus narodził, przystąpił do nich anioł pański, a iasność boża zewsząd ie oświeciła. Oni zlekli się; lecz anioł mówił do nich:

nie bóycie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkim ludowi, bo dziś wam się zrodził Zbawiciel, który iest Chrystus Pan, w mieście Dawidowém. A ten wam znak: znajdziecie niemowiętko, uwinione w pieluszki, i położone we żłobie. A natychmiast było z aniołem, mnóstwo woyska niebieskiego, chwalcych Boga i mówiących: *chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.* Gdy odeszli aniołowie od nich do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: pójdźmy do Betleem, a oglądajmy to zjawienie, które się stało, i które nam Pan oznaymił. I przyszli kwapiąc się, i naleźli Maryą, Józefa, i niemowiętko położone we żłobie. A uyrzawszy opowiadali to innym, a wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, co do nich pasterze mówili. Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swoim. I wrócili się pasterze, wysławiając i chwalcąc Boga, ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli, iako im powiadano iest. Osmego

dnia po narodzeniu, nadano dzieciątku imię Jezus, które, ieszcze przed urodzeniem, anioł mu przeznaczył.

P Y T A N I A.

1. Któż to przepowiedział, że Jezus się w Betleem narodzi? (Mat. 2, 4. 5.)
2. Któż się do tego przyczynił, że się tak stało?
3. Jezus urodził się w wielkiem ubóstwie, czyliby nie lepiéy było, gdyby miał znakomitych i bogatych rodziców?
4. Dla czego o narodzeniu Chrystusa, nayprzód ubogim ludziom, nie zaś królowi Herodowi oznaymiono?
5. Co ci się podoba w pasterzach?
6. Przez co Marya, według téy powieści, okłama umysł pobożny?
7. Jeżeli ci co ważnego powiadaia, cóż natenczas za przykładem Maryi czynić powinienes?

N A U K I.

1. *Dzisiaj wam się zrodził Zbawiciel* — prawdziwie jest to nayważniejsza wiadomość, którą kiedykolwiek gloszono.
2. *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli* — oto prawdziwie naypiękniejsza pochwała, iaka kiedykolwiek na ziemi zabrzmieć mogła.
3. Ubóstwo nietylko że nie wstydz człowieka, ale nawet nie przeszkadza iego przyszłéy wielkości. Jezus przychodząc na świat w ubogiéy oborze, dał nam tego naypiękniejszy przykład.

Jan r. 2. w. 16.

Tak Bóg umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał: aby wszelki kto wierzy w niego, nie zginął, ale miał żywot wieczny.

7. Jezus do kościoła przyniesiony.

Lukasz, r. 2.

Według ustaw Moyżesza, każdy syn pierworodny Bogu poświęconym, lub przez pewną ilość pieniędzy wykupionym być musiał. *) Podobnie każda matka w kilka tygodni po położeniu, baranka rocznego i synogarlicę lub gołębicę, a jeśli ubogą była, miasto baranka, parę synogarlic albo dwoje gołębiąt ofiarować musiała. **) Pobożna Maryja uczyniła to, udawszy się z dzieckiem do kościoła do Jeruzalem; lecz ubogą będąc, mniejszą tylko ofiarę to jest: dwoje gołębiąt przyniosła. A oto, był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Simeon: a ten człowiek sprawiedliwy i bogoboyny,

*) 2. Mojż. r. 13. w. 12. 13.

**) 3. Mojż. r. 12. w. 6. 8.

oczekujący pociechy izraelskiej; a Duch święty był w nim. Obiecał mu Duch święty, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwý oglądał Chrystusa pańskiego. A gdy w wozdzili dzieciątko rodzice jego, Simeon natchnięty Duchem świętym, przyszedł do kościoła, a uyrzawszy dziecię, miał je za one, które Bóg był przyobiecał, wziął je na ręce swoje, błogosławił Boga i mówił: teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoiu, według słowa twego; gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoie, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów, światłość na objawienie poganów i chwałę ludu twego izraelskiego. A oyciec i matka dziwowali się temu, co o niém mówiono. Lecz Simeon błogosławiąc im, przepowiedział Maryi, że miecz przeniknie iéy duszę. Jakoż stało się to, gdy pod krzyżem stała.

P Y T A N I A.

1. Czyli potrzeba i słusznie iest abyśmy religijne uroczystości, dla pewnych w życiu wypadków ustanowione, zachowywali?
2. Czy ie tylko iako próżne formalności uważać

mamy, czyli też na umyśle naszym działać co powinny?

3. Czy Jezus niespodzianie urodził się, czyli też w tym czasie wielu jego przyiścia na świat spodziewało się?
4. Jakie wyobrażenie o tém dziecięciu miał Simeon, czy on myślał, że to z czasem ludowi swemu ziemskie ma przynieść korzyści?
5. Albo czy myślał, że Chrystus iedynie dla Żydów był od Boga zesłany?
6. Z których słów Simeona poznaiesz, że miał godne o Jezusie wyobrażenie?
7. Czyli to nie iest iedno kiedy prawdziwe lub fałszywe wyobrażenie mamy o Zbawicielu?
8. Czyli i teraz nie trafia się, że z przyczyny dzieci, duszę ich rodziców miecz przenika?
9. Co sądzisz o uctach, które w kraiu naszym tak troskliwie po chrzcinach wyprawiaią?
10. Powiedz mi szkodliwe skutki, które z tąd wypływaią?

N A U K I.

1. I ciebie w czasie chrztu Bogu poświęcono; uważay się więc iako ofiarowanego Bogu, i żyj tak, aby on w tobie znalazł upodobanie.
2. O dzieciątku Jezus wiele dobrego i wielkiego rodzicom przepowiedziane było, z czego też późniéy, Jezus się uścił; i o tobie też rodzice twoi wielkie nadzieie powzięli; staray się więc o to, ażebyś nie zawiodł ich oczekiwania.
3. Brzydką, poniżającą godność człowieka, i Boga obrażającą iest rzeczą, z świętými religii obrzędami, łączyć piana-

stwo; pijaństwo które człowieka nierozumnym zwierzętom podobnym czyni. Jednakże nie masz chrzcin, nie masz pogrzebu, gdzieby ubogi wieśniak, z całą swą rodziną, nie oddał się kilkodniowey piliatyce, i swego szczupłego dochodu wraz z zdrowiem nie niszczył.

Jan. r. 20, w. 29.

Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli.

8. O mędracach ze wschodu.

Mateusz. r. 2.

Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda, we dni Heroda króla: oto mędracy, ze wschodu słońca, przybyli do Jerozolimy, mówiąc: gdzie jest, który się narodził król żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jego, na wschód słońca, i przyiechaliśmy pokłonić się iemu. To usłyszawszy król Heród, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim, która trwożliwie oczekiwała tego, co król w swém okrutném sercu uchwali. Król zebrawszy wszystkie przednieysze kapłany i doktory *)

*) Przez doktory nie rozumie się tu lekarzy, ale uczonych z pomiędzy ludu. Ile razy to słowo w ciągu powieści trafi się, zawsze w tém znaczeniu brać je należy.

ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem iudzkiem; bo tak jest napisano przez proroka Micheasza (r. 5. w. 2.), który narozdzenie Chrystusa przepowiedział. Tedy Herod, wezwawszy potajemnie mędrców, pilnie się wywiadował od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała, i posyłając ich do Betleem, rzekł: idźcie, a wywiadujcie się pilno o dzieciątku; a gdy naydziecie, oznaymicie mi, abym i ja przyiechawszy, pokłonił się iemu. Ci wysłuchawszy króla, odiechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad mieyscem, gdzie było dziecię. Uyrzawszy gwiazdę uradowali się, a wszedłszy w dom, naleźli dziecię z Maryą matką iego, i upadłszy, pokłonili się iemu; a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło, i mirrę. Wziąwszy odpowiedź łwe śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojej.

P Y T A N I A.

1. Przez kogo mogła bydź, nawet do pogańskich krajów przyniesiona wiadomość, o oczekiwaniu nadzwyczajnego króla?
2. Jakie Bóg miał w tém zamiary, że to oczekiwanie szeroko rozgłosić kazał?
3. Czyliby nie lepiéy było, gdyby mędracy nie byli przyszli, albowiem natenczas Herod nie byłby prześladował Jezusa?
4. Lecz dla czego Bóg tak uczynił? może dla tego, aby tém bardziéy całego żydowskiego narodu, wczesnie, na to nadzwyczajne dziecie, uwaga zwróconą była?
5. Kto się powinien był tém dziecięciem szczególniéy zająć, ale kto tego nie uczynił?
6. Wszystko się cieszyło z narodzenia Jezusa, ale kto się przeląkł na tę wiadomość? Czyli Herod miał prawdziwe, czyli też fałszywe wyobrażenie o tym nowym królu?
8. Gdziebyś wolał bydź, czy w chacie Betleem, czy w pałacu Heroda?

N A U K I.

1. Mędracy szukali Jezusa. I ty powinienes go szukać; a znaydziesz go w szkole, w kościele, w twoiém mieszkaniu, kiedy się modlisz, w biblii i wszędzie, gdzie tylko o nim myśleć będziesz.
2. Mędracy przed Jezusem. iakoby przed królem ziemskim na kolana upadli. I ty powinienes się do niego modlić, ale iako do króla niebieskiego, siedzącego na prawicy oycy swego; oraz czcić go w sercu twoiém i iego święte nauki, przez cały bieg życia twoiego zachowywać.

3. Mędrcy dali mu upominki. Jemu samemu złota dadź nie możesz, lecz ofiaruj mu twoje serce, a jeżeli co ubogiemu daiesz, to on tak przyjmie, iak gdybys dał iemu samemu.

Mat. r. 25. w. 40.

Zaprawdę powiadam wam, pókiście uczynili iednemu z tych braciéy moiéy najmniej h, mnieście uczynili.

9. Rodzice Jezusa, wraz z nim, uciekaia do Egiptu. — Rzeź niewinnych dzieci w Betleem.

Matensz. r. 2.

Gdy mędrcy odiechali, anioł pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: wstań, a weźmij dziecę i matkę iego, a uciekay do Egiptu, i bądź tam, aż ci powiem kiedy masz wrócić. Józef natychmiast iak mu anioł kazał uczynił, a wzięwszy dziecę i matkę iego, uszedł w nocy do Egiptu. Herod poznał, że był omylonym od mędrców; albowiem ci, mimo przyrzeczenia swego, do Jeruzalem nie wrócili. Tak więc rozgniewawszy się, wysłał ludzi, którzyby w Betleem i po wszystkich granicach iego, wszy-

stkich chłopców odedwu lat i ni-
 żey pomordowali. Mniemał król,
 że między niemi, znajduie się Je-
 zus; albowiem wywiedział się od
 mędrców, że nowonarodzony król,
 nad dwa lata starszym bydź nie
 może. Powstał płacz i krzyk wiel-
 ki, bo matki nie dały się pocieszyć.
 A gdy w rok potém Herod wśród
 ciężkich boleści życia dokonał, anioł
 pański, ukazał się we śnie Józefowi
 w Egypcie, mówiąc: wstań, a we-
 źmij dziecię i matkę iego, a idź
 do ziemi izraelskiéy, albowiem po-
 marli, którzy duszy dziecięcéy szu-
 kali. Józef uczynił to, a przyszedł-
 szy, mieszkał w mieście, które zo-
 wią Nazaret, od którego to miey-
 sca Jezus potém *nazareyskim* był
 nazwany.

P Y T A N I A.

1. Czyli Bóg tego, kogo do ważnych rzeczy
 przeznaczył, zachować umie w nieszczęściu?
2. Czyia nawet moc, takiemu szkodzić nie po-
 trafi?
3. Powiedz mi imię tego męża, z dawnych cza-
 sów, który mając bydź zamordowanym wdzie-
 ciństwie, uratowanym został?
4. Czy wolne iest opuszczać swoją oycyznę?

5. Czy Herod w swém okrucieństwie z rozważa, czyli też z nierozumną dzikością postępował?
6. Ale czy postępowanie iego rozumném było?
7. Kogo bardziéy żałujesz, niewinnych dzieci, czy okrutnego Heroda?

N A U K I.

1. Dzieci mimo swéy wiedzy częstokroć znajdują się w niebezpieczeństwie, i bywają z niego mimo wiedzy wyratowane. Dziękuy Bogu, za wyratowanie cię z niebezpieczeństw które ci zagrażały.
2. Bóg iest możniejszym, niż wszystkie ziemskie xiażęta, nie bój się więc ludzi, ale zachowuy przykazania boskie.
3. Kto złe czyni, ten co chwila obawiać się musi, że przed sąd sprawiedliwego Boga, pozwanym bydz może.

Rzym r. 8. w. 31.

Jezli Bóg za nami, kto przeciwko nam.

10. Jezus, w dwunastym roku
życia swego, od rodziców
zgubiony, w kościele iest
znalezionym.

Łukasz. r. 2.

Rodzice Jezusa chodzili na każdy rok do Jeruzalem, na dzień uro-

czysty *Paschy*. *) A gdy już był we dwunastu leciech, pierwszy raz go z sobą wzięli. Skończywszy dni uroczyste, gdy się do domu wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a rodzice mniemając, że było w towarzystwie między krewnymi i znajomymi, nie uważali tego, że go nie było. Przeto uszedłszy dzień drogi, gdy stanęli w gospodzie, szukali go między znajomymi. Wtedy nie znalazłszy go, wrócili się do Jeruzalem szukając go. I sta-

*) *Pascha* święto iedno z trzech najuroczystszych, obchodzono na pamiątkę, że anioł śmierci, gubiąc w Egypcie wszelkie pierworodne, Izraelitów nie tykał (zob S. T. Pow. 26). Obchodzono je co rok w dniu czternastego Nisan (Marca) zaczynając pod wieczór. Zabijano na tę uroczystość roczne i bez zmaczy będące iagnię albo koźle, lecz z obojga tylko samczyka (2 Mójż. 12, 5). Dnia 10 miesiąca Nisan odłączano je od trzody, i strzeżono od wszelkiéy zmaczy, dla tego też Żydzi wiązali je przy łózkach swoich. Przy zabijaniu go, Kapłani trębali a Lewici śpiewali (113. — 118) Psalmi Dawida. Czyniono prócz tego wielkie przygotowania do tej uroczystości, szczególnięż zaś, naprawiano drogi i mosty i t. d. a trzema dniami wprzód było i chędożono wszystkich naczynia, których potrzebowano. Wszyscy mężczyźni powinni byli iść do Jeruzalem na tę uroczystość, prócz głuchych, ślepych, podeszłych w lata, i takich, którzy pieszo iść nie mogli. W tym dniu tracono zbrodniarzy, dla tego, by więkšey liczbie ludzi za przykład służyli (5 Mójż. 17 13 19. 20); uwalniano także poymanych (Mateusz 27, 15.) czyniono to, albo dla okazania radości, albo na pamiątkę, że sami Izraelici zostali uwolnionymi z niewoli egypskiéy.

ło się, po trzech dniach, że należeli go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a on słuchał i pytał ich. Wszyscy, którzy go słuchali, dziwili się jego rozumowi i odpowiedziom. Rodzice uyrzawszy go, zdumieli się, a matka rzekła mu: zacożes nam tak uczynił? oto oyciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię. A on odpowiedział: czemużescie mnie szukali? czyliż nie wiecie, iż w tych rzeczach, które są oycamego, potrzeba żebym był? Lubo nie zrozumieli słów, które im mówił, iednakże matka, całe to zdarzenie zachowawszy w pamięci, rozważała ie sama w sobie. Potém poszedłszy z niemi do Nazaret, był im nayposłusznieyszym i pomnażał się w mądrości, leciech, i łasce, u Boga i u ludzi.

P Y T A N I A.

1. Czy rodzice nie powinni by byli, Jezusa wcześniéy z sobą wziąć do Jeruzalem?
2. Dla czego nie trzeba bardzo wcześnie dzieci brać do kościoła?
3. Ale czy potrzeba dzieci wcześnie modlić się uczyć?
4. Kiedy dziecię pierwszy raz do miasta przydzie, co natenczas szczególniéy uważać zwykło?

5. Czy to dobrze jest nad wszystkiém się zastanawiać i czy Jezus podobnie czynił?
6. Lecz cóż było dla niego najważniejszém?
7. Czy i dobre dzieci rodzicom zmartwienie sprawić mogą?
8. Lecz przez co dobre dzieci nigdy tego nie czynią?
9. Dla czego rodzice Jezusa zdumieni się, gdy go w kościele znaleźli?
10. Co znajduiesz uwagi i naśladowania godnego w dwunastoletnim Jezusie?
11. Jaka jest największa pochwała, którą wzrastającym dzieciom dać można?
12. Czy chciałbyś sobie zasłużyć na podobną pochwałę?

N A U K I.

1. Rodzice Jezusa, w iego rozumném postępowaniu wielkie mieli zaufanie, i dla tego spokojnie szli w rozpoczętą drogę, pewnymi będąc, że z ich przyjaciółmi naprzód poszedł. Staraj się, żeby i twoi rodzice na twe rozumne postępowanie, spuścić się mogli.
2. Jezus z pobożną gorliwością, wczesnie się zajął, iakby miał być tym, do czego go iego oyciec niebieski na świat przysłał. Idąc więc za tym Zbawiciela przykładem, myśl wczesnie o tym, czém masz być kiedyś, i prosz Boga, aby cię wczesnie natchnął duchem pobożności i cnoty, oraz przewodniczył ci w drodze twoiego przeznaczenia.
3. Jezus mimo tak wielkich przymiotów i zalet, był skromnym dziecięciem. Nie

wiele więc o twych przymiotach trzymaj, ani się z nich wynos, lecz myśl zawsze, że są dzieci i ludzie, którzy ie w wyższym stopniu, niż ty masz, posiadają. Pamiętaj na to, że gdzie będzie pycha, tam będzie i hańba; a gdzie jest pokora tam i mądrość.

Przypowieści. r. 8. w. 11.

Lepsza iest mądrość nad wszelkie najsłodsze rzeczy, i wszystko co może być pożądanę, nie może iey być przyrównane.

11. Jan Chrzciciel pełni swoje urzędowanie.

Mat. r. 3. Łuk. r. 3.

W trzydziestym roku wieku swego, począł Jan nauczać na puszczu ziemi iudzkiej. A tak spełniło się to, co Izaiasz prorok powiedział: słyhać głos wołającego na puszczu: gotujcie drogę pańską, czynście proste ścieżki iego. Ten Jan syn Zacharyasza kapłana i Elżbiety bardzo ostre prowadził życie; albowiem miał odzienie z sierci wielbłądowey i pas skorzany około biodr swoich: a pokarm iego był szarańcze i miód leśny. Treść ie-

go nauki była: czynćcie pokutę, królestwo niebieskie zbliża się, a rodzay ludzki wkrótce uyrzy zbawienie boże. Jego nauka zgromadzała wiele ludzi; wyszli bowiem do niego mieszkańcy Jeruzalem i ziemi iudzkiej, a żądając od niego, aby ich w Jordanie ochrzcił, wyznali grzechy swoje. A gdy wielu z Faryzeuszów i Saduceuszów *) do chrztu przychodzących widział, rzekł im: rodzajowi iaszczórczy, kto wam pokazał, żebyście przez powierzchowne chrztu przyjęcie, uciekali przed gniewem przyszlým? czynćcie owoce godne pokuty. Potém napominał ich, żeby nie ufali w to, że, ponieważ z rodu Abrahama pochodzą, Bóg ich od siebie odrzucić nie może; albowiem, mówi daley, Bóg iest mocen, z tych kamieni wzbudzić syny Abrahama, ieślihy mu na nich zbywało, i nie potrzebuie was, aby obietnice swoje, na was uścił. Nie skorych do

*) Faryzeuszowie i Saduceuszowie, były to sekty żydowskie, które tak w powierzchowności, iako też i zdaniach religijnych między sobą się różniły. Faryzeuszowie przy swęj powierzchownęj pobożności były niegodziwymi ludźmi.

pokuty grzeszników, porównywał
 z nieurodzayném drzewem, doda-
 iąc tę napominającą naukę: iuż sie-
 kiera do korzenia drzew iest przy-
 łożona, a wszelkie drzewo, które
 nie daie owocu dobrego, będzie wy-
 cięte, i w ogień wrzucone. Jego nau-
 ki na wielu umysłach wrażenie zro-
 biły, tak dalece, że go się rzesze
 pytały, mówiąc: cóż tedy czynić bę-
 dziem? On zalecając im miłość bli-
 żniego mówił: kto ma dwie suknie,
 niech da niemałacemu, a kto ma po-
 karmy, niech także uczyni. Celni-
 kom, którzy go się pytali: co czynić
 będziemy? nic więcéy odpowiedział
 nie czyńcie nad to, co wam posta-
 nowiono; zaś żołnierzom o to samo
 pytającym się rzekł: nie czyńcie ni-
 komu gwałtu i krzywdy, ale przesta-
 wycie na żołdzie. A gdy się lud do-
 mniemywał i wszyscy myśleli w ser-
 cach swych o Janie, by snadź on nie
 był Chrystusem, odpowiedział Jan,
 mówiąc: ia was chrzczę wodą, aleć
 przyidzie mocniejszy nad mię, które-
 go nie iestem godzien rozwiązać rze-
 myka trzewików iego: ten was
 chrzcić będzie duchem świętym.

P Y T A N I A.

1. Przez kogo Pan Bóg, na Jezusa Chrystusa, iako przybyłego Zbawiciela świata, ludu żydowskiego uwagę, szczególnię zwrocił?
2. Jan chrzcząc ludzi, co im szczególnię zalecał?
3. Czyli cnota Jana bardzię poważną i ostrą, albo uprzejmą i przyjazną okazywała się?
4. Czyli umysł Chrześcianina tylko surowym, albo przyjaznym być powinien, czyli też oboje ma łączyć?
5. Komu Jan wyraźnie prawdę powiedział?
6. Czy więc obawiał się powagi Faryzeuszów?
7. Czy należy się obawiać ludzi znakomitego stanu, tam, gdzie idzie o prawdę i słusność?
8. Na czém zależy pokuta?
9. Jeżeli nas ludzie za co większego mają, a niżeli w istocie jesteśmy, czyli to miłe powinniśmy przyjąć, i ich w mylném zostawić zdaniu?

N A U K I.

1. Nie dosyć, że wyznaiesz grzechy twoje; ale powinienes przytém starać się żebyś się ich więcéy nie dopuścił.
2. Aby ludzkości być pożytecznym, nie zawsze potrzeba mieć do tego wielkie bogactwa; albowiem poczciwość i usposobienie, więcéy niekiedy dobrego zdziałać mogą, aniżeli skarby.
3. I ty chrzczonym jesteś. Chrzest znaczy oczyszczenie; chcąc się więc w życiu twoim bez zmazy zachować, unikaj grzechu.

Mat. 23. r. 7. w. 20 21.

Z owoców ich poznaćcie je. Nie każdy, który mi mówi, Panie, Panie, wniydzie

do królestwa niebieskiego: ale, który czyni wolą Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wniydzie do królestwa niebieskiego.

12. Jan chrzci Jezusa.

Mat. r. 2. Marek. r. 1. Łuk. r. 3. Jan. r. 1.

Gdy Jan chrzcił nad Jordanem, Jezus, który pod ówczas trzydzieści lat liczył, przyszedł do niego do Galilei, chcąc się ochrzcić, a tak dać się poświęcić do powołania Messyasza. Jan nie dopuszczał mu z początku mówiąc: ja mam być ochrzczon od ciebie, a ty idziesz do mnie? Jezus rzekł mu: zaniechaj teraz, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość, a tak chrzest odprawiono. Gdy Jezus wystąpił z wody, otworzyły się nad nim niebiosy, i widział Ducha bożego zstępującego iako gołębicę i przychodzącego nań. Słyszano także głos z niebios mówiący: ten jest syn mój miły, w którymem upodobał sobie. Przez to przekonał się Jan, że Jezus jest Zbawicielem świata, albowiem Bóg mu po-

wiedział: na którego uyrzysz Ducha zstępującego, ten jest, który chrzci Duchem świętym. Jan wszystkiemu ludowi pokazywał Jezusa, bo gdy nazajutrz ku sobie idącego go uyrzał, rzekł: oto baranek boży, który gładzi grzechy świata. Lecz lud ieszcze na ówczas godności naszego Zbawiciela nieznaiący, uważał go tylko iako syna Józefa z Nazaret.

P Y T A N I A

1. Jeżeli Jezus powinien był pełnić wszystkie rozkazy swego oycy przedwiecznego, czyiż więc też powinnością jest, bez najmniejszego oporu, wszystko czynić?
2. Czy ty zawsze pełnisz to, co jest twoją powinnością?
3. Czyli Duch święty i teraz w widomęj postaci na kogo zstępuje?
4. Ale czy możesz się spodziewać, że na ciebie zstąpi?
5. Kiedy możesz być pewnym, że Bóg cię sobie upodobał?
6. Czyli wierzysz, że Jezus jest Zbawicielem świata?
7. Czy i ty powinienes o Jezusie świadczyć?
8. Przez cóż możesz to uczynić?

N A U K I.

1. Jezus przy chrzcie był uznany za tego, w którym Bóg miał swoje upodobanie. I ty iestes chrzczonym, ale czy Bóg ma w tobie upodobanie?

2. Prawdziwa wielkość, nie na tém zależy, aby niższymi pogardzać, lecz na łagodnćy ludzkości i zamiłowaniu cnoty, nad samo życie.
 3. Lud uważał Jezusa za syna Józefowego. Ty zaś uznajesz go iako syna bożego; przeto kochay go nadewszystko, i staray się byđ w nim szczęśliwym, a tego dostąpisz, ieśli ściśle zachowywać będziesz iego święte nauki.
-

13. Jezus na puszczy kuszony.

Mat. r. 4. Marek r. r. Łuk. r. 4.

Jezus pełen Ducha, świętego wrócił się od Jordanu i zaprowadzon iest od Ducha na puszcza, aby był kuszony od diabła. Był na puszczy przez czterdzieści dni, i tyleż nocy, a nie iadł nic w one dnie; a gdy się one kończyły, łaknął. Szatan korzystając z téy okoliczności, przystąpił do niego i mówił: ieśliś iest syn boży, iak cię głos przy chrzcie z nieba słyszany mianował, rzecż kamieniowi temu, aby się stał chlebem. Jezus odpowiedział, napisano iest (5. Moż. 8, 3.) nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które wycho-

dzi z ust pańskich. Potém wywiódł go diabeł do Jeruzalem, postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: ieśliś iest syn boży, zrzuć się z tąd na dół. Kusiciel przywiódł mu owe słowa (Psalm 90, 11 — 12) albowiem, aniołom swoim rozkazał, o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Lecz Jezus inne mu słowa przytoczył, mówiąc: iest też napisane (5. Moyż. 6, 16.) nie będziesz kusił Pana Boga twego. Nakoniec wywiódł go diabeł na górę wysoką, i ukazał mu wszystkie królestwa, wszego świata, mówiąc: dam ci to wszystko, ieśli się przedemną pokłonis, i modlić będziesz. W tedy rzekł mu Jezus, precz odemnie szatanie, albowiem napisano iest (5. Moyż. 6, 13.) Panu Bogu twemu, będziesz się kłaniał, i iemu samemu służył. Skończywszy wszystko kuszenie diabeł, odszedł od niego, a aniołowie przyszedli i służyli mu.

P Y T A N I A.

1. Czy tylko między ludźmi wystawiony iesteś na pokuszenie, czy też i w samotności kuszonym bydź możesz?

2. Jeśli cię kto uwieśdź chce, co o takim słuszenie trzymać możesz?
3. Czém się naybezpieczniéy wszelkiéy pokusie oprzeć możemy?
4. Czyli zwodziciel na iedném tylko zwykł przestawać pokuszeniu?
5. Jeśli iednemu pokuszeniu szczęśliwieś się oparł, czy natenczas od wszystkich innych iesteś bezpiecznym?
6. Jeżeli się opierasz pokusie, czyli ci to roskosz sprawia, albo czylibyś tego mógł kiedy żałować, żeś był stałym?

N A U K I.

1. Nawet Jezus był kuszonym; iak daleko mniéy powinienes na twéy pobożności i cnocie polegać? Nie ufay sobie zbyt, albowiem wszelkie w sobie zaufanie częstokroć iest szkodliwém.
2. Jezus szatana po trzykroć słowy swemi boskiemi oddalił. Miéy więc zawsze w twém sercu zdania z Pisma świętego, bo one naymocniejszą będą dla ciebie obroną, w czasie pokuszenia.
3. Jezus dla swoiéy stałości został uwielbionym, albowiem aniołowie przyszli i służyli mu. Bądź i ty stałym zapasnikiem zbrodni, a Bóg chwałą cię uwienczy.

1. Kor. r. 16. w. 13.

Czuycie, stóycie w wierze, mężnie sobie poczynaycie, i zmacniaycie się.

14. Jezus zgromadza uczniów, i wybiera z nich dwunastu Apostołów.

(ze wszystkich czterech Ewangelii.)

Powróciwszy Jezus z pustyni, w któręj był kuszonym, to w Galilei, to w Judei zaczął nauczać. Naypierwsza rzecz, którą iak nayusilnięj zalecał było: pokutuycie a wierzcie ewangelii; albowiem wypełnił się czas, i przybliżyło się królestwo boże. Jego sława w krótcie rozeszła się po całej krainie, a gdy przez swe wszechmocne słowo, wszelkie choroby uleczał, zewsząd mu wszystkich źle się mających i rozmaitemi chorobami i dręczeniem ziętych przynoszono. Jezus, iako syn boży, wiedział naprzód, że długo na ziemi żyć nie będzie, i że nauka iego, nie przejdzie do wszystkich ludów. Dla tego zebrał mnóstwo uczniów, których w części do sąsiednich wysłał narodów, w części zatrzymał przy sobie, doskonalcąc ich, aby po upłynieniu czasu iego nauki, wszędzie chrześciańską religią rozszerzali. Wielu

z nich byli Jana uczniami, od którego, gdy im pokazując Jezusa, powiedział: oto iest baranek boży, natychmiast odstąpiwszy, za Jezusem poszli, i byli iego uczniami. Ci, których sobie Pan obrał, nie byli żadni znamienici albo uczeni ludzie, lecz rybacy, celnicy, i inni. Jezus albowiem w wyborze swoim, iedynie na to uważał, ieżeli mają chęć i zdolności do utwierdzenia królestwa boskiego. A ieśli mu się niektórzy sami oświadczały, że chcą iść za nim, oddalał ich od siebie, skoro poznał, że doczesne dobra i wygody, więcéy miłują, aniżeli królestwo niebieskie. Razu iednego oświadczył mu się pewien uczony, że chce mu służyć w rozszerzaniu iego nauki; lecz w krótcie odstąpił od Jezusa, gdy usłyszał od niego: że liszki mają iamy, ptaki gniazda, a syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił. Jezus nie razem wszystkich uczniów obierał, lecz zwolna podług tego, iak znalazł ludzi, których sądził bydź zdolnymi do uskutecznienia przedsięwziętego dzieła. Do naypierwszych u-

czniów, których sobie obrał, należy Symeon którego późniéy Piotrem (Petros t. i skała) nazwał. Tego w następującém zdarzeniu na swoją przywiódł stronę. Gdy Jezus stał podle ieziora Genezaret, rzesze nalegały nań, aby słuchały słowa bożego. Ten uyrzawszy łodzie, wszedł w iedną, która była Symonowa i prosił go, aby maluczko odiechał od ziemi, a siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: zaiedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów. Symon rzekł mu: Nauczycielu przez całą noc pracując niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. A gdy to wraz z pomocnikami uczynił, zagarnęli ryb mnóstwo tak wielkie, że się sieć rwała. Potém skinęli na towarzysze, co byli w drugiéy łodzi, by im na pomoc przybyli, i napełnili obie łodzie tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symon Piotr upadł u kolan Jezusowych mówiąc: Panie wynidź ode mnie, bom iest człowiek grzeszny. Jezus mu odpowiedział, nie bój się, odtąd iuż ludzi łowić będziesz. Po-

tém wraz z Jakóbem i Janem, synami Zabedeusza, a pomocnikami swymi, wszystko opuściwszy, poszedł za Panem i był jego uczniem.

Jezus ze wszystkich swych uczniów wybrał dwunastu, których Apostołami, to iest posłańcami, nazywał, a którzy zawsze przy nim być musieli, aby dokładnie przysposobieni, po jego wniebowstąpieniu po całym świecie rozbiegłszy się, wszystkie narody nauczać mogli. Pierwszym z nich był Symon Piotr, drugim Andrzej, brat jego, trzeci Jakób, syn Zabedeusza, czwarty Jan, brat tegoż, piąty Filip, szósty Bartłomiéy, siódmy Tomasz, osmy Mateusz, który był przedtym celnikiem, dziewiąty Jakób, syn Alfeusza, dziesiąty Szymon z Kana, Zelotem zwany, iedenasty Judasz, inaczej Lebbeusz albo Tadeusz zwany, dwunasty Judasz Iskariot, który był zdrajcą Jezusa, a na którego miejsce Maciej był obrany. Oprócz tych miał jeszcze Jezus siedmdziesiąt innych uczniów, którzy rozesłani w sąsiednie kraie, naukę jego wykładali. Powracając z swego poselstwa, znay-

dowali Jezusa, lub oczekiwali go, w Kafarnaum, mieyscu iego mieszkania, i donosili mu o skutkach ich nauczania. Czynił Jezus wszystko, przez coby naukę swoją, ieszcze za życia swego, ile możności rozszerzył; i prawdziwie mógł on powiedzieć: żniwo iest wielkie, lecz robotników mało, proście więc pana żniwa, by wysłał robotniki na żniwo swoje. Jezus nadał pełnomocnictwo Apostołom swoim, mówiąc: *kto was słucha, ten mnie słucha, a kto wami gardzi, ten mną gardzi.* Uczniowie iego zostawiali ieszcze w mniemaniu, które między Żydami panowało, iakoby obiecany Zbawiciel, ziemskie królestwo miał założyć, iednakże przez swego Pana i Nauczyciela coraz więcej przygotowani byli, do tego wielkiego dzieła, które po nim dokonać mieli. A kiedy przednieysi z ludu i uczeni pogardzali nim, cieszył się iedynie tém, że uczniowie iego mocno do niego przywiązani byli. Tą radością uniesiony, modlił się razu iednego mówiąc: wielbię cię, Oycze nieba i ziemi, że to, co tylu mędrcom i rozumnym iest ukrytém, tym młodzieńcom objawiłeś.

P Y T A N I A.

1. Przez co Jezus wielkie zaufanie u narodu pozyskał?
2. Czy on w czynach dowiódł, że posiadał siłę boską?
3. Cóż czynił dla rozszerzenia swojej nauki?
4. Czemu sam nie wykonywał swego wielkiego dzieła?
5. Jakimi mężami nie byli uczniowie Jezusa Chrystusa?
6. Czy koniecznie potrzeba być dostojnym i bogatym człowiekiem, aby się do powszechnego szczęścia przyłożyć można?
7. Symon Piotr opuścił swoje gospodarstwo i rzemiosło, aby mógł iść za Jezusem, czy mu za to Zbawiciel jakie dobra ziemskie w nagrodę obiecał?
8. Co to znaczy: będziesz ludzi łowić?

N A U K I.

1. Łącz się z pobożnymi i rozumnymi ludźmi dla dobrych zamiarów, a naten-
czas wiele zbawiennego i trwałego na
świecie będziesz mógł uczynić. Ileż to
świat nie jest winien połączeniu się Je-
zusa z jego uczniami.
2. Jezus jest synem boskim, do niego więc
modlić się powinien; zaś jego uczenio-
wie będąc jego posłańcami do narodów,
należą do największych dobrodzieiów,
których mamy; ich więc pamiątka drogą
ci być powinna.
3. Jezus przez wybieranie uczniów i roz-
syłanie ich po całej ziemi, ustanowił
urząd teraźniejszych kaznodzieiów; al-

bowiem pierwszych sług ewangelii Apostołowie poświęcali, a tak poświęcenie to, od pokolenia do pokolenia przechodzi.

Jan r. 15. w. 16.

Obrałem was i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owoc by wasz trwał.

15. Jezus rozmawia z Samarytanką.

Jan. r. 4.

W podróży z Judei do Galilei, musiał nasz Zbawiciel przez Samaryję przechodzić. Przyszedł tedy do miasta Samaryi, które zowią Sychar, blisko folwarku, który dał Jakób Józefowi, synowi swemu. Była tam studnia Jakóbowa, na której usiadł Jezus, drogą utrudzony, a uczniowie jego odeszli do miasta, aby kupili strawy; albowiem był czas południowy. Gdy siedział, przyszła Samarytanka czerpać wodę, a Jezus ię rzekł: day mi pić. Jak możesz, odpowiedziała, wody odemnie żądać, kiedy ty iesteś Żydem, a ja niewiastą samarytańską? Powiedziała to dla tego, że Żydzi i Samarytanie

nienawidzili się wzajemnie dla religii, i nigdy z sobą nie obcowali. Jezus rzekł iéy: gdybyś wiedziała iakie dobrodzieystwo Bóg na ciebie w téy chwili zsyła, i kto iest co cię o wodę prosi, tedybyś go prosiła, a dałby ci wodę żywą. A gdy się to niewieście dziwném zdawało, rzekła: Panie, nie masz czym czerpać, a studnia iest głęboka, z kądże masz wodę żywą? Izażeś ty większy iest, niżli oyciec nasz Jakób, który nam dał tę studnię, i sam z niéy pił? Jezus na to odpowiedział: każdy, który piie z téy wody, zasię będzie pragnął, lecz ktoby pił z wody, którą mu ia dam, nie będzie pragnął na wieki, ale woda, którą mu ia dam, stanie się w nim źródłem wody, wyskakuiący ku żywotowi wiecznemu. Niewiasta mniemaiąc, że to podobieństwo ma się o naturalnéj wodzie rozumieć, prosiła Jezusa, mówiąc: Panie, day mi téy wody, abym chodzić do téy studni, i czerpać z niéy, nie potrzebowała. Jezus, chcąc się iéy z innéy strony lepiéy dać poznać, rzekł: idź, zawołay męża twego, a przyidź tu.

Zadziwiona niewiasta odpowiedziała: nie mam męża. Jezus rzekł iéy: dobrześ powiedziała, albowiemś pięci mężów miała, a teraz którego masz, nie jest twoim mężem. Zmieszana niewiasta rzekła: Panie, widzę żeś ty iest prorokiem, a zwracając mowę ku innemu przedmiotowi, mówiła: powiedz, kto ma słusność? Oycowie nasi chwalili Boga na téy górze, a wy powiadacie, że w Jeruzalem iest miejsce, kędy Boga chwalić potrzeba. Jezus odpowiedział: niewiasto, wierz mi, iż przyidzie czas w którym, ani na téy górze, ani w Jeruzalem nie będziecie Oyca chwalić, albowiem, mówił daléy, Bóg iest duchem, a ci, którzy go chwalą, potrzeba, aby go chwalili w duchu i prawdzie. Niewiasta rzekła: wiem, że przyidzie Messyas, a ten nam wszystko oznaymi. Jezus na to: ia, który z tobą mówię, iestem nim. W tém przyszli iego uczniowie, i dziwowali się, że z niewiastą mówił; wszakoż żaden nie rzekł: co z nią rozmawiasz? Niewiasta zostawiwszy wiadro, pospieszyła do

miasta, aby powiedzieć ludziom: poydźcie a oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła, nie tenli jest Chrystus? Przeto wyszli z miasta do Jezusa, prosząc go, by u nich został, i dokładniéy ich nauczał. Jezus bawił tam przez dwa dni, a wielu Samarytanów uwierzyło weń, dla słowa niewiasty, świadectwo dający, a daleko więcéy dla mowy iego.

P Y T A N I A.

1. Dla czego Jezus chciał pić, czyli z pragnienia, czyli też dla tego, że ważną chciał zacząć rozmowę?
2. Jeśli rozumni i światli mężowie z tobą rozmawiają, czyli natenczas wszystkie ich zdania rozumiesz?
3. Cóż powinienesz czynić, ieśli natychmiast nie rozumiesz?
4. W czém Samarytanka nie dobrze zrozumiała Jezusa?
5. Przez co Jezus w téy rozmowie dał poznać, że więcéy był i wiedział, aniżeli człowiek pospolity?
6. Dla czego uczniowie Jezusa dziwili się, widząc go z Samarytanką rozmawiającego?
7. Czy oni już posiadali to wielkie światło, które miał Jezus?
8. Kto zasługuie na większą pochwałę, czy ci, którzy dla słowa niewiasty, czy ci, którzy dla mowy iego, weń uwierzyli?

N A U K I.

1. Nigdy nie należy ludźmi innego wyznania pogardzać, a tém bardziéy nienawidzić ich; albowiem we wszystkich narodach znayduią się dusze, które lubią prawdę i chętnie iéy słuchaia. Jezus nie pogardzał Samarytanami, a ci prosili go, aby ich nauczał.
2. Skóro tylko zaczniesz bydz pobożnym i żyć cnotliwie, natenczas czyste źródło dobroci z ciebie wypływać będzie. To się stało z Sycharitami, gdy Jezusa u siebie przyięli.
3. Każdy człowiek powinien i ma sposobność prowadzenia innych do Chrystusa. Tu iedna niewiasta całe miasto do przyięcia nauki Zbawiciela przyprowadziła.

Jan. r. 8, w. 12.

Jam iest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.

16. O sadzawce Betsaida.

Jan. r. 5.

Była w Jeruzalem owcza sadzawka, którą po żydowsku zowią Betsaida, maiąca pięć krudźganków. W tych leżało wielkie mnóstwo ślepych, chromych, wyschłych i innych chorych. Do téy sadzawki wstępo-

wał anioł pański czasu pewnego, i
wzruszała się woda. A kto pier-
wszy wstąpił do sadzawki po wzru-
szeniu wody, stawał się zdrowym,
iako bykolwiek zięty był niemocą.
Między innymi był tam człowiek,
który trzydzieści i ośm lat choro-
bą dręczony, czekał pomocy onego
źródła. Jezus uyrzawszy tego po-
litowania godnego człowieka, gdy
się dowiedział, że już tak długi
czas choruje, rzekł do niego: chcesz
bydź zdrowym? Chory odpowie-
dział mu: Panie! nie mam człowie-
ka, żeby mię wpuścił do sadzawki,
gdy bywa poruszona woda, bo nim
ia z trudnością się przywlokę, in-
stępują przedemną. Jezus murzekł:
wstań, weźmi twe łoże i wróć do
domu. Natychmiast zdrowym się
stał on człowiek, a wzięwszy swe
łoże, poszedł do domu. A gdy się
to w dzień szabbatu stało, mówili
Żydzi onemu, który był uzdrowio-
nym, szabbat iest, niegodzi się to-
bie łoża twego nosić. Ale on im
odpowiedział: ten który mię uzdro-
wił, kazał mi to uczynić. Któryż
iest ten człowiek, rzekli mu: coć

powiedział: weźmi łoże twoje, a idź do domu. Lecz on nie tylko, że im tego powiedzieć nie umiał, ale nawet nie mógł im pokazać Jezusa; albowiem ten oddalił się był z tego miejsca. Potém go Jezus znalazł w kościele, i rzekł mu: o- toś się stał zdrowym; odtąd wię- cey nie grzesz, abyć się co gorsze- go nie stało. Tak on chory Jezusa dobroczyńcę swego poznawszy, o- znaymił Żydom, iż Jezus go uzdro- wił. Ci prześladowali Jezusa dla tego, że to w szabbat uczynił.

P Y T A N I A.

1. Co czujesz w twém sercu wtenczas, kiedy widzisz chorych lub ułomnych?
2. Czego potrzebuje człowiek w długiey choro- bie, ażeby ią sobie i tym, którzy około niego chodzą, znośniejsza uczynił?
3. Jeżeli chcemy byǳć cierpliwymi, w kim na- tenczas ufność naszą pokładać mamy?
4. Czy Bóg może człowieka z długiey choroby wyprowadzić?
5. Cóż chorego, który był przy sadzawce Bet- saida, według iego własnego zeznania, nie- szczęście pomnażało?
6. Cóż więc, iako wielkie dobrodzieystwo boskie, w chorobie od bliźnich naszych z wdzięczno- ścią przyjmować powinniśmy?
7. O co chory zaraz po ozdrowieniu wywiady- wać się był powinien?

8. Dla czego chory rozgłaszał między Żydami, że go Jezus uzdrowił, czyli to dla oskarżenia go, czyli też dla chwalenia uczynił?
9. Czyli dobre uczynki zawsze słusznie cenione bywają?
10. Czyli to powinno nas odwozić od pełnienia dobrych uczynków?

N A U K I.

1. I w tém uznay szczególniejsze miłosierdzie boskie, że nam dał tyle środków do leczenia chorób, lubo częstokroć z własnéj winy choruiemy.
2. Kiedyś zdrow, rzetelnie pełniy twoie powinności, i uczęszczay pilnie do kościoła, albowiem oboyga nie będziesz mógł czynić w ten czas, kiedy cię złoży choroba. Trzydzieści i ośm lat bez przerwy on chory, oboyga nie mógł wykonać; ale natychmiast po odzyskaniu zdrowia pospieszył do świątyni.
3. Jeżeliś utracone zdrowie odzyskał, chwal Boga w sercu twoim, usta twemi, a nade wszystko cnotliwem i przykładnem życiem twoim.

Ps. 49. w. 15.

Wzyway mię w dzień utrapienia; wyrwę cię, a czcić mię będziesz.

17. Jezus w różne dni szab- batowe chorych uzdrawia.

Marek. r. 1. Łukasz. r. 6. 13. i 14.

Pan Bóg nie pozwolił Żydom w dniie szabbatowe podobnie iak w inne pracować; lecz Faryzeuszowie ustawy te ieszcze bardziéy ścięśnili, zabraniając czynienia w szabbat wszelkich dobrych uczynkow. Jezus, który nayściśléy wykonywając wszystkie ustawy, każde polubowne i przesadzone ich wykładania odrzucał, nie mniemał, żeby grzechem bydz miało, chorych w szabbat uzdrawiać. Dał on przez to przykład swoim wyznawcom, iakby dni święte, godnie obchodzić mieli. I tak razu iednego w dniu szabbatowym do Kafarnaum przyszedłszy, udał się do szkoły czyli bożnicy aby nauczać. Między innymi był w bożnicy człowiek, w którym był duch nieczysty. Mimo obłąkania umysłu, ten nieszczęśliwy, Jezusa poznawszy, wołał: co nam, i tobie Jezusie Nazareński? przyszedłeś gubić nas? znam cię ktoś iest; święty boży. Jezus za-

groził złemu duchowi, mówiąc: milcz, a wynidź z człowieka. Natychmiast targając człowieka duch nieczysty, rzucił go na śrzodek, i krzycząc przeraźliwie, wyszedł z niego, opuściwszy go na zawsze. Wszyscy temu przytomni dziwowali się, mówiąc: coż to jest? coż to za nowa nauka, którą takie cuda potwierdzają? rozkazuje duchom nieczystym, a one go słuchają.

W innym dniu szabbatowym, znalazł Jezus w bożnicy człowieka, którego ręka prawa uschła była. Faryzeuszowie i Doktorowie podstrzegali, ieśliby w szabbat uzdrowiał: aby naleźli, o coby nań skarżyli. Pan nasz wiedząc ich myśli, postawiwszy człowieka w pośrodku, rzekł im: pytam was, ieśli się godzi w szabbaty dobrze czynić, czyli źle? duszę zachować, czyli zatracić? A gdy milczeli, Jezus rzuciwszy po wszystkich wzrok odkrywający wżgardę iego i żal, który uczuł, widząc ich serca tak przewrotne, rzekł człowiekowi: wyciągnij rękę twoją. Co gdy uczynił, uschła ręka, była tak zdrową, iak

ta którą miał nie uszkodzoną. Na ten widok uniesieni wściekłością Faryzeuszowie, wyszli z bożnice i namawiali się, coby mu uczynić mieli; lecz Jezus udał się ku morzu. Innego znowu szabbatu nauczał w bożnicy. A oto przyszła do bożnicy niewiasta, którą już od lat ośmnastu nieuleczona choroba trapiła; była bowiem skurczona, iż żadną miarą głowy do góry podnieść nie mogła. Tę uyrzawszy Jezus, przyzwał ię do siebie, i rzekł ię: niewiasto, wolnąś uczyniona iest od niemocy twoię. A gdy na nią włożył ręce, natychmiast podniosła się i chwaliła Boga. Arcybożnik gniewaiąc się, że Jezus w szabbat uzdrawiał, rzekł do rzesze: sześć dni są, w których ma bydź robiono; w te tedy przychodźcie, a leczcie się, a nie w dzień sobotni. Pan obróciwszy się do niego, rzekł: obłudnicy, każdy z was w szabbat odwiązuie wołu swego, albo osła od żłobu, i wiedzie go napawać, a téy córki Abrahamowéy, nie potrzeba było uwolnić w dzień sobotni od związki, którą ją szatan od ośmnastu lat

związał? I gdy to mówił, wstydzili się wszyscy przeciwnicy jego; a wszystek lud radował się ze wszystkiego, cokolwiek on chwalebnie działał.

Inną razą Zbawiciel nasz od jednego z przedniejszych Faryzeuszów na ucztę szabbatową był zaproszonym. A gdy tamże niektórzy opuchły człowiek przed nim stanął, nieprzyjaciele jego podstrzegali go. Jezus zapytał się Faryzeuszów: godzili się w szabbat uzdrawiać? Gdy ci milczeli, on ująwszy chorego, uzdrowił go, i odprawił. A poznawszy ich myśli, pytał ich: gdyby któremu z was osieł, albo wół w dzień szabbatu wpadł w studnię, czyliżbyście go natychmiast nie wyciągnęli? A oni nie mogli mu na to odpowiedzieć.

P Y T A N I A.

1. Przez które przykazanie zabronione było Żydom, w szabbat codzienną trudnić się pracą?
2. Czy i my Chrześcijanie przykazanie to zachowywać powinniśmy?
3. Czy to jest przyzwoita podstrzegać kogo, tak iak Faryzeusze czynili?
4. Co raczey powinniśmy czynić, jeżeli wiemy, że ktoś jest w myśli źle czynienia?

5. Co powinni byli odpowiedzieć Faryzeuszowie, gdy się ich Jezus zapytał: ieśli się go-
dzi w szabat dobrze czynić czyli źle?
6. Dla czego na to milczeli?
7. Co sądzisz o téj mowie Arcybożnika, leczcie
się w inne dnie, ale nie w dzień sobotni?
8. Czy Jezus sprawiedliwie obłudnikiem gona-
wał?
9. Kto sobie poczytuie za obowiązek mieć sta-
ranie o zwierzętach, cóż ten za większy iesz-
cze obowiązek uważać powinien?

N A U K I.

1. W dniach uroczystych wstrzymuy się
od codziennéy pracy, albowiem z téy
ciało tylko odnosi korzyści; zaś dni
święte są ustanowione dla zbawienia
twéy duszy.
2. Ale w dniach świętych, rzeczy nieod-
zownie potrzebne, szczególniéj zaś do-
bre uczynki, bez namysłu czynić należy;
bo to są dzieła, przez które Bóg chce
bydź uczczonym.
3. Naywiększy i naydroższy upominek,
któryśmy od Stwórcy naszego otrzy-
mali, iest dusza rozumna; nayświętszym
więc dla nas iest obowiązkiem zacho-
wywać ją i doskonalić, zatem korzy-
stay z czasu, albowiem ieżeli kiedy, to
w młodości masz naylepszą porę do do-
skonalenia się w tém wszystkiém, co cię
dobrym Chrześcianinem, oraz cnotli-
wym i użytecznym dla ludzkości czło-
wiekiem uczynić może.

Ezechiel. r. 20. w. 20.

Soboty moje święćcie, aby były znakiem między mną, a między wami, i abyście wiedzieli, że ja Pan Bóg wasz.

18. O młodzieńcu w Naim i córce Jairowéy.

Lukasz. r. 7. 8.

Jezus, Pan nasz, nietylko, że miał moc, iednym słowem chorych uzdrawiać, ale nawet umarłych wskrzeszać. I tak zdarzyło się, że wszedł do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie iego i wielka rzesza. A gdy się przybliżył ku bramie mieyskiéy, oto wynoszono umarłego syna iednego matki, która była wdową. Wielka rzesza towarzyszyła płaczącéy matce, którą uyrzawszy Pan, ulitował się nad nią, a ciesząc ją, rzekł: nie płacz. Potém przystąpił do trunny, a gdy się mar dotknął, ci co ie nieśli stanęli. Wszyscy w niespokoyném oczekiwaniu zdumiony wzrok wlepili w Jezusa, a on rzekł: młodzieńcze! tobie mówię, wstań. Ożywiony przez te

słowa, usiadł umarły, i począł mówić; a Jezus oddał go matce. Na ten widok, wszystkich strach ogarnął i wielbili Boga, mówiąc: prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawidził lud swój. Powieść ta rozeszła się o nim, nietylko po wszystkiéy żydowskiéy ziemi, ale nawet po okoliczném krainie.

Inną razę przyszedł do Jezusa mąż imieniem Jair, który był przełożonym bożnice, i upadł do nóg Jezusowych, prosząc go, aby wszedł w dom iego; albowiem miał córkę iedyną, iakoby we dwunastcie leciech, a ta umierała. Zaledwo co się to stało, aliści przyszedł do Arcybożnika służący iego mówiąc mu: nie trudź go, albowiem córka twoja umarła. Jezus usłyszawszy te słowa, powiedział oycu strapionemu: nie bój się, wierz, a córka twoja będzie zdrową. A gdy wszedł w dom, płakali wszyscy, i żalowali iéy; lecz Jezus rzekł im: nie płaczcie, nie umarła dziewczeczka, ale spi; a oni śmiali się z niego, wiedząc, iż była umarła. Oddaliwszy wszystkich, którzy tam byli przytomni, ujął rękę

umarłéy, mówiąc: dziewczeczko wstań. Natychmiast duch się iéy wrócił, i wstała. Wieść o tém zdarzeniu rozbiegła się po całym kraiu.

P Y T A N I A.

1. Przez co śmierć młodzieńca matce iego szczególnie bolesną była?
2. Z kąd możesz się domyślać, że młodzieniec ten, musiał być dobrym synem?
3. Czy Jezus matce iéy smutek ganił, albo co znaczą te słowa: nie płacz!
4. Z czém Jezus śmierć porównywa?
5. Dla czego śmierć iako sen uważać można?
6. Czy kiedyś i do naszych dzieci zmarłych mówić będą: dziecię wstań?

N A U K I.

1. Kto był pobożnym, ten lubo w młodym wieku, nie umiera wczesnie, albowiem przygotowany do wyższego świata, kończy swe życie.
2. Przy urodzeniu twoim cieszone się, a tyś płakał; żyj tak, ażebyś przy zgonie twoim mógł się cieszyć, a inni płakali.
3. Tu dwoie młodych, którzy wczesnie pomarli, Jezus ich strapionym powinowatym przywrócił. Prawda, że nie w ten sposób, lecz tém radośniéy otrzymamy od Zbawiciela powinowatych, przyjaciół, i dobrodzieiów naszych.

Jan r. 16. w. 22.

Będzie się radowało serce wasze, a radości waszég, żaden od was nie odeymie.

19. O siewcy i roli.

Mat. r. 13. Marek. r. 4. Luk. r. 8.

Potém Pan nasz, wraz z dwunastu Apostołami, obchodził miasta i miasteczka, i opowiadał ewangelią o królestwie bożém. Dnia iednego wyszedłszy z domu, usiadł nad morzem; a wielkie rzesze zebrały się do niego, tak, iż wstąpiwszy w łódź, lud z niéy nauczał. Nauczał ich wiele przez podobieństwa, między inném mówiąc: oto, który sieie, wyszedł siał. A gdy siał, niektóre ziarna upadły przy drodze, i te były zdeptane, a ptacy powietrzni, podziobali ie. Drugie padły na opoczyste, gdzie nie miały ziemi wiele, i wnet weszły, i wzrastały szybko, ponieważ ie słońce mocno ogrzewało; lecz niemając głęboko korzenia, w krótcie uschły. Inne padły w ciernie, a ciernie wyrosło i zadusiło ie. Inne nakoniec padły na ziemię dobrą, i obfity bo iedno-
setny owoc dały. Jezus skończywszy to podobieństwo, rzekł: kto ma uszy ku słuchaniu, niechay słu-

cha! A gdy sam był, pytali go uczniowie, co by to podobieństwo znaczyć miało. Jezus wyłożył je w następujący sposób: nasienie jest nauka o królestwie bożem. Ziarna przy drodze oznaczają tych, którzy nauki słuchają, ale iéy w sercu swoim nie zachowują; przeto przychodzi szatan i porywa co jest wsiane w sercu ich. Ziarno na opoczystych posiane, tych oznacza, którzy słuchają słowa bożego, i z radością je przyjmują, a nie mają korzenia w sobie, lecz niestali iak pogoda, gdy przypadnie utrapienie, i prześladowanie dla słowa, nawet się gorszą. Ziarnom między cieraniem ci są podobni, którzy lubo słuchają słowa bożego, iednakże pieczołowanie świata, omamienie bogactw, i chciwości innych rzeczy wszedłszy w ich serce, zaduszają słowo, które się stawa bez pożytku. Ziarna na dobréy ziemi zasiane, tych oznaczają, którzy nauki boskiey słuchają i w czystém ią zachowują sercu; te tylko w cierpliwości sześćdziesiątny a nawet iednosetny i czysty owoc wydaia.

P Y T A N I A.

1. Dla czego Jezus tak często mówił w podobieństwach?
2. Jeżeli nam kto przez podobieństwo co opowiada, czegoż natenczas powinniśmy szukać?
3. Wiele rodzajów słuchaczy słowa bożego, wystawia nam Jezus w tych podobieństwach?
4. Czy nie mógłbyś mi wymienić, z Pisma S. męża, który był podobnym ziarnu, które przy drodze upadło? (2. Moyż. r. 5. w. 2. obacz Star. Test. Powieść 25. i 26.)
5. A takiego, któryby był podobnym ziarnu, co padło na opoczyste? (Jan r. 6. w. 67.)
6. A takiego, któryby był podobnym ziarnu, co w cierniu upadło? (Mat. r. 19. w. 22.)
7. Powiedz mi imiona tych, którzy Jezusowi wiernymi byli, i przez swą cierpliwość wielkie odnieśli korzyści?
8. Do którego z tych rodzajów należysz?

N A U K I.

1. Pilnie uważay, czy serce twoie dobrą, czy złą iest rolą; jeżeli iest dobrą, staray się usilnie, byś ją duchem bożym zachował; iesli zaś nie, tedy ją napraw za pomocą boską.
2. Jeżeli obfity z cnoty i pobożności owoc wydać chcemy, natenczas powinniśmy mieć cierpliwość, albowiem nie można wszystkiego na raz wykonać. Nasienie potrzebuie swojego czasu, podobnież serce człowieka.
3. Uczęszczanie do kościoła ieszcze nas nie czyni wiernymi wyznawcami Jezusa, i wielbicielami słowa bożego. Ob-

fity wydawać owoc z nauki, która tam udzielaną bywa, święcie zachowywać boskie ustawy, i nie tylko słowami, lecz całym postępowaniem naszym dowodzić, że jesteśmy wiernymi naśladowcami cnót Jezusa, to jest być prawym Chrześcianinem.

Micheasz. r. 6. w. 8.

Pokażę tobie człowiecze co jest dobro, i czego Pan chce po tobie; zaiste żebyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie, a z pilnością chodził z Bogiem twoim.

20. Okakolu między pszenicą.

Mateusz. r. 13.

Jezus, Zbawiciel świata, insze podobieństwo ludowi przełożył, mówiąc: królestwo niebieskie podobne jest człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kakolu między pszenicą i odszedł. Słudzy gospodarscy widząc to, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? z kąd tedy kakol ma? Gospodarz rzecze: nieprzyjazny człowiek to uczynił. Słudzy mu rzekli: chcesz, iż poydziemy i wybierzemy go? Nie, odpowie Pan, byście zbie-

raiąc kłkol, i pszenice z nim nie wy-
 korzenili. Dopusćcie oboygu rość aż
 do żniwa: a czasu żniwa rzekę rzeń-
 com: zbierzcie pierwéy kłkol, a
 zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a
 pszenicę zgromadźcie do gumna mo-
 iego. A gdy rozpuściwszy rzesze,
 przyszedł do domu, przystąpili do
 niego uczniowie iego, prosząc, aby
 im podobieństwo o kłkolu wyłożył.
 Jezus rzekł im: syn człowieczy iest
 ten, który sieie dobre nasienie, a
 rola iest świat. Dobre nasienie są
 synowie królestwa bożego, a kłkol
 są synowie złego. A niepzyiaciel,
 który go nasiał, iest diabeł, żniwo
 iest koniec świata, a rzeńcy są anio-
 łowie. Jako tedy kłkol zbierają, i
 palą ogniem, tak będzie w dokona-
 niu świata. Syn człowieczy pośle
 anioły swoje, a zbiorą z królestwa
 iego wszystkie pogorszenia, i te,
 którzy czynią nieprawość, i wrzu-
 cą ie w piec ognisty, tam będzie
 płacz i zgrzytanie zębów, a spra-
 wiedliwi będą świecić iako słońce
 w królestwie ich oyca. Kto ma
 uszy ku słuchaniu, niechay słu-
 cha.

P Y T A N I A.

1. Z czém porównywa Jezus opowiadanie ewangelii?
2. Czy nauka Jezusa temu jest winna, że między Chrześcianami są bezbożni?
3. Czyliby to nie źle było, gdyby ich ogniem i mieczem wyniszczono, albo iak tu Jezus mówi, gdyby kłkol wybrano?
4. Któż sieie kłkol na świecie?
5. Jeśli komu złe myśli podajesz, cóż natenczas sieiesz?
6. Czy natenczas iesteś przyacielem, czy też nieprzyacielem Jezusa?

N A U K I.

1. Jeżeli zasiane w nas dobre nasienie zachować, i do dalszego rozwinięcia się przywieśdź chcemy, musimy nad niēm czuwać, albowiem gdy zaśniemy, przyidzie nieprzyiciel, i kłkol w nas zasieie.
2. Pilnie się nad sobą zastanawiaj, czyli na świecie do kłkolu, czy do pszenicy należysz.
3. Na ziemi znaydziesz kłkol obok pszenicy, zli żyją między dobrymi; ale pamiętaj na to, że przyidzie czas żniwa, gospodarz kłkol od pszenicy odłączyć każe; a wtedy naylepięj będzie można poznać, iak wielka jest między niemi różnica.

Ps. 1. w. 56.

Nie powstaną niebożnicy na sądzie,
ani grzesznicy w zebraniu sprawiedliwych,
a droga niepobożnych zginie.

21. Ścięcie Jana Chrzciciela.

Mat. r. 14. Marek. r. 6.

Jan Chrzciciel był na dworze króla Heroda Antipas, w wielkiem znaczeniu; znał go bowiem król iako pobożnego i cnotliwego męża. Dla tego też w wielu zdarzeniach, nietylko chętnie iego rady słuchał, ale nawet w postępowaniu swoiem szedł za nią. Miał Herod żonę, którą Herodiadą zwano. Ta przedtém z Filipem ieszcze żyjącym Heroda bratem, związkiem małżeńskim połączona, bratu od męża uwieśdź się dała. Ten związek prawem zabroniony, nie mógł się Janowi podobać; przeto rzekł otwarcie do króla, niesłuszna iest, żeś żonę brata twego pojął. Król milczał na głos prawdy; lecz królowa uniesiona zemstą, granic swéy złości nie znała, i niczego bardziéy nie pragnęła iak śmierci Jana. Jéy nalegania tyle na królu wymogły, że kazawszy Jana poymać, związanego do więzienia wtrącił. Możeby był natychmiast na żądanie królowéy za bić go kazał, gdyby się nie obawiał

powstania ludu, który w Janie pro-
roka szanował. Nakoniec podała
się sposobność, w któręj Herodiada,
swe krwi pragnienie, zaspokoić mo-
gła. Albowiem Herod obchodząc
dzień urodzenia swego, panom i
przedniejszym Galilei, wieczerzą
sprawił. Podczas téj uczt Saloma
córka Herodiady, tańczyła w obe-
cności oyczyma i innych panów prze-
dniejszych. A gdy ięj zręczność w
tańcu, nie tylko królowi, ale i wszy-
stkim gościom, spodobała się, rzekł
ięj oyczym: proś mię, o co chcesz:
a dam tobie. Przysiągł ięj, że o co-
kolwiek prosić go będzie, da ięj,
choćby i połowę królestwa iego ża-
dała. Salome nie wiedząc o co pro-
sić miała, wyszła do matki i prosiła
ięj o radę. Proś o głowę Jana Chrzci-
ciela, mściwa mówiła matka; a Sa-
lome skwapliwie żądała, aby ięj na-
tychmiast głowę Jana na misie dano.
Lubo król tém żądaniem zasmucił
się, iednakże przez w zgląd na przy-
sięgę i spółbiesiadników, nie miał
dosyć mocy, do odmówienia w cze-
snęj obietnicy. Wysłano zatém ka-
ta, który Jana w więzieniu ściągwszy

głowę na misie przyniosł. Córka odebrawszy ten straszny upominek, zaniósła go ucieszonej matce. Wier-
ni uczniowie Jana dowiedziawszy
się o tém smutném nauczyciela zgo-
nie, pogrzebali zwłoki iego.

P Y T A N I A.

1. W kim to spostrzegasz, że cnota nawet u wy-
stępnych ludzi, iedna nam szacunek?
2. Co sądzisz o Herodzie, czyli on był okrutnym,
czyli też słabym człowiekiem?
3. Do czego słabość serca, łatwo może nas przy-
prowadzić?
4. Czyli ta iako mały błąd na uniewinnienie
zasługuie, czyli też pitnie strzedz się iey
mamy?
5. Któż ci się w téy powieści naybardziéy po-
gardy godnym bydz̃ zdaie?
6. Co sądzisz o córce Salome?
7. Czyli obietnica którą dał Heród swéy pa-
sierbicy była rozmyślna, lub też nierozsądna?
8. Jak sobie we wszystkich obietnicach postą-
pić mamy?
9. Kto był więcéy politowania godnym, czy Jan
który był ściętym, czy Heród, który go
ściąć kazał, i dla czego?

N A U K I.

1. Serce miękkie nie iest już dla tego do-
brém sercem, albowiem to tylko do-
brém nazywać należy, które ma dość
siły do oparcia się wszelkiemu złemu.
Staray się więc, aby twoie serce, dobre
wrażenia, żywo przyjmowało, zaś dla

złych na zawsze zamkniętém było. Każdy Herodem pogardza, chociaż on był miękkiego serca.

2. Żadnego dnia w życiu twoim, a tém bardziey takiego, który pod iakim bądź względem ma bydz dla ciebie uroczystym, grzeszeniem w nim lub iakiem-bądź uchybieniem mazać nie powinienes. Jeżeli które, to osobliwie dnie uroczyste, odznaczay szczególnieyszymi i cnotliwými czynami. Jak szkaradnie Herodiada dzień urodzin męża swojego splugawiła.
3. Żadna boiaźń, lub chęć przypodobania się, niechay cię nie odwodzi od pełnienia cnoty. Choćby dla nię cierpieć przyszło, stale się ię trzymay, bo ona tylko prawdziwy zaszczyt i wiecznotrwałą szczęśliwość ziednać ci może. Jan równie w niebie, iak i na ziemi jest wielbionym.

Syrach. r. 7. w. 40.

We wszystkich sprawach twoich, pamiętay na ostatnie rzeczy twoie (to iest: na ich koniec), a na wieki nie zgrzeszysz.

22. Jezus karmi pięć tysięcy ludzi.

Mat. r. 14. Marek r. 6. Łuk. r. 9. Jan. r. 6.

W podróży do Galilei, Jezus przez morze przepłynąwszy, stanął

w okolicy miasta Tyberias. Za nim postępowało wielkie mnóstwo ludu, które idąc na uroczystość do Jeruzalem, chciało widzieć cuda, które on na chorych czynił. Jezus wszedłszy na górę, usiadł tam z uczniami swymi. Uyrzawszy wielkie rzesze litował się nad niemi, bo były, iakoby owce niemające pasterza, i powiadał im o królestwie bożem, a tych, którzy leczenia potrzebowali, uzdrawiał. A gdy był wieczór, przystąpili do niego uczniowie jego, mówiąc: rozpuść rzesze, aby odszedłszy do miasteczka i wsi, które są w okolo, szukali żywności, bo jesteśmy na pustém miejscu. Jezus im rzekł: nie potrzeba im iść, ale raczey przygotuycie się, byście im iść dali. Oni mówili: czyli chcesz, żebyśmy poszli i kupili pokarmów na tę wszystkę rzeszę. Jezus podniosłszy oczy, i uyrzawszy, iż wielka rzesza była, rzekł do Filipa: z kąd kupiemy chleba, żeby ci iedli? A mówił to, chcąc go doświadczyć; bo on wiedział, co miał czynić. Filip odpowiedział: ani za dwieście groszy (180 złp.) nie dosyć będzie chleba,

by też każdy mało co wziął. Pytał się uczniów iak wiele mają chleba. Andrżéy odpowiedział: iesttu iedno pacholę, co ma pięcioro chleba ięczmiennego, i dwie rybie, ale což to iest na tak wielu? Jezus rzekł: przynieście go, i posadźcie ludzi rzędami po pięcidziesiąt. Co gdy uczyniono, usiadł lud na trawie. Jezus wziąwszy pięcioro chleba i dwie rybie, poyrzał w niebo i błogosławił ie, i połamał i rozdawał uczniom swoim, aby między rzeszą dzielili. Podobnież i dwie rybie wszystkim podzielił; a iedli wszyscy i naiedli się. Potém rozkazał Jezus, aby ostatki zebrano, i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba ięczmiennego, które zbywały tym, co iedli. A tych, którzy iedli, było pięć tysięcy mężów, oprócz niewiast i dzieci. Widząc rzesze cud, który Jezus uczynił, mówiły: ten iest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat.

P Y T A N I A.

1. Czyli ta rzesza w prawdziwie dobrym zamiarze za Jezusem postępowała?
2. Czy przystoi być ciekawym?

3. Lecz kiedy ciekawość jest nie dobrą i szkodliwą?
4. Czy zawsze, chcąc innym dobrze czynić, sami wiele mieć powinniśmy?
5. Dla czego Jezus nim lud nakarmił, usiąść mu kazał?
6. Czy tylko w wielkich rzeczach, czy też i w małych porządek zachować należy?
7. Wiele dobrych nauk, w całym tém postępowaniu podał nam Jezus, za którei iść możemy i powinniśmy?
8. Czyliby lud nie miléy był patrzył na to, gdyby Jezus swą cudowną mocą, kosztowną sprawił mu ucztę?
9. Lecz cóż on przez to naucza, że tak pospolitym pokarmem lud pożywił?

N A U K I.

1. Nim ciało twoje pokarmem zasilisz, wprzód duszę twoję wzmocnij modlitwą.
2. W dobrach doczesnych, dwóch rzeczy unikać należy: łakomstwa, abyśmy nie wprzód zbierali, aż ubodzy dostaną to, co im się należy; i rozrzutności, abyśmy nic na próżno nie trwonili. Jezus ostatki z chleba zebrać kazawszy, dał nam nayıpiękniejszy przykład oszczędności.
3. Jeśli nam Bóg małe dostatki nasze pobłogosławi, możemy przez nie wiele dobrego uczynić. Staray się więc, byś przez pobożność i cnotę zasłużył sobie na błogosławieństwo boskie.

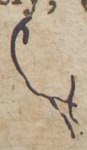
List. Pawła do Żydów. r. 13. w. 16.

Dobroczynności i udzielania spólnego
nie przepominaycie, albowiem takowemi
ofiarami zasługujemy się Bogu.

23. Jezus ratuje uczniów będących w łodzi od burzy miotanéy.

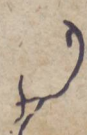
Matews. r. 14. 15. Marek. r. 6. 7. Jan. r. 6.

Ludzie uyrzawszy cud, który Jezus uczynił, tak wielką rzeszę pięciorgiem chleba nakarmiwszy, mówili: ten iest prawdziwie prorok, który miał przyść na świat. Tedy Jezus, poznawszy, iż mieli przyść, aby go porwali i uczynili królem, wstąpił sam ieden na górę. A gdy był wieczór, zstąpili uczniowie iego do morza; i wsiadłszy w łódź, iechali za morze do Kafarnaum, w czasie, gdy iuż się było zmierzchło, a Jezus był nie przyszedł do nich. A gdy łódkę na śródku morza wały miotały, albowiem był wiatr przeciwny, Jezus widząc ich pracujących wiosły, około czwartéy straży no-



cnéy *) przyszedł do nich chodząc po morzu, i chciał ich minąć. A oni skoro uyrzeli go chodzącego po morzu, zatrwożyli się, mówiąc: iż jest obłuda, i od boiaźni krzyknęli. Wtedy rzekł do nich Jezus: miey- cie ufność, iam iest, nie bójcie się. Piotr odpowiadając, rzekł: Panie, ieśli to iest, kaź mi przyiść do sie- bie po wodach. A on rzekł: przy- idź. Wystąpiwszy Piotr z łódki chodził po wodzie, aby przyszedł do Jezusa; lecz widząc wiatr gwał- towny, zląkł się, a gdy począł to- nać, zawołał, mówiąc: Panie, zacho- way mię! Wnet Jezus ściągnawszy rękę uchwycił go, i rzekł mu: ma- łey wiary, czemuś wątpił? A gdy wstąpili w łódkę, przestał wiatr. Ci zaś, którzy byli w łódce, przy- szli i pokłonili mu się, mówiąc: prawdziwie iest syn boży. Tak szczęśliwie przeprawiwszy się, przy- szli do ziemi Genesar. Tam gdzie- kolwiek Jezus wszedł do miastecz- ka, albo do wsi, albo miast, kładli

*) Rzymianie dzielili noc na cztery straże, z których każda obejmowała trzy godziny.



niemocne po ulicach, i prosili go, aby się dotknęli choć kraju szaty jego, a ile go się dotknęło, zdrowymi się stawali.

P Y T A N I A.

1. Przez co naybardziéy przychylnosc ludzi ziednać sobie możemy?
2. Co nam u ludzi niższego od nas stanu prawdziwą miłość iedna?
3. Czyli burza na morzu iest rzeczą niebezpieczną?
4. Czy boiaźń może w ludziach uroione wyobrażenia tworzyć? (Tu iest miejsce mówić o tych strachach, o których tak wiele baśni zbyt wczesnie w młode umysły wpaiają nierozsądne osoby.)
5. Którzy ludzie naymniéy się lękaia niebezpieczeństw?
6. Dla czego Piotr mógł po wodzie chodzić?
7. Za kogóż uczniowie w łódce będący, uznali Jezusa?

N A U K I.

1. Dobrze czynić bliźniemu swemu, iest oznaką duszy cnotliwéy i pobożnéy; lecz nie żądać za to nagrody, ani nawet wdzięczności, iest udziałem szlachetnych umysłów. Jezus schronił się przed ludem, by ten, wywdzięczaiąc się za iego dobrodzieystwo, królem go nie uczynił.
2. Nigdy z pierwszego weyrzenia nie sądz o rzeczach. Niechay usta twoie nie wyprzedzaią rozumu. Zastanów się, rozbierz w twym umyśle rzecz o której

chcesz mówić, a dopiero potem otwieray twoie zdanie. Tak postępując, nie będziesz podobny uczniom, którzy na widok Jezusa, to jest obłuda, krzyknęli.

3. Człowiek pobożny i cnotliwy wśród największych niebezpieczeństw, zostaje nieustraszonem; bo wie, że Bóg jest z nim, w którym on całą ufność pokłada, a który Jonasza z wnętrzości wieloryba i przepaści morskich wydobył.

Syrach. r. 29. w. 27.

Wspieray bliźniego według możliwości twojej, a strzeż się, abyś nie upadł.

24. Jezus uzdrawia córkę poganki.

Mateusz. r. 15. Marek. r. 7.

Jezus, udawszy się w okolice miasta Tyru i Sydonu, wstąpił do jednego domu, chcąc, aby nikt o nim nie wiedział. Lecz nie mógł się zataić; albowiem niewiasta poganka, skoro o nim usłyszała, szła za nim, mówiąc: zmiłuy się nademną Panie, synu Dawidów, bo córka moja od szatana ciężko dręczona jest. Jezus udając, iakoby iéy nie słyszał, nic iéy nie odpowiadał. Przystąpiwszy uczniowie, prosili go,

mówiąc: odpraw ją, bo woła za nami. A on odpowiedział: nie jestem posłan, iedno do owiec, które zginęły z domu izraelskiego. Jednakże matka szła za nim, a pszyszedłszy, padła przed nim i rzekła: Panie, ratuy mię! Jezus rzekł iéy: nie dobra iest, chleb wzięty dzieciom, psom rzucać. Prawdę mówisz, rzekła niewiasta rozmyślnie, ale i szczenięta iedzą z odrobin, które z stołu ich panów padają. Tedy Jezus odpowiadając, rzekł: oniewiasto, wielka iest wiara twoja: niechay ci się stanie iako chcesz. I uzdrowiona iest córka iéy od onéy godziny.

P Y T A N I A.

1. Dla czego Jezus matce, na iéy pierwsze prośby odpowiedzieć nie chciał, wszakże on każdego z naywiększą słuchoł uprzejmością?
2. Czyli krzyk matki gniewał uczniów, czyli też dla tego przeszkodzić iéy chcieli, że Jezus chciał uyśdź ludzkiey uwagi?
3. Kogo rozumie Jezus przez te dzieci, o których mówi, że im chleba brać nie należy?
4. A kogo przez psów, którym go nie powinniśmy dawać?
5. Czy Jezus nikomu więcéy nie chciał dobrodzięystw świadczyć, iak tylko Żydom?
6. Czy on prawdziwie pogardzał poganami?
7. Jakież więc miał zamiary w tém, że tak ostro proszącéy odpowiadał?
8. Dla czego ta poganka matka iest czcigodną?

N A U K I.

1. Duch boży, między wszystkiemi narodami, skrzętnie wzbudza dobre skłonności, i między wszystkiemi narodami znayduią się dusze, które są cnotliwemi. Tego dowodzi tkliwa i stale w Jezusie ufaiąca poganica matka.
2. Ci, którzy nie mają szczęścia być Chrześcianami, częstokroć pobożnością i cnotą zawstydzają tych, którzy są nimi; nadewszystko więc staray się, by cię w cnocie nie przewyższali.
3. W kimkolwiek co dobrego znaydziesz, szanuy to, i bez względu na stan osoby lub ięy wyznanie, bierz sobie to za przykład do naśladowania. Jezus matkę poganek uczcił wielką pochwałą, przez co ią innym za wzór podał.

Lukasz. r. 6. w. 36.

Bądźcie miłosierni iako i oyciec wasz miłosierny iest.

25. Jezus ślepego od narodzenia uzdrawia.

Jan. r. 9.

Jezus był razu iednego w Jeruzalem w kościele, a przełożeni żydowscy, spierali się z nim, o iego boskie poselstwo. W téy sprzeczce tak dalece się gniewem unieśli, że

porwawszy kamienie rzucali za nim, lecz on uszedł przed niemi. Gdy z kościoła wychodził, nadarzyła mu się sposobność, poratowania nieszczęśliwego. Jezus nieomieszkał z nię skorzystać, lubo był pewnym, że uczynek ten, bardzięj nieprzyjaciół iego rozjątrzy, zwłaszcza, że to był właśnie dzień szabbatu. Spostrzegłszy bowiem człowieka ślepego od narodzenia, który żebrał, siedząc przy kościele, długo mu się przypatrywał. Uczniowie to spostrzegłszy, pytali go, kto zgrzeszył, czyli on, czyli rodzice iego, iż się ślepym narodził? Odpowiedział Jezus: ani ten zgrzeszył, ani rodzice iego; lecz dla tego urodził się ślepym, ażeby wszechmocność i dobroć Boga, na nim się okazała. Rzekłszy to, plunął na ziemię, a uczynił błoto z śliny, i pomazał iemu oczy iego, mówiąc: idź, umy się w sadzawce Syloe. To uczyniwszy ślepy, wzrok otrzymał. Lubo Jezus bez tego pomazania mógł ślepego uzdrowić, iednakże w tym celu iedynie to uczynił, by pokazał, że podobne zatrudnienia bynajmnięj

nie obrażają uroczystości szabbatu. Wszyscy sąsiedzi i ci, którzy biednego młodzieńca przedtém iako niewidomego znali, mówili z zadziwieniem: czyli to nie ten, który siadał i żebrał? Jedni mówili: tak iest, drudzy: nie, ale mu iest podobny; a on mówił: iam iest. Zapytany, iakim sposobem wzrok otrzymał, całe zdarzenie prosto i szczerze opowiedział. A gdy pomiędzy nimi znaydowali się tacy, którzy nayściśléy dzień szabbatu obchodzili, przeto ślepo urodzonego, do zgromadzenia przedniejszych Faryzeuszów przywiedli. Tam musiał wszystko tak iak się zdarzyło opowiedzieć. Jedni mówili mu, ponieważ Jezus szabbatu nie święci, oczywista, że nie iest od Boga. Tym sprzeciwiali się inni, mówiąc: iak może człowiek grzeszny te cuda czynić? A tak poróżnienie między nimi nastąpiło. Badali tedy z ślepego, coby on o Jezusie trzymał, pewnymi będąc, że dla przypodobania się im, nie uczci Jezusa. Lecz on im odpowiedział: mniemam, iż on iest prorokiem. Potém uda-

iąc, że wątpią, iż był ślepym, wezwali iego rodziców i pytali się ich, mówiąc: tenże iest syn wasz, o którym mówicie, iż się ślepo narodził? Tak, odpowiedzieli rodzice, iest on synem naszym i ślepo się narodził. Jakoż tedy wzrok otrzymał? pytali się Faryzeusze. Rodzice, wiedząc, że wszystkich, którzyby Jezusa prorokiem nazwali, wyrzucano z bożnicy, boiaźliwsi od syna, rzekli im: ktoby mu wzrok dał, nie wiemy; ma lata, samego więc pytajcie. Wezwali tedy powtórę człowieka, który był ślepym, i rzekli mu: day chwałę Bogu, a powiedz iaki podstęp uczyniono, albowiem człowiek ten nie iest od Boga, gdyż nie święci szabbatu. A on im rzekł: dziwna iest, że nie wiecie z kąd iest, a otworzył oczy moje. Wiemy, mówił daléy, że Bóg grzesznych niewysłuchywa; a iесли kto iest bogoboynym, a wolą iego czyni, tego wysłuchywa. Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby, czego od początku nigdy nie słychano, ślepo narodzonemu, oczu otworzyć. Przełożeni żydowscy rozgniewani tą mową, wyrzucili go z bożnicy.

P Y T A N I A.

1. Z kąd poznaiesz że Jezus ludzi się nie bał?
2. Do czego nas boiaźń ludzi, łatwo przyprowadzić może?
3. Czyli los twardy, iako prawdziwą karę boską uważać należy?
4. Czy są niekiedy smutne zderzenia, któreby były oczywiście karą boską?
5. Dla czego postępowanie Jezusa, nie ubliżało uroczystości szabbatu?
6. Czyli ci, którzy byłego ciemnego do Faryzeuszów zaprowadzili, byli przyjaciółmi Jezusa?
7. W jakim go celu do nich zaprowadzili?
8. Co z téy powieści słusznie w Faryzeuszach ganić powinienes?
9. Co masz szanować w tym, który wzrok odzyskał?
10. Które słowa przez niego wyrzeczone, szczególnie w twéy pamięci chcesz zachować?

N A U K I.

1. Bóg częstokroć dla swych mądrych zamiarów, czyni, że ludzie od naypierwszych lat młodości wiele cierpią; lecz my rzadko zamiary te przeniknąć, a nigdy, z pewnością dociec ich nie możemy. Jezus przywracając wzrok ślepo narodzonemu, wyraźnie nam odkrywa ten zamiar boski.
2. O ludziach, według ich uczynków, nie zaś według ich losu, sądzić należy; albowiem uczynki nasze od nas samych zawisły, a los nasz, iest w ręku boskich. Jezus daie uczniom swoim naukę, ażeby

słapo narodzonego, dla iego nieszczęśliwego losu, nie mieścili w liczbie grzeszników.

3. Z pokornym poddaniem się, postępując drogą, którą cię Bóg prowadzi, albo wtem nakoniec dojdiesz do twego prawdziwego zbawienia. Słepota nieszczęśliwego, była dla niego zbawieniem, albowiem przez nią uwierzył w Jezusa.

Ps. 125. w. 5 6.

Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością. Idąc szli, i płakali rozsiewając nasienia swoje, ale wracając się, przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje.

26. O przemienieniu pańskim.

Mat. r. 17. Marek. r. 9. Łuk. r. 9.

W iedną rozmowę z uczniami, przepowiedział im Jezus, że go wielkie czekaia cierpienia, i że potem do wieczny wstąpi iasności. A po sześciu dniach, chcąc uczniów w wierze, którą w nim pokładali, utwierdzić, pokazał się niektórym z nich, w téj iasności, w iakiéy go dotąd nie widzieli. Wybrał do tego tych uczniów, którzy mu potem w ogrodzie getsemańskim towarzyszyli, to iest Piotra, Jakóba i Jana. Z tymi trze-

ma, udał się na wysoką górę. A gdy się na ustroniu modlił, uczniowie się zdrzymali. Przebudziwszy się, uyrzeli, że kształt oblicza Pana stał się inakszy, albowiem oblicze iego, iasniało iak słońce, a szaty iego, stały się iak śnieg. Przy nim widzieli dwóch mężów. Byli to Moyżesz i Elias, którzy rozmawiali z nim o wypadku tego, co w Jeruzalem miał wykonać. To nadzwyczajne zjawienie, gorliwego Piotra tak zachwyciło, że w uniesieniu zawołał: Mistrzu, dobrze tu bydz: ieśli chcesz, uczyniemy tu trzy przybytki, tobie ieden, Moyżeszowi ieden, a Eliaszowi ieden. Jeszcze Piotr mówił, a obłok iasny okrył ich, a oni się przelekli. I przyszedł głos z obłoku, mówiąc: ten iest syn mój miły, któregom sobie upodobał, iego słuchaycie. Uczniowie usłyszawszy te słowa, upadli na twarz swoją, nie śmiejąc spojrzeć w miejsce, z którego głos wyszedł. Jezus przystąpił do nich, a ruszywszy ich zwykłą łagodnością, rzekł im: wstańcie, a nie bójcie się. Oni podniosłszy oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa.

P Y T A N I A.

1. Czy wolno iest mówić: o iakiem mieyscu z upodobaniem, dobrze tu bydź?
2. Czy, iak tylko gdzie dobrze iest, zaraz przybytki czynić należy?
3. Czyli możesz się do tego przyłożyć, aby wszędzie dobrze ci było, gdziekolwiek według woli boskiéy żyć ci wypadnie?
4. Czego Jezus zawsze szukał, ile razy do swego oycy przedwiecznego, chciał się modlić?
5. W iakiem to dawniéy zdarzeniu, głos z nieba, obwieścił Jezusa, iako ukochanego syna boskiego?

N A U K I.

1. Kto ściśle z Jezusem iest połączonym, temu się on w swéy iasności okaże, iuż w niewidoméy, lecz iako boski przewodnik, i pocieszyciel. Nayzaufañsi iego uczniowie byli zaszczyceni możnością oglądania iego przemienienia.
2. Zewnętrzna postać człowieka iest częstokroć zwierściadłem, iego wewnętrznych uczuć i godności.
3. Nie możemy na ziemi oglądać światła wiecznéy iasności; ale tu dla wieczności żyć powinniśmy, a natenczas pewnie ie zobaczymy. Apostołowie wiele pracować, i wiele trudów podjąć musieli, nim uyrzeli Zbawiciela naszego, w iego iasności i chwale.

1. Jan. x. 3. w. 2.

Naymilsi, teraz synami bożymi iesteśmy, a ieszcze się nie okazało, czém będziemy. Wiemy, iż gdy się okaże, podobni mu będziemy, iż go uyrzemy iako iest.

27. Jezus dwom z uczniów swoich gorliwość gani.

Jan. r. 9.

Gdy Jezus, Zbawiciel nasz, już blisko trzy lata publicznie nauczał, a czas się zbliżał, w którym z téj ziemi miał być zabranym, z wielką odwagą i spokojnością, puścił się w drogę do Jeruzalem. Naykrótszą obierając drogę, chciał iść przez Samaryę; i dlatego wysłał przed sobą kilku uczniów, którzyby mu w iednym samaryjskiem miasteczku gospodę naieli. Ostrożność ta, tém potrzebniejszą była, że Samarytanie niechętnie przyjmowali w gościnę Żydów, na uroczystość do Jeruzalem idących. Dlatego też mieszkańcy tego miasteczka, odmówili Jezusowi schronienia, bo się dowiedzieli, że chce iść do Jeruzalem. Okazali się przez to bardzo niełudzkimi względem Jezusa; albowiem choćby i wszyscy nie przyjęli w gospodę swego galilejskiego sąsiada; bynajmniejby to Jezusa nie wstrzymało. Uczniowie uważali to iako obelgę wyrządzoną ich wielkiemu nauczy-

cielowi, a dwóch z nich, to jest: Jakób i Jan, tak dalece unieśli się gorliwością, że rzekli do niego: Panie, pozwól niech w imieniu twém rozkażemy, aby ogień zstąpił z nieba, i żeby ci ludzie spaleni byli, iak Elasz (2. królów. 1. 10. 12.) uczynił. Jezus obróciwszy się do nich, sfukał ie, mówiąc: czy nie wiecie, czyiego ducha iesteście, i że nie więcéy, iak tylko łagodność i miłość w sercach waszych mieszkać ma. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać. Potém bez najmniejszey urazy, w inną pucił się drogę.

P Y T A N I A.

1. Jezus szedł śmiało i spokojnie na przeciw śmierci, kiedyż my to czynić możemy?
2. Czego cię Jezus przez to naucza, że kilku uczniów dla namięcia gospody naprzód wysłał?
3. Czy ci się zdaie słuszną byđć rzeczą, że mieszkańcy miasteczka, niegościnnymi się względem Jezusa okazali?
4. Czyli przez to prawdziwe czyli fałszywe religii wyznanie okazali?
5. Dla czego nie można chwalić tego zbytecznego zapaku gorliwości, którym się dway uczniowie unieśli?
6. Jak sobie w tym razie postąpić byli powinni?
7. Co nas uczy Jezus przez to, gdy zbyteczną uczniów gorliwość gani?

N A U K I.

1. Żadnym człowiekiem, dla tego, że się od ciebie różni wyznaniem, pogardzać nie powinienes, lub mu twéy pomocy i grzeczności odmawiać; bo że iestes Chrześcianinem a nie Mahometaninem, lub innym poganinem, to iedynie Bogu winien iestes, który ci z rodziców chrześciańskich urodzić się pozwolił. Samarytanie i Żydzi dla różnicy wyznań, nienawidzić się byli nie powinni.
2. Jeżeli kto z nienawiści lub zazdrości, nieprzyjaźń ci okazuje, wtedy nie możesz wprawdzie przeszkodzić temu, żebyś tego nie uczuł; lecz nigdy dla tego nie powinienes się unosić tym gniewem, iaki Jakóba i Jana ogarnął.
3. Ludzie często dla religii prześladowali się, mordowali, i zabijali, lecz to było wcale przeciwne duchowi naszéy wiary, albowiem Chrystus wyraźnie mówi, że *nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać*.

Efez. r. 4. w. 1. 2.

Proszę was tedy ia więziem w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, którymście powołani, ze wszelaką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc ieden drugiego w miłości.

28. O miłosiernym Samarytanie.

Lukasz. r. 10.

Faryzeuszowie i Doktorzy, doświadczaiać Pana, często mu chytre zadawali pytania. I tak dnia iednego przyszedł niektóry biegły w zakonie *) mówiać: Nauczycielu, co mam czynić, abym dostał żywota wiecznego. Chciał wiedzieć, co Jezus za ważniejsze poczyta, czyli zachowanie powierzchownych religii obrzędów, czyli też wypełnianie świętych moralności przepisów. Jezus poznawszy iego zamiary, unikał téy zasadzki, żadaiać od niego by sam swoje pytanie rozwiązał. W tém celu zapytał go się: w zakonie co napisano, iako czytasz? On powiedziawszy rzekł: *będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiéy duszy twoiéy, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiéy myśli twoiéy, a bliźniego twego, iako samego siebie.* Dobrześ odpowiedział, rzekł mu Jezus, toż czyn, a będziesz żył. On chcąc

*) T, i. w nauce religii, czyli inaczej mówiać w Teologii.

się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: a któż jest mój bliźni? Chrystus Pan dał mu odpowiedź w następującej powieści: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jericha i wpadł między zbójce, którzy go też złupili, i rany zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. Nie długo potem, przydało się, że niektóry kapłan zstępował tą drogą; a uyrzawszy go minął. Podobnież i Lewit uczynił, który będąc podle mieysca, i widząc niešťczęśliwego, minął go. Nakoniec niektóry Samarytan idąc, przybył w to mieysce, a uyrzawszy go, miłosierdziem wzruszony, przybliżył się do niego, zawiązał rany iego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody, i miał pieczę o nim. Nazaiutrz w dalszą się drogę puszczając, wyiał dwa grosza, *) i dał gospodarzowi, i rzekł: miéy staranie o nim, a cokolwiek nadto wydasz, ia, gdy się wrócę, oddam

*) Przez grosze nie rozumie się tu groszy polskich, ale rzymskie dwa denary, z których każdy wart był około czterdziestu groszy polskich.

tobie. Któryż z tych trzech, zdaie się tobie bliżnim byǳ onemu, co wpadł między zbóyce? Biegły w zakonie rzekł: który uczynił miłosierdzie nad nim. Na to mówił mu Jezus: idźże, i ty uczyn tak-
że.

P Y T A N I A.

1. Czy to iest przyzwoitą rzeczą wybadywać z człowieka, który o niczém złem nie myśli?
2. Jakie może mieć zamiary ten, który w drugich ich myśli wybaduje?
3. Jeżeli miarkuiemy że nas ktoś w słowach naszych podchwytuje, czy dla tego zaraz popędlwym gniewem unosić się mamy?
4. Jakże natenczas idąc za przykładem Jezusa postąpić sobie powinniśmy?
5. Czego nas uczy Jezus z téy powieści?
6. Czy nieszczęśliwy cieszył się, gdy uyrzał zbliżającego się kapłana?
7. Czy spełniła się iego nadzieia?
8. Cóż on sobie potém na widok Lewity mógł pomyśleć?
9. Czyli tedy znalazł pomoc w tych, od których naywięcej mógł się iey spodziewać?
10. Kto uczy nas w téy powieści że częstokroć u tych znajduiemy pomoc, od których iey wcale nie oczekuiemy?
11. Czyli nie miałeś kiedy sposobności innym dopomożenia?
12. Czyli taka sposobność często, czy też rzadko się następuje?
13. Jeśli ci się nastęrczy cóż natenczas uczynisz?

N A U K I.

1. Ten, który twój pomocy potrzebuje, jest twym bliźnim; nie powinienes więc pytać się, iakiego jest narodu lub wyznania, czy twój przyjaciel lub nieprzyjaciel. Człowiekiem jest tobie podobnym, i to już jest, co mu daie prawo do żądania od ciebie wsparcia, a na ciebie wkłada święty obowiązek dopomaganiu mu. Dopomóż więc radą lub zasiłkiem. Tak myślał miłosierny Samarytan.
2. Jeżeli pomoc, króć winien bliźniemu twemu, z niebezpieczeństwem zdaie się bydz połączoną; natenczas niebezpieczeństwo Bogu polecić powinienes, a sam tylko myśleć o wypełnieniu twój świętej powinności. Prawdziwa miłość pogardza niebezpieczeństwem. Nie uczynili tego kapłan i Lewita, lecz starali się tylko, by nayspieszniey przebiecz to miejsce, bo się rozboyników obawiali.
3. Prawdziwa miłość bliźniego, nie czyni w części, ale wypełnia wszystko cokolwiek jest w iey mocy. Pamiętaj na to, iak szczerze i zupełnie Samarytan nie-szczęśliwemu dopomógł, a w podobném zdarzeniu, naśladować tego przykładu, mieć sobie za powinność godną uczciwego człowieka, i zdobiącą prawego chrześcianina.

Job. r. 6. w. 14.

Który odeymuie od przyjaciela swego miłosierdzie, boiaźń pańską opuszcza.

29. O Marcie i Maryi.

Łukasz, r. 10.

Dotąd postępowaliśmy wszędzie za Jezusem, gdziekolwiek on się udał, chąc dobrze czynić; widzieliśmy bowiem tak wiele czyniącego i słyszeliśmy, już wiele mówiącego. Teraz uważaymy go w najpoufalszém z przyjaciółmi pożyciu, a i tam wiele dobrego nauczymy się. Między tymi, którzy go czcili z serca i kochali, było wielu takich, którzy lubo nie towarzyszyli mu we wszystkich iego podróżach, iednakże mieli niekiedy szczęście przechodzącemu dadź gospodę. Tego szczęścia doznawała iedna w Betanii, nie daleko Jeruzalem, mieszkająca rodzina, która się z brata i dwóch sióstr składała. Brat nazywał się Łazarz. Był to ten sam, którego, późniéy zmarłego, Jezus wskrzesił; zaś siostry nazywały się iedna Marta, druga Marya. Jednego razu bawił Jezus w domu Marty, która nietylko, że go mile przyjęła; ale nadto, iako gospodyni domu, wszelkiego starania przyłożyła, by mu na niczém nie zbywało. Siostra

ięcy wcale czém inném zajęta była; ta bowiem, spokojnie i pobożnie siedząc u nóg Jezusa, słuchała słowa jego. Tymczasem weszła Marta do izby chcąc siostrę napomnieć, żeby ięcy w pracy dopomogła; lecz ta nic nie zważając, pilnie słuchała tego, co Jezus mówił. Nie mogła więc gospodarna Marta dłużey milczeć; a pewna, że Jezus ięcy domowe zatrudnienie uważał, rzekła do niego: Panie, niedbasz ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała? rzeczże ięcy tedy, aby mi pomogła. Jezus odpowiedział ięcy: Marto, Marto, troszczysz się i frasuiesz około bardzo wiele, ale jednego potrzeba. Marya najlepszą część obrała, która od nięcy odjęta nie będzie.

P Y T A N I A.

1. Czyli od mądrych i pobożnych ludzi wtedy tylko możemy się czego nauczyć, kiedy ci trudnią się swoim powołaniem, czyli i wtedy, kiedy się bawią wśród poufałych przyjaciół?
2. Jeżeli iaka godna osoba do nas przychodzi, iak ją natenczas przyjąć powinniśmy?
3. Czy nie przyzwoitą było, że Marta tak wiele się krzątała, około przyjęcia Jezusa?

4. Czém lepiéy przyimano Jezusa, czy przez wspaniałą ucztę, czyli też przez pilne słuchanie iego nauki?
5. Jaką beż wątpienia, musiała być ta rodzina do którój Jezus przyszedł?
6. Lubo tego wyraźnie nie masz napisanego, zkądże iednak możesz się domysłać?
7. Czyli poufałe rozmowy, tylko na żartach i rozrywce kończyć się mają, czyli też i o poważnych rzeczach prowadzić ie należy?
8. Czy Jezus skrzętność Marty ostro, czy łagodnie zganił?
9. Czy dobrzy przyjaciele powinni sobie na wzajem niekiedy przyganiać?
10. Ale iak to czynić powinni?

N A U K I.

1. Przyiazna gospodarność iest piękną zaletą. Ucz się tego od Marty, która Jezusa tak uprzejmie przyięła i przyzwolicie uraczyć chciała.
2. Nie mniéy piękną iest cnotą, pobożna uwaga na nauki boskie. Tego się ucz od Maryi, która spokojnie słuchając, siedziała u nóg Jezusa.
3. Więccy iednak na pobożnéy uwadze, aniżeli na gospodarności zależy, tego cie uczy Jezus, gdy do Marty mówi: iednego potrzeba, Marya najlepszą cząstkę obrała.

Rzym r. 14. w. 17. 18.

Królestwo boże nie iest pokarm i picie, ale sprawiedliwość i pokój, i wesele w Duchu świętym. Bo kto w tym służy Chrystusowi, podoba się Bogu, a ludziom iest przyjemny.

30. O bogatym, który w krótcie żyć przestał.

Lukasz. r. 12.

Jeden mąż z ludu, który był słyszał, iak silna była Jezusa wymowa, chąc aby się za nim przymowił, prosił go: Nauczycielu, rzecz bratu memu, aby się ze mną podzielił dziedzictwem. A gdy w podobném zdarzeniu, Żydzi sędziów sobie obierali, a Zbawiciel nasz, nigdy się w światowe sprawy nie wdawał, ale to tylko czynił, co mu od Oycy niebieskiego poleconém było; przeto rzekł proszącemu: któż mię postanowił sędzią, albo dzielnikiem nad wami? Żądza tego człowieka, podała Jezusowi sposobność, okazania, iakie były powinności iego powołania. Wiedząc, że interes własny, przeszkadzał obydwom braciom, że dziedzictwa oycowskiego przyzwoicie między siebie podzielić nie mogli, mówił do nich, równie iak do wszystkich, którzy obecnymi byli: strzeżcie się pilnie łakomstwa; nikt bowiem nie żyje z tego jedynie, że ma wielkie dobra.

Do téy nauki przydał Jezus następujące podobieństwo: Był człowiek bogaty, którego rola obficie zrodziła. A on rozmyślał sam w sobie mówiąc: cóż uczynię? nie mam bowiem dość miejsca, gdziebym mógł urodzaie moje zgromadzić. Jednakże, mówił daléy, to uczynię: rozbiorę moje gumna, a większe pobuduię; a tam zgromadzę wszystko co mi się urodziło, i dobra moje. Wtedy rzekę méy duszy: duszo! masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat: odpoczyway, iédz, piy, używay. Tak mówił sobie; ale Bóg rzekł: szalony, dzisiay umrzesz, czyiesz będzie to, coś nagotował? Tak się ma rzecz z tym, który gromadząc skarby doczesne, nie iest ku Bogu bogatym.

P Y T A N I A.

1. Czy wielu rzeczami trudnić się powinniśmy, alboli też iedynie w swém powołaniu pozostać?
2. Czemu Jezus nie przyjął wezwania na poiednacza, zwłaszcza, że przez to mu się sposobność dobrze czynienia nastęrczała?
3. Przez cóż iednak bracióm i otaczającym go chciał być użytecznym?
4. Co iest interes własny, i czy ci się zdaie być dobrą namiętnością?
5. Kto to podobieństwo Jezusa szczególniéy uważać powinien, bogaty, czyli ubogi?

6. Lecz czegoż ztąd ubogi, równie iak każdy inny człowiek, nauczyć się może?
7. Czyli zbieranie skarbów iest nayważniejszém zatrudnieniem, iakie człowiek na ziemi mieć może?
8. Czy rzadko się trafiaią przypadki że człowiek nagle umiera?
9. Któż tedy na to gotowym być powinien?
10. Czy człowiek umierając nic z sobą nie bierze?

N A U K I.

1. Cokolwiek dobrego dzisiaj uczynić możesz, tego nie odkładay do iutra, albowiem nie iestes pewnym czy i dzisiejszey nocy nie wybiie godzina twoiey śmierci.
2. Ludzie polegają na bogactwach, iakoby naywierniejszych swych przyjaciółach; lecz te nietylko, że im nie zawsze służą według ich życzeń, ale nadto w godzinę śmierci na nic się nie przydadzą; bo w tenczas człowiek, oprócz saméy cnoty i zasług za dobre uczynki, nic z sobą nie bierze.
3. Człowiek pod względem rzeczy ziemskich tak ubogim schodzi z świata, iakim nań przyszedł; lecz iezeli wiary nadziei, i miłości skarby z sobą bierze, albo iesli iak mówi Jezus iest ku Bogu bogatym, natenczas ma wiecznotrwałe bogactwo.

1. Xiega Królów. r. 26. w. 23.

Pan odda każdemu według sprawiedliwości swéy, i wiary.

31. O synie zgubionym.

Lukasz. r. 15.

Nie odrzucał Jezus żadnego od siebie, w którym widział chęć do poprawy; i dlatego też celnicy, i różni grzesznicy, chcący słuchać iego nauki, do niego przychodzili. Dumni Faryzeuszowie i Doktorowie, uważając to postępowanie Jezusa iako gorszące, szemrali, mówiąc: on, który chce być mianym za proroka, przyjmuje grzeszniki, i iada z nimi. Jezus następującem podobieństwem, okazał im, że tak się z nimi obchodząc, dobrze czyni, i że Bóg jest miłosiernym dla każdego, który za swe grzechy żałuje. Człowiek nie-który miał dwu synów. Młodszy żądał od oycy przypadający na się części majątności. Oyciec rozdzieliwszy majątek, oddał młodszemu synowi, co mu się należało. Ten nie długo potem zabrawszy wszystko, odiechał w daleką krainę, i rozproszył tam majątność swą, żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w onęj krainie, i on począł niedostatek cierpieć.

Tedy poszedł w służbę do iednego obywatela onéy krainy; a ten go wysłał do wsi swoiéy, aby pasł wieprze. Tu radby był napełnić brzuch swój młótem, które iadały wieprze, ale nikt mu go nie dał. Wtedy płacząc nad losem swoim, rzekł: iak wiele naiemników w domu oycy mego ma ią dosyć chleba, a ia tu głodem umieram. Lecz wstanę póyde do oycy mego, i rzekę mu: Oycze zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą, i nie iestem godzien, abym się nazywał synem twoim; przyimię mnie w dom swój, iako iednego z naiemników twoich. Wstawszy, szedł do oycy swego. A gdy ieszcze był daleko, uyrzał go oyciec iego, i miłosierdziem wzruszony przybieżawszy, upadł na szyję iego, i pocałował go. A syn łzami zalany, mówił: Oycze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą: iużem nie iest godzien bydz zwan synem twoim. Rozczulony i uniesiony radością, rzekł oyciec do sług swoich: przynieście naylepszą szatę, a obleczcie go, i dajcie pierścień, na rękę iego, i bóty na nogi iego. Przywiedźcie cielca

utuczonego i zabiycie, a iédzmy i
 używamy, albowiem ten mój syn,
 umarł był, a ożył: zginął był, a
 znalazł się. Gdy się tak bawili,
 przyszedł starszy syn z pola: a przy-
 bliżając się do domu, usłyszał mu-
 zykę i taniec. Tedy przyzwał ie-
 dnego z słuźebników, i spytał, co by
 to było? Brat twój przyszedł, od-
 powiedział słuźący, i zabił twój oy-
 cieć cielca utuczonego, iż go zdro-
 wego znowu odzyskał. To rozgnie-
 wało starszego syna, tak, iż nie
 chciał wniysdź do domu, lecz oyciec
 iego wyszedłszy, poczał go prosić,
 aby wszedł. Ale on rzekł oycu:
 oto tak wiele lat słuźę tobie, i ni-
 gdym nie przestąpił rozkazania twe-
 go, a nigdyś mi nie dał kozłęcia, że-
 bym używał z moimi przyiaciołmi.
 Ale gdy ten syn twój, który pożarł
 maiętność swą w rozpuście, przy-
 szedł, zabiłeś mu utuczonego cielca.
 Oyciec odpowiedział mu: synu, tyś
 zawzdy iest ze mną, i wszystko moje,
 twoie iest. Teraz powinienes także
 używać i weselić się, iż ten brat
 twój był umarły, a ożył, zginął był,
 a znalezion iest.

P Y T A N I A.

1. Czy to Jezusowi zaszczyt, czy hańbę czyni, że obcował z grzesznikami?
2. Jakie w tém pożyciu miał zamiary?
3. Kto nie iest ugruntowany w dobrém, dla czego taki ze złymi zażyłości strzedz się powinien?
4. Czyli najmłodszy syn, iuż w tedy miał zamiar roztrwonienia majątku, kiedy go od oycy żądał?
5. Co go w oddaleniu do rozwiozłości przywieśdź mogło?
6. Jacy ludzie nayprędzey się zaprzyjaźniaią z człowiekiem młodym i bogatym?
7. Jakie ztąd wynikają skutki, kiedy kto majątku swego nie oszczędza?
8. Do czego bieda, zgubionego syna przywiodła?
9. Czy chwalebna iest, kiedy kto długo rozwiozłe żyjąc, nakoniec się poprawia?
10. Lecz cóż iest, co ieszcze więcéy chwały iedna młodemu człowiekowi?
11. Który syn więcéy radości oycu sprawił, czyli ten, który był zgubionym i znalazł się, czyli ten, który rozkazów nigdy nie przestąpił?
12. Cóż w starszym synie na naganę zasługuie?

N A U K I.

1. Grzechy niezawodnie człowieka do naywiększey zguby prowadzą. Syn zgubiony, który przedtém był tak bogatym, przez swą rozwiozłość do tego niedostatku przyszedł, że wieprze paść musiał.
2. Kto przez własne uchybienia wtrącił się w nieszczęścia i nędzę, ten pilnie starać się o to powinien, ażeby się z nich wydobył. Syn zgubiony powrócił do

oyca, a rzewnie płacząc, żałował swych uchybień, i prosił o przebaczenie.

3. Kto szczerze pokutuje, temu jego przewinienia przebaczonémi, a dawna łaska przywróconą będzie. Łaskawy oyciec zgubionego syna, nikogo nam lepiéy nie wystawia iak naszego miłosiernego Oycza w niebiesiech.

1. Korynt. r. 13. w. 4. 7.

Miłość (bliźniego) cierpliwa iest, łaskawa iest, miłość nie zayrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie iest czci pragnącą, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa.

32. O bogaczu i ubogim Łazarzu.

Łukasz. r. 16.

Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz, chciał razu iednego dadź Faryzeuszom tę naukę, że los wszystkich bogatych i przedniejszych, którzy w gnusności żyjąc, o zakon i proroków, czyli o słowo boże, nie troszczą się, tak dalece kiedyś pożalowania godnym będzie, iż ci nay-

uboższym, lecz pobożnym ludziom, zazdrościć będą. Uczynił to w następującéj powieści.

Był niektóry człowiek bogaty, który obłóczył się w purpurę i bisior *) i żył zawsze kosztownie i w roskoszach. W tymże samym czasie, żył niektóry żebrak, imieniem Łazarz; leżał u wrót iego, pełen wrzodów, chcąc byź nasycon z odrobin, które padały z stołu bogaczowego, ale nikt mu ich niedawał; a bogacz ani pomyślał o nie-szczęśliwym. Stało się, że umarł żebrak, a poniesion był od aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też bogacz i był pogrzebion. A gdy był w piekle i mękach, podniósłszy oczy swoje, ujrzał Abrahama zdaleka, i Łazarza na łonie iego. Wtedy wołając rzekł: Oycze Abrahamie, zmiłuy się nademną: a pośliy Łazarza, aby omoczył koniec palca swego w wodzie, i ochłodził ięzyk mój; bo cierpię męki w tym płomieniu. A Abraham odpowie-

*) Bisior rodzaj materji, przedniejszég jeszcze od purpurę; iakiego iednak był gatunku i koloru, o tém gruntownéj wiadomości nie masz.

dział mu: synu, wspomniy; żeś już odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz takie złe: teraz tedy, on za swą pobożność pocieszon, ty zaś za twoją rozpustę męki cierpieć będziesz. A nadto wszystko, między nami i wami wielka otchłań iest utwierdzona: aby ci, którzy chcą z tąd przejść do was, nie mogli, ani z tamtąd przyiść tu. Natenczas mówił bogacz, proszę cię Oycze, abys go posłał do domu oycy mego, albowiem mam pięciu braci; aby im powiedział co cierpię, iżby też oni nie przyszli na to miejsce mąk. Abraham rzekł mu: mają Moyżesza i proroki, niechże ich słuchaia. A on rzekł: nie, Oycze Abrahamie, ale gdyby kto z umarłych szedł do nich, będą pokutę czynić. A Abraham rzekł: ieśli Moyżesza i proroków nie słuchaia; ani, by też, kto z martwych powstał, nie uwierzą.

P Y T A N I A.

1. Czyli w téy powieści bogacz iako niesprawiedliwy i prawdziwy złoczyńca iest odmalowany?
2. Albo, czyli się tylko iako nie чуły na głos nieszczęśliwych okazuje?

3. Z kąd poznaiesz, że on nie należał do prawdziwie nieczułych?
4. Lecz cóż było przyczyną, iego opłakanego w tamtym świecie stanu?
5. Czy możesz więc tym zazdrościć, którzy na tym świecie nic więcej nie czynią, iak tylko okazale i wesoło żyją?
6. Co bogacz już za żywota odebrał iak Abraham mówi?
7. Czy Abraham podobnież mówi o Łazarzu, że swoje złe odebrał?
8. Cóż więc znaczy: tyś już tu dobre odebrał?
9. Czy może kto, złe swoje tutaj odebrać?
10. Czyś ty podobnie złe twoje kiedy odebrał?
11. Gdybyś był bogatym iakabyś wziął z téj powieści dla siebie naukę?
12. A iaką gdybyś był ubogim?

N A U K I.

1. Te rzeczy za ktorémi się tak bardzo na tym świecie ubiegamy, to iest bogactwa i godności, te mówię rzeczy, nic nie znaczą w wieczności. Tam tylko sama pobożność, sama cnota iasnieie, tam ci tylko używać będą wiecznych roskoszy, którzy na ziemi cnotę nade wszystko kochali, którzy iey wiernie służyli, którzy nakoniec, gdy tego potrzeba była, za iey nieskazitelność życie swoje łożyli. Ubogi, lecz pobożny i cnotliwy Łazarz, na tamtym świecie wywyższonym został; nieszczęśliwy bogacz, który nieczuły na ięki cierpiący ludzkości, żył iedynie dla bogactw, za tę mniemaną i krótką na tym świecie szczęśliwość, wiecznego bo nigdy nie miał-

cego końca udręczenia w przepaści piekieł doznaie.

2. Wtedy tylko bogaty wiecznego potępienia lękać się powinien, gdy swych dóstatków na złe używa, gdy miasto wspierania nieszczęśliwych, liczne swe skarby na zbytek obraca. Pamiętaj, że bogactwa wtedy tylko człowiekowi do szacunku prawo nadają, kiedy ich używa na wsparcie cierpiących.
3. Chociażby się komu w ciągu jego życia najlepij powodziło, nie może się iednak dopóty nazywać szczęśliwym, poki życia swojego w tém pomyślném powodzeniu nie skończy. Szczęście iest nie stałe, a los przewrotny. Codzienne masz tego przykłady. Widzisz częstokroć, że ci, którzy niedawno wielkie posiadali dostatki, dzisiaj w biedzie są pogrążeni. Nie pogardzaj więc nieszczęśliwymi, a iesli los przychylny pomyślnością cię darzy, byś się nie wynosił z twoiego powodzenia, przykład Joba mieć zawsze w pamięci.

2. Tessal. r. 1. w. 7, 8.

Wam, którzy uciśnieni iesteście odpocznienie z nami w objawieniu Pana Jezusa z nieba z anioły możności swojej, w płomieniu ognistym oddawającego pomstę tym, którzy Boga nie znają, i którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa.

33. O wdzięcznym Samarytanie.

Lukasz. r. 17.

Jezus, Pan nasz, naywięcéy w granicach oyczyzny swoiéy czynił cudowne uzdrowienia. Trafiało się niekiedy, że przechodząc przez sąsiednie pogan krainy, proszonym był o pomoc; iuż bowiem i za granicą znano go iako proroka, który przed Bogiem i wszystkim ludem, możnym był w mowie i uczynkach. Cuda, które za granicą czynił, większe robiły na umysłach wrażenie, aniżeli te, które obiawiał w własnéy oyczyźnie. To się też stało, gdy razu iednego przez Samaryę do Jeruzalem dążył. Albowiem wchodzącemu do iednego miasteczka zaszło drogę dziesięciu trędowatych mężów, którzy nie mogąc się dla swéy zaraźliwéy choroby zbliżać do zdrowych ludzi, zdaleka stanęli. Zebrali oni się z różnych okolic, aby tąż samą chorobą dręczeniu, nawzajem się wspierali. Uyrzawszy Jezusa, podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Pewni byli, że im

natychmiast dopomoże, tak, iak to był wielu innym uczynił; lecz on tylko im rzekłszy: idźcie i okażcie się kapłanom, szedł daléy. Było to wielkie doświadczenie ich wiary; mieli bowiem pełni wrzodów iśdź do kapłanów, ażeby ci stosownie do ustaw osadzili, czy są czystymi lub nie. Przyszedłszy do kapłanów, gdy byli oczyszczeni, dziewięciu z nich pošli do domu, nie myśląc wcale o swym dobroczyńcy. Jeden zaś wrócił do Jezusa, a chwaląc Boga wielkim głosem, padł na oblicze u nóg iego, i dziękował mu; a ten był Samarytan. Jezus obróciwszy się do tych, którzy przy nim stali, rzekł: czyliż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są? Więc się żaden nie znalazł, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, tylko ten cudzoziemiec? Do Samarytana rzekł: wstań, idź: bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

P Y T A N I A.

1. Czy ci, którym Jezus dobrze czynił, byli zawsze tacy, których on znał?
2. Czy Jezus wprzód śledził, czy nieszczęśliwi godni są iego dobrodzieystw, czy też na co innego uważał?

3. Jak bardzo Jezus tego doświadczył, że ci, którzy naywięcéy dziękują dobrodzieiowi swemu, naymniéy go czczą?
4. Czy Jezus trędownym w ten sposób dopomógł, iak oni oczekiwali?
5. Czy powinniśmy tego oczekiwać, że Bóg tak nam pomoże, iak my sobie życzymy?
6. Czy ci trędowni byli mniéy posłusznymi rozkazom Jezusa dla tego, że nie czynił tak iak oni myśleli?
7. Czy powinniśmy gniewać się na Boga, gdy on inaczéy czyni, aniżeliśmy mniemali?
8. Z kogo w téy powieści możesz mieć ostrzegający przykład?
9. Z kogo zaś zachęcający?

N. A U K I.

1. Nie bądź nigdy podobnym onym dziecięciu mężom, albowiem kto swemu dobroczyńcy iest niewdzięcznym, ten iest podłym człowiekiem.
2. Bądź raczéy podobnym pobożnemu Samarytanowi, a ieśliś doznał od kogo dobrodzieystwa, chwal za nie Boga, oraz dziękuy tym, przez których Bóg, łaską swoją obdarzyć cię raczył.
3. Nadewszystko zaś naśladuy Jezusa, i nigdy nie gnieway się na niewdzięcznych, ani też przez to, że ci ktoś złe się odpłacił, nie odstręczay się bynajmniéy, od dopomagania twym bliźnim; lecz ile możesz czyn dobrze, a wcześniéy, czy późniéy, nagrodzi ci Bóg sprawiedliwy.

Syrach r. 12. w. 2. 3.

Czyn dobrze sprawiedliwemu, a odnie-
siesz zapłatę wielką; jeśli nie od niego,
pewnie od Pana; bo nie dobrze się dzie-
je temu, który łąmużny nie daie.

34. Jezus dzieci błogosławi.

Mat. r. 19. Marek r. 10. Łuk. r. 18.

Jezus Chrystus, nietylko dla do-
rzałych ludzi, ale też dla zbawie-
nia dzieci, które wielce miłował,
na świat przyszedł. Dał tego do-
wód w następującem zdarzeniu.
Było zwyczajem u Żydów, że do-
stoynych nauczycieli i kapłanów,
o błogosławieństwo dla swych dzie-
ci prosili. A gdy lud znał Jezusa,
iako nauczyciela, który od Boga
był posłanym; przeto wiele rodzi-
ców, przynieśli do niego swoje dzie-
ci, aby błogosławiąc, dotknął się
ich. Dowiedziawszy się o tém Je-
zus, kazał im wniść do siebie;
ale uczniowie iego, rozgniewani,
że im przerwano ważne, z tym nie-
bieskim nauczycielem, rozmowy,
powstali na tych, którzy dzieci nie-
śli. Ten postępek uczniów Jezusa,
mógł ich łatwo na myśl naprowa-

dzieć, że albo prośba ich iest nieprzyzwoitą, albo też Jezus, który był bardzo ludzkim, nie lubi dzieci. Jezus tem uczniów postępkim obrażony, rzekł do nich: dopuście dziateczkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im: albowiem takowych iest królestwo boże. Potém uściskał dzieci, a kładąc na nie ręce, błogosławił ie.

P Y T A N I A.

1. Jakież iest naywiększe dobrodzieystwo, które chrześcijańscy rodzice dzieciom swoim wyświadczyć mogą?
2. Czy możemy teraz dzieci prowadzić do Jezusa, kiedy go już więcéy nie masz na ziemi, ale siedzi w niebiesiech na prawicy u Boga Ojca?
3. Czy są takie dzieci, które nie chcą żeby ie prowadzono do Jezusa?
4. Czy twoi rodzice, chcą cię prowadzić do Jezusa i czy ty chętnie idziesz za nimi?
5. Cóż zyskują dzieci przez to, gdy do Jezusa są prowadzone?
6. Jak dalece teraz ieszcze Jezus dzieciom błogosławi?

N A U K I.

1. Tu rodzice przynosili swe dzieci do Jezusa Chrystusa. Podobnież i twoi rodzice prowadzą cię do Jezusa, iesli cię do szkoły, lub na naukę chrześcijań-

ską posyłaia; albowiem Jezus, ma tam
sługi swoje, którzy cię przyjmują w iego
imieniu.

2. Tu, Jezus mówi: dopuście dziec-
kom przychodzić do mnie, a nie zabra-
niajcie im: albowiem takowych iest
królestwo boże. I ty też iako dziecko
należysz do królestwa bożego. Od nay-
pierwszych więc lat młodości, myśl o
Bogu, i o twym Zbawicielu, bo to czy-
niać, będziesz szczęśliwym.
3. Tu, Jezus kładąc ręce na dzieci, bło-
gosił ię. Na wiele dzieci, w ich
młodości, w imieniu Jezusa Chrystusa
ręce kładziono, i były błogosławione,
lecz nie wszystkie pozostały w tém bło-
gosławieństwie, ponieważ tego same nie
chciały. Błogosławieństwo od każdego
stroni, który ię od siebie odpycha.

Mateusz. r. 18. w. 14.

Takci nie iest woła przed Oycem wa-
szym, który iest w niebiesiech, aby zginął
żaden z tych małych.

35. Zacheusz na drzewie morwowém.

Lukasz. r. 19.

W ostatniéy swoiéy podróży do
Jeruzalem, szedł Jezus przez mia-
sto Jericho. Był w tém mieście

człowiek imieniem Zacheusz, który był przedniejszym celnikiem, i bardzo bogatym. Ten ciekawym był widzieć Jezusa, cobyto był za człowiek; ale będąc małego wzrostu, nie mógł go przed rzeszą uyrzeć. Dla tego, bieżawszy naprzód, wstąpił na drzewo morwowe, aby go uyrzał, bo tamtędy iść miał. A gdy Jezus na to miejsce przyszedł, poyrzawszy w górę, spostrzegł go, i rzekł do niego: Zacheuszu zstąp prędko, albowiem dziś wstąpię do domu twego. Ten zstąpiwszy prędko, przyjął go z radością. A widząc wszyscy szemrali, iż Jezus do tak wielkiego grzesznika wstąpił. Zacheusz tą nadzwyczajną Pana ludzkością ucieszony, stanąwszy przed nim, rzekł: oto Panie, połowę moich dóbr oddaę ubogim, a ieślim kogo oszukał, wracam wieczór nasób. Wtedy rzekł Jezus do tych, którzy szemrali: dziś stało się zbawienie temu domowi, dla tego, że i on Abrahamowém jest dziecięciem; bo przyszedł syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło.

P Y T A N I A.

1. Czy Zacheusz sprawiedliwie majątek zebrał?
2. Przez iakie środki, nie godzi się powiększać naszych dostatków?
3. W kim to spostrzegasz, że nawet grzesznik dobre myśli powziąć i dobre przedsięwzięcie uczynić może?
4. Dla czego Jezus z oczywistymi grzesznikami, tak często obcował?
5. Cóż Zbawiciel nasz przez to chciał nas nauczyć?
6. Czy lud słusznie czynił, że szemrał na ten postępek Jezusa?
7. Dla czego ty powinienes się strzedz obcowania z grzesznikami?
8. Dla czego Zacheusz poprzestał bydź grzesznikiem, skoro Jezus do niego wstąpił?
9. Przez co okazał, że szczerze poprawić się pragnie?
10. Czy życzyłbyś sobie, żeby Jezus do ciebie wstąpił?
11. Cóż powinienes czynić, chcąc go godnie przyjąć?

N A U K I.

1. Wielu najmnieyszey nie podeymnie pracy dla poznania Jezusa; nie chcą nawet z domu tylko do kościoła się udać, i dla tego też z własną szkodą, daleki mi są od Jezusa. Zacheusz naprzód pobiegł i wstąpił na drzewo morwowe, dla tego iedynie, aby Chrystusa widział.
2. Kto chce bydź prawdziwym uczniem Jezusa, ten popełnionych grzechów serdecznie żałować powinien, i ile możności starać się poprawić. Zacheusz mó-

wił, że chce złe nabyty majątek we
czwórnasób wrócić.

3. Prawdziwe zbawienie nie na tém zale-
ży, abyśmy liczne posiadali zbiory, lecz
na tém, abyśmy Chrystusa w sercu na-
szém mieli. Zacheusz był człowiekiem
majątnym, lecz wtedy dopiero zbawie-
nia dostąpił, gdy Chrystus do niego przy-
szedł.

Tym. r. 1. w. 15.

Wierna mowa, i wszelkiego przyięcia
godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na ten
świat grzeszne zbawić.

36. O wskrzeszeniu Łazarza.

Jan. r. 11.

Wskrzeszenie Łazarza, jest ie-
dno z najsławniejszych zdarzeń, w
całym nowym Testamencie. Ono
bowiem najwięcący przyczyniło się
do tego, że przełożeni ludu żydow-
skiego, podwoiwszy swoją ku Chry-
stusowi nienawiść, nayusilniéj oto-
się starali, by był ukrzyżowanym.

W Betanii, w miasteczku, gdzie
Marya i iéy siostra Marta mieszka-
ły, leżał brat ich chorobą złożony.
Znał Jezus tę małą familią i wielce
ją miłował. Przeto posłały siostry
do niego, kazawszy mu powiedzieć:

Panie, oto, którego miłujesz, choruje. Jezus usłyszawszy to, rzekł: choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały bożej, aby przez niego syn boży, był uwielbion. Ale Jezus nieposzedł do chorego przyjaciela, lecz zabawił jeszcze dwa dni, w miejscu z tamtej strony Jordanu, gdzie go posłaniec zastał. Potem rzekł uczniom swym: idźmy do żydowskiéj ziemi, tam, gdzie leży miasto Betania. Nauczycielu! mówili uczniowie, teraz chcieli cię Żydzi ukamienować, a ty przecież chcesz tam iść? Jezus odpowiedział: iak długo moje dzienne zatrudnienia trwać mają, pewny jestem, że mnie nie dotknie żadne nieszczęście. Nadto mówił: Łazarz, przyjaciel nasz spi, ale idę abym go obudził. Rzekli tedy uczniowie tego: Panie, jeśli spi, będzie zdrów. A gdy uczniowie o miłym uspieniu myśleli, iawnie im Jezus powiedział: Łazarz umarł, ale idźmy do niego. To usłyszawszy Tomasz jeden z dwunastu uczniów, mniemał, że Chrystus Pan mówiąc, że chce iść do umarłego Łazarza, chce przez to wy-

razić, że sam umrze; a będąc szczerze do niego przywiązanym, rzekł do spółuczniów: pójdźmy i my, abyśmy z nim umarli. Gdy Jezus przyszedł do Betanii: któreto miasto iakoby na piętnaście stajen *) blisko Jeruzalem było; Łazarz już czwarty dzień leżał w grobie, a mnóstwo Żydów, zgromadziło się do Maryi i Marty, pocieszając ie, bolejące nad stratą nayukochańszego brata. Skoro Marta usłyszała, że Jezus przyszedł, wybieżała naprzeciw niemu; a Marya została w domu. Rozczulona rzekła do Jezusa: Panie, gdybyś tu był, mój brat by był nie umarł, lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, da ci. Jezus odpowiedział iey: zmartwychwstanie brat twój. Wiem, iż zmartwychwstanie, mówiła łzami zalana siostra, ale w dniu ostatecznym. Nie, odpowiedział Pan, iam iest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie; a wszelki, który żyje a wie-

*) To iest blisko dwie mile, albowiem ośm stajen, z których każde tysiąc kroków czyli pięć tysięcy stóp zawierało, czyniły iedną milę.

rzy we mnie, nie umrze na wieki.
 Wierzysz temu? Marta rzekła: tak
 jest Panie, wierzę, żeś ty iest Chry-
 stus syn boży, któryś na ten świat
 przyszedł. To wymówiwszy, po-
 szła do domu, i milczkiem Maryi
 siostry swojey zawołała, aby Żydzi
 nie spostrzegli, i mówiła iéy: nau-
 czyciel przyszedł i woła cię. Ona
 skoro usłyszała, wnet wstała i po-
 szła do Jezusa, który był za mia-
 stem na oném mieyscu, gdzie mu
 Marta zaszła była. Żydzi, którzy
 z nią byli w domu, a cieszyli ią,
 uyrzawszy Maryą, iż prędko wsta-
 ła i wybieżała, szli za nią, mówiąc:
 iż idzie do grobu, aby tam płakała.
 Gdy przyszła Marya, kędy był Je-
 zus, uyrzawszy go, przypadła do nóg
 iego, i rzekła mu: Panie, gdybyś
 tu był, nie umarłby był brat mój.
 Jezus tedy widząc ią i wszystkich,
 którzy z nią byli płaczących, roz-
 rzewnił się w duchu i pytał się:
 gdzieście go położyli? Powiedzieli
 mu: Panie, pójdź a oglądaj. Gdy
 Jezus zapłakał, mówili Żydzi: oto
 iako go miłował. Niektórzy z nich
 rzekli: nie mógłże ten, który otwo-

rzył oczy ślepo narodzonego, uczynić, żeby był ten nie umarł? Jezus tedy rozrzewniwszy się sam w sobie, przyszedł do grobu, którym była iaskinia, przykryta kamieniem. A gdy kamień odwalić kazał, rzekła mu Marta, siostra zmarłego: Panie, już cuchnie, bo już czwarty dzień, iak w grobie leży. Powiedział iéy Jezus: czyliżem ci nie rzekł, iż ieśli uwierzysz, oglądasz chwałę bożą? Odięli tedy kamień, a Jezus oczy swe w górę podniósłszy, modlił się do swego oycy niebieskiego. Potém zawołał głosem wielkim: Łazarzu! wynidź z grobu. Zmarły natychmiast wyszedł, mając ręce i nogi związane chustkami, a twarz iego była chustką obwiązana. Jezus rzekł: rozwiążcie go, i puśćcie, aby szedł. Co gdy się stało, Łazarz, w liczném obecnych towarzystwie, do domu powrócił. Wielu tedy z Żydów, którzy byli przyszli do Maryi, a widzieli wskrzeszenie, uwierzyli w Jezusa; niektórzy zaś poszli do Faryzeuszów i powiedzieli im, co Jezus uczynił. Od téy więc chwili, Kapłani i Faryzeuszowie

naradzać się poczęli, iakby Jezusa zabić. A gdy się dowiedzieli, że wskrzeszonego Łazarza każdy chciał widzieć, i temu życie odebrać umyślili.

P Y T A N I A.

1. Czy Jezus ochroniłby był siostry od zmartwie-
nia, gdyby był natychmiast do Łazarza przy-
szedł, i uzdrowił go?
2. Dla czegoż dwa dni, z tamtęj strony Jorda-
nu zabawił, nim do Betanii przyszedł?
3. Lecz przez co utrapienie siostr sownie na-
grodzoném było?
4. Dla czego Tomasz stał się czcigodnym w tęg
powieści?
5. Zkąd poznaiesz że Marta i Marya wielu przy-
jaciół miały?
6. Cóż ztąd wnosisz?
7. Czyli przyjaciele radość tylko dzielić z nami
powinni?
8. Czyli Marta zarzuty Jezusowi czynić, czyli
też dowód wielkiego zaufania przez to ozna-
czyć chciała, gdy do niego rzekła: gdybyś
tu był, brat mój byłby nie umarł?
9. Kto cię tego uczy, że iest wolno płakać na
grobie kochanego przyjaciela?
10. Kto straty ukochanego przyjaciela opłakuie,
taki dla własnego pocieszenia na co pamię-
tać powinien?
11. Czy może więc Chrześcianin bez żadnég na-
dziei stać nad grobem swych przyjaciół?

N A U K I.

1. Krewni powinni się kochać, ieżeli chcą
bydź kochanymi od Jezusa. Jak tkliwie
kochali sie Łazarz, Marya i Marta! dla
tegoż i Chrystus Pan miłował ie.

2. Śmierć cnotliwego, uważay iako łagodne uspienie, z którego się wkrótce do wiecznego życia obudzi. Łazarz umarł, a Jezus rzekł: nasz przyjaciel spi.
5. Przyjdzie czas, kiedy o twój grób odbiśnie się głos Chrystusa mówiącego: wynidź z grobu. Wtedy, jeżeli byłeś cnotliwym, powstaniesz, abyś się udał do wiecznéj szczęśliwości. Łazarz natychmiast wyszedł iak tylko Jezus nań zawołał.

Jan. r. 5. w. 25.

Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, żeć idzie godzina, i teraz iest, gdy umarli usłyszają głos syna bożego, a którzy usłyszają ożyją.

37. Jako braciom naszym winy odpuszczają mamy.

Matęsz. r. 18.

Gdy Jezus uczniów swoich, pokory, oraz iak się mają ludzie zachować, by pogorszenia nie dali, nauczał; szczególniéj im zalecał, by urazy nieprzyjaciołom swoim przebaczali. Tedy Piotr przystąpiwszy do niego, rzekł: Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić aż do siedmikroć? Jezus mu odpowiedział: nie powiadam ci aż do siedmikroć, ale aż do siedmidzie-

*) K
**)

***)

siąt siedmikroć. Dla tego przypodobane iest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaśdź liczbę *) z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaśdź, przywiedziono mu iednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. **) A gdy nie miał zkąd oddać, kazał go Pan iego zaprzedać, żonę iego, dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: miéy cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł iednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy ***) i wzięwszy, dusił go, mówiąc: odday coś winien. A towarzysz iego upadłszy, prosił go, mówiąc: miéy cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał: ale szedł i wsadził go do więzienia, ażeby oddał dług. Towarzysze ie-

*) Kłaśdź liczbę, znaczy obrachunek czynić.

**) Talent hebrajski, wynosił sumę dziewięciu tysięcy złp; zatem dziesięć tysięcy talentów, znaczy piętnaście milionów złotych polskich.

***) Zob. przypis na stron. 96.

go uyrzawszy co się działo, zasmucili się bardzo: i przyszli, i powiedzieli panu swemu, co się było stało. Tedy zawołał go pan iego, i rzekł mu: sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżś się mnie prosił? iżaliż tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, iakom się i ja zmiłowałem nad tobą. Rozgniewawszy się pan iego, podał go katom, ażeby mu oddał wszystek dług. Jezus ukończył to podobieństwo temi słowy: takci i Oyciec niebieski uczyni wam, ieśli nie odpuścicie każdy bratu swemu.

P Y T A N I A.

1. Czyli powinniśmy bliźnim naszym odpuszczać winy, których się względem nas dopuścili?
2. Jak się mają rozumieć te słowa Chrystusa: aż do siedmdziesiąt siedmikroć?
3. Czyli powinniśmy z sługami naszymi kłaść liczbę, to iest obrachunek czynić?
4. Czyli też i z własnych pieniędzy z sobą powinniśmy się rachować? i dla czego to czynić należy?
5. Czyli przyzwoitą iest rzeczą tak wielki dług ciągać, iakiego oddadź nie iesteś w stanie?
6. Czy powinienes pożyczoną rzecz lub pieniądze oddać w oznaczonym czasie, i dla czego nie kiedy indziej?

7. Jeżeli ci kto zaciągnionego długa nie wypłaca, czyli powinienes dla tego wiaki bądź sposób mścić się na nim?
8. Czego cię uczy kara na słudze królewskim wykonana?

N A U K I.

1. Człowiek, który jest nieskażonego i niewinnego serca, szczególniej złych towarzystw wystzegać się powinien. Zły przykład, osobliwie ludzi przez swą powagę lub dostojność, na umysł nasz, wielki wpływ mających, może łatwo niewinnych z drogi prawdy i cnoty przywiesdz do obłąkania. Nie naśladow więc złych przykładów, od kogo bądź one pochodzą; sam zaś pilnie tego przestrzegay, byś innym do złego nie przewodniczył; miéy zawsze w pamięci słowa Jezusa (Mat. r. 18. w. 7:) biada światu dla zgorszenia.
2. Prawdziwe bogactwo człowieka, nie na tém zależy, by liczne posiadał zbiory. Kto ma mało, lecz umie według dochodów ograniczać swoje potrzeby, kto nie nikomu nie jest winien, i na tém, co uczciwie i bogoboynie zebrał, przestaie, ten jest prawdziwie bogatym.
3. Unikay wszelkich pożyczek. Jeżeli zaś niedostatek cię przyciska, to i wtedy nie pożyczay więcej iak tyle, ile ci twoia możność oddać pozwala. Przy tém pilnie tego przestrzegay, byś pożyczona

należytość oddał w oznaczonym czasie. Niedotrzymać danego słowa jest podłością, a nie oddać cudzej należytości, jest pewnym rodzajem kradzieży, jest zbrodnią.

Mat. r. 22. w. 4.

Oddaycie co cesarskiego Cesarzowi, a co bożego Bogu.

38. O namaszczeniu Jezusa w Betanii.

Matensz. r. 26. Marek. r. 14. Jan. r. 12.

Naywyżsi kapłani i Faryzeusowie, roziątrzeni wskrzeszeniem Łazarza przez Chrystusa, wydali rozkaz, ieśliby kto wiedział gdzieby był Jezus, żeby oznaymił, aby go poymali. Niebezpieczną więc było, przyimować go u siebie, a niebezpieczniéy, czcić go iako Messyasza. Jednakowoż przyiaciele Pana, niebezpieczeństwem tém wzgardziwszy, dali niepospolite dowody tego uszanowania, którém, dla Zbawcy świata, przeięci byli. Uczyniła to znana z powyższych powieści rodzina w Betanii. W sześć dni przed Wielkanocą, Jezus znowu do Beta-

niu przyszedł, gdzie Łazarz miesz-
 kał, którego zmarłego Pan nasz
 wskrzesił. Sprawili tam dla niego
 w domu Symona wieczerzą, na któ-
 réy Marta, gościom usługiwała; a
 Łazarz był iednym z siedzących
 z nimi u stołu. Marya chciwa ie-
 go nauki, i wdzięczna uczennica
 Jezusa, może przeczuwając, że Je-
 zusa iako czcigodnego Pana swego
 i przyiaciela, nie długo iuż oglądać
 będzie, chciała mu okazać szcze-
 gólniejszy dowód szacunku, iaki
 go ieszcze nigdy nie spotkał. A
 gdy w owych czasach zwyczajem
 było, że osoby, którym szczegół-
 niejszy dowód poważania okazać
 chciano, oleykiem namazywano,
 przeto Marya wziąwszy funt nay-
 droższego oleyku, nietylko że nim
 głowę iego skropiła, ale nadto, na-
 mazała nogi, które potém swémi
 włosami obtarła: a cały dom na-
 pełnił się wonnością oleyku. Ten
 piękny dowód uszanowania, powi-
 nien się był każdemu podobać, kto-
 kolwiek znał sposób myślenia Ma-
 ryi, skłonnéy do wdzięczności. Je-
 dnakże ieden z uczniów iego, Ju-

dasz Iszkaryot, który go potem wy-
 dał, mieniać to byź rozrzutnością,
 rzekł: czemuż tego oleiku za trzy-
 sta groszy (blisko dwieście dwa-
 dzieścia ośm złp.) nie przedano, a
 pieniędzy ubogim nie dano? Jego
 zdanie pochwalili inni uczniowie.
 Ale on nie dla tego mówił, iżby
 miał pieczę o ubogich, ale iż był
 oszukańcem i zarządzał pieniędzmi,
 które przyjaciele Jezusa, na iego u-
 utrzymanie, składali. Jezus lubo
 ucznia nie zgromił, iednakże bro-
 nił wdzięczną Maryą, mówiąc: day-
 cie iéy pokóy, zrobiła to dla ucz-
 czenia mnie, ubogich zawždy z so-
 bą macie, a mnie nie zawždy ma-
 cie. Wylewawszy ten oleiek na
 ciało moje, uczyniła to, aby mię
 na mój pogrzeb nabłsamowała.
 Zaprawdę powiadam wam, gdzie-
 kolwiek opowiadaną będzie ta ewan-
 gelia po wszystkim świecie, i co
 ta uczyniła, będzie powiadano, na
 iéy pamiątkę. Tedy Judasz Iszka-
 ryot odszedł do przedniejszych Ka-
 płanów, i rzekł im: co mi chcecie
 dać? a ia go wam wydam. A oni
 naznaczyli mu trzydzieści srebrni-

Y- ków *) a od téy chwili szukał
 a, Judasz sposobności, aby go mógł
 Y- wydać.
 a-

P Y T A N I A.

1. Czyli taki jest wiernym przyjacielem, którego niebezpieczeństwa od przyjaciół odwieść mogą?
2. Czyliby pobożna rodzina w Betanii ostrożnię uczyniła, gdyby Jezusowi wniścia do swego domu zabroniła?
3. Czylibyś chwalił taką ostrożność?
4. Co sądzisz o Marcie?
5. Jaką naukę podaie ci postępowanie Maryi?
6. Czyli uczniowie mieli w tém słuszność, gdy mówili, żeby lepię było pieniądze te rozdać ubogim?
7. Nie iestże wdzięczne serce równie czcigodnem, iak i miłosierne?
8. Co Judasza do iego zbrodni przywiodło, może zemsta?
9. Czyli więc chciwość jest szkodliwym i niebezpiecznym występkiem?
10. Co mówi Pismo święte o chciwości?

P Y T A N I A.

1. Nie zaniedbuy, w każdéy okoliczności, okazywać szacunku i miłości ludziom, którzy tego są godni, to bowiem cnotcie winien iestes. Maryą każdy szacować będzie dla tego, że nie lękaiąc się niebezpieczeństwa, publicznie czciła Jezusa.

*) Srebrnik, moneta żydowska, ważyła złp. 5 gr. 10; zatem trzydziści srebrników, ma wartość 160, złp.

2. Nigdy nie powinieneś zle tłumaczyć tego, przez co się prawdziwa wdzięczność i miłość poznać daie, ale raczy uważay to, iako czyn dobry, i szanuy go. Jezus nie zezwolił na to, ażeby wdzięczną Maryą osławiono.
3. Mię w twoiém sercu Jezusa, a okazując w mowie i postępku, że iesteś wiernym uczniem iego, czciy go z radością w obliczu całego świata, albowiem w ten tylko sposób namaszczyć go możesz.

Jan r. 21. w. 17.

Panie, ty wszystko wiesz, ty wiesz, że cię miłuję.

39. Wniyście Jezusa do Jeruzalem.

Mat. r. 21. Marek. r. 11. Łuk. r. 19. Jan. r. 12.
(w Niedzielę i Poniedziałek wiel: tygodnia.)

Gdy Jezus z uczniami przybliżając się ku Jeruzalem do Betfage, do oliwnéy góry, przyszedł, wysłał na przód dwu uczniów, mówiąc im: idźcie do miasteczka, które przed wami leży, a skoro tam weydziecie, znajdziecie oslicę uwiązaną i osłę z nią; tę odwiążcie i przywieźcie

mi. A ieśliby wam kto co mówił, powiedźcie, iż Pan ich potrzebuie, a wnet wam ie odda. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co iest powiedziano przez proroka *) mowiącego: powiedźcie córce sion-skiéy: oto król twój idzie tobie ci-chy, siedzący na oślicy, i na oślęciu, synu podiarzemnéy. Poszedłszy uc-zniowie, uczynili iako im Jezus rozkazał. Znaleźli oślicę i oślę, przy-wiązane u drzwi domu, stojącego na rozstaynéy drodze, a przyprowa-dziwszy ie do Jezusa, włożyli na nie odzienia swoje; on zaś wsiadł na oślę. Nietylko iego uczniowie byli przy nim, ale też wielkie mnóstwo ludzi, którzy usłyszawszy, że Jezus poiedzie do Jeruzalem, licznie się około niego zgromadzili. Wielu z nich i innych, którzy nadbiegali, ślali szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew, i ślali ie. A gdy się iuż przybliżał tam, gdzie się ku Jeruzalem z góry oliwnéy spu-szczaia, wszystkie rzesze, które go uprzedzały, i pozad szły, poczęły

*) Izaiasz, 62, 11, Zacharyasz, 9, 9.

chwalić Boga głosem wielkim, mówiąc: błogosławiony syn Dawidowy, błogosławiony, który idzie w imię pańskie; pokój na niebie a chwała na wysokościach. Niektórzy Faryzeusowie, niechętnie tych radośnych słuchając okrzyków, rzekli do Jezusa: Nauczycielu, zgań to uczniom twoim; lecz on im odpowiedział, mówiąc: powiadam wam, iż, ieśli by ci milczeli, kamienie wołać będą. Ale to powszechne uniesienie ludu, bynajmniéj nie zachwyciło Jezusa, który mimo radośnych ludu okrzyków, gdy zjeżdżając z góry oliwnej miasto uyrzał, płakał nad niem, mówiąc: o gdybyś teraz poznało, co służy ku pokoiowi twemu; ale teraz ukryte jest przed tobą, albowiem przyjdą na cię dnie, obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, oblegą cię, ścisną cię zewsząd; i na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, iż nie poznało czasu pokuty. Gdy Jezus do Jeruzalem wiechał, wzruszyło się wszystko miasto, mówiąc: któż to jest? A lud, który mu z okrzykami

wesołemi towarzyszył, mówił: ten jest Jezus prorok z Nazaret galilejskiego. Jezus przybywszy do Jeruzalem, wszedł do kościoła, a obeyrzawszy wszystko, gdy już była wieczorna godzina, wyszedł do Betanii z dwunastoma. Nazajutrz (w poniedziałek) wrócił do Jeruzalem i udał się do kościoła. A gdy podobnie iak i dnia wczorayszego, hałas kupujących i przedających w świątyni usłyszał, począł wyrzucać stoły bankierów, i stołki tych, co sprzedawali gołębie, przewrócił, i wypędził wszystko bydło, które na ofiarę kupione było. Czyliż nie jest napisano, mówił on: że dom mój jest domem modlitwy, a wyście uczynili w nim iaskinię zbóyców. Tak dalece zaiął się ochędostwem kościoła, że ani dopuścił, aby miał kto nieść naczynie przez kościół. A gdy dniem przedtém wchodzącego do miasta lud z okrzykiem błogosławieństwa przyjmował, teraz w świątyni nawet i dzieci powtarzały te radości uczucia, iakie sprawia widok dobroczyńcy ludzkości. Albowiem, gdy widziały, że ślepi i chromi przy-

stępowali do niego, a on ich uzdrowiał, głosem wdzięczności napęłniały świątynię, wołając: błogosławiony syn Dawida. Czy nie słyszysz? mówili rozgniewani przednieysi Kapłani i Doktorzy, czy nie słyszysz, co one mówią? Słyszę, odpowiedział Jezus, czyście nigdy nie czytali, iż z ust niemowiątek i ssących doskonałą uczynił chwałę? Ta odpowiedź zmięszała ich; lecz Jezus zostawwszy ich, wyszedł za miasto, i udał się na nocleg do Betanii.

P Y T A N I A.

1. Czyli Jezus ku radośnym, czyli też ku smutnym wypadkom zbliżał się, gdy szedł do Jeruzalem?
2. Czyli widzisz w nim choć najmniejszy ślad smutku i rozpacz?
3. Czyliby nie mógł śmierci uniknąć, gdyby był zdaleka od Jeruzalem pozostał?
4. Czemuż tego nie uczynił?
5. Czego cię uczą uczniowie przez to, że do Betanii poszli?
6. Z kąd poznajesz, że Jezus w czasie swego wnyścia do Jeruzalem, nie o sobie samym, lecz, pełny miłości bliźniego, o innych myślał?
7. Czyli to słusznie było, że z taką surowością kościół czyścił?
8. Kto mu do tego dał prawo?
9. Gdy te obrzędy które się w kościele odprawiają są święte, jakim więc dla nas sam kościół być powinien?

10. Czy przystoi więc, kiedy się kto nieprzy-
zwoicie w nim znayduje?
11. Kogóż Bóg mógł sobie więcéy cenić, czyli
Arcykapłanów i Doktorów, którzy prześlado-
wali Jezusa, czyli też dzieci, które mu w ra-
dośnych okrzykach błogosławili?

N A U K I.

1. Nie chodziło Jezusowi o ziemskie za-
szczyty, bo iako syn Oycy niebieskiego,
nie potrzebował ich; ale więcéy o szczę-
ście ludzkie troskliwy, wśród okrzy-
ków radości, które się o szczyty Jeru-
zalem obiały, płakał nad nieszczęśli-
wém miastem; ponieważ go odrzucało.
Otwórz mu więc twoie serce, i przyim
z wdzięcznością prawdziwe zbawienie,
które ci iego boska ręka podaje; a tak
okażesz dowód najmiłszéy sercu iego
radości.
2. Chwalebną iest rzeczą, gdy w pewnych
dniach np. w wielki piątek i sobotę
wszyscy wzruszeni, uczęszczają do ko-
ściołów, odnawiając w pamięci zbawien-
ne nauki Chrystusa, i Oycu niebieskie-
mu dziękczynne modły składają; iednak-
że najzbawiennieysze wzruszenie iest
wtenczas, kiedy serce w cichości mi-
łością, wdzięcznością, i zaufaniem w Je-
zusa, przeniknioném się czuie.
3. Dzieci też mogą uwielbiać Jezusa, a
tak nawet dorosłych zawstydzać; ieżeli
w dziecinnéy prostocie w niego wierzą,
i słuchają go. Naystarsi żydowscy guie-

wali się, że Jezus chorych uzdrawiał;
lecz dzieci dla tego go uwielbiały.

Kolos. r. 2. w. 6 7.

Jakoście tedy przyięli Jezusa Chrystusa
Pana, w nim chódzcie, wkorzeni i wy-
budowani w nim, i umocnieni wiarą, ia-
koście się też nauczyli, obfituiąc w nim
w dziękczynieniu.

40. Zniszczenie drzewa figo- wego.

Mat. r. 21. Marek, r. 11.

Jezus, iakęśmy w powyższéj
powieści słyszeli, opuściwszy Ka-
plany i Doktory, w świątyni będą-
ce, wyszedł z Jeruzalem do Betanii,
i tam pozostał. Wracaiąc się rano
do miasta łaknął; a uyrzawszy ie-
dno figowe drzewo przy drodze,
przyszedł do niego, i nie znalazł
nic na niem, iedno tylko liście, i
rzekł mu, niechay się nigdy z cie-
bie owoc nie rodzi na wieki. I u-
schła zarazem figa. A uyrzawszy
uczniowie, dziwowali się, mówiąc:
iakoć natychmiast uschła! Jezus
odpowiadaiąc, rzekł im: zaprawdę
powiadam wam, ieślibyście mieli

wiarę, a nie wątpilibyście, nietylko z figowém drzewem uczynicie, ale też, gdybyście téy górze rzekli, podnieś się, a rzuć się w morze, stanie się. Przetoż wam powiadam, wszystko, o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam. A gdy staniecie na modlitwę, odpuście, ieśli co przeciw komu macie, aby i Oyciec wasz, który iest w niebiesiech odpuścił wam grzechy wasze. Lecz ieśli wy nie odpuścicie, ani Oyciec wasz, który w niebie iest, odpuści wam grzechy wasze.

P Y T A N I A.

1. Czyli z zewnątrznyéy postaci rzeczy, można z pewnością sądzić o ich wewnątrznyéy wartości?
2. Co rozumiesz przez nieurodzayne drzewo figowe?
3. Czegóż więc tacy spodziewać się mają?
4. Czyli się spełniają groźby boskie?
5. Cóż w Bogu pokładać powinniśmy?
6. Co znaczy podnosić góry?

N A U K I.

1. Nic bardziéy nas nie uwodzi, iak pozor. Strzeż się więc, byś nigdy z niego o wartości osób i rzeczy nie sądził; sam zaś nie chciéy nikogo uwodzić

swém powierzchowném ułożeniem się, lecz bądź zawsze otwartym, i szczerym; a co serce czuje, niechay tego postępowanie i mowa twoja wiernym będzie tłumaczem. Pomniy na to, że: iesli ci się uda ludzi omamić, iednakże przed Bogiem, któremu nic nie masz tajnego, twéy zbrodni nie ukryiesz, i tém większą za to odniesiesz karę, żeś śmiał pod płaszczem cnoty występki twoie pokrywać.

2. Jak drzewo nie dla siebie owoc wydaje, tak i człowiek iakiekolwiek od Boga przymioty otrzymał, nie dla siebie samego, lecz też dla uszczęśliwienia innych, używać ich powinien. Pamiętaj, że w miarę usposobienia twoiego winienes się przykładać do dobra ludzkości, pomyślności twoiéy oyczyzny, i uszczęśliwienia nietylko twoich przyjaciół, lecz i nieprzyjaciół. Drzewo równie udziela owocu temu, który ie sadził, iako też i temu, co niebaczny łamał iego gałązki. Nie bądź podobnym nieurodzaynemu, albowiem to ścięte i na ogień wrzucone będzie.
3. Codziennie składaiąc Oycu niebieskiemu dziękczynne modły mówisz: odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy naszym winowaycom; pamiętay więc, żeby te słowa nie na próżno usta twoie wymawiały; ale ile razy ie powtarzasz, tyle razy przebacz twoim nay-

większym nieprzyjaciołom; bo iakże może ci Pan odpuścić, kiedy ty nie odpuszczasz, lubo mówisz; iako i my odpuszczamy.

Mat. r. 7. w. 19. 20.

Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte, i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich, poznacie je.

41. O prawdziwéy nagrodzie dobroczynności.

Marek. r. 12. Łukasz. r. 21.

Jezus ukończywszy swoje nauczanie w Jeruzalem, udał się do pobocznego świątyni przysionku, by, dla wypocznienia sobie, mógł usiąść na ławie. Tam siedząc naprzeciw skarbnicy, patrzył iak rzesza kładła pieniądze do skarbu, a wiele bogaczy wiele kładli. Uyrzał też i niektórą wdowę ubożuchną, wrzucającą dwa drobne pieniążki. Wtedy zwoławszy uczniów swoich, rzekł im: zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niżli wszyscy, którzy kładli do skarbu. Albowiem ci

wszyscy, z tego co im zbywało wrzucili do darów bożych, a ta z tego, co iéy nie dostaie, wszystko co miała, wrzuciła wszystkę żywność swoją.

P Y T A N I A.

1. Czy zbyt częste mówienie osłabia?
2. Jak nazywasz takiego człowieka, który lubi wiele mówić?
3. Czyli to jest przymiot chwalebny?
4. Czy ludzie w swych dobrych uczynkach zawsze najlepsze mają zamiary?
5. Co powinno być źródłem dobrych uczynków?
6. Na czém zależy prawdziwie dobry uczynek?
7. Kto większą daie jałmużnę, bogaty czy ubogi?

N A U K I.

1. Nie wielkość jałmużny lub ofiary, czynią ją Bogu miłą, lecz serce z iakiem ją składasz. Milsze jest Bogu czyste i pobożne serce, aniżeli ofiary, z majątku z krzywdą bliźnich nabytego.
2. Wsparcie, które nieszczęśliwym nieść powinienieś, nie natém tylko zależy, byś mu jaką część z twego dostatku ofiarował. Są inne sposoby, przez które mu nierównie więcej w iego nieszczęściu dopomódz możesz. Dobra, i szczerze w potrzebie udzielona rada, wstawienie się za nieszczęśliwym, są uczynki, które nas nic nie kosztują, a częstokroć pożyteczniejsze są nieszczęśliwemu, aniżeli ofiara pieniężna.

3. Cokolwiek daiesz będącym w potrzebie, czyn to z uprzejmém i łagodném sercem. Mała ofiara, lecz z uprzejmością i szczerą chęcią udzielona, miłszą jest biorącemu, aniżeli naywiększa, której udzielenie poprzedziło dąsanie się, i narzekanie na ciężkie czasy. Szczególniey strzeż się wymawiać tego, coś komu dla iego wsparcia uczynił, albowiem postępowanie takie, oznacza nikczemną duszę.

Przypowieści. r. 3. w. 27. 28.

Nie broń dobrze czynić temu, który może; ieśli możesz, i sam dobrze czyn. Nie mów przyjacielowi twemu: idź a wróć się, iutroć dam, gdy możesz zaraz dać.

42. Odziesięci pannach, obraz chrześcijańskiéy czuynośći i przezorności.

Mat. r. 25. Marek. r. 13.

Nic bardziéy ludzi nieszczęśliwymi nie czyni, iak lekkomyślność i niedbalstwo. Przez nie to, nie ieden z ludzi, nietylko doczesną, ale co gorsza, wieczną traci szczęśliwość. Jezus więc w następującéy powieści, uczy téy ostrożności i

czuyności, do iakiéy powinniśmy
 przywykać w ciągu życia naszego.
 Podobne będzie, mówi on, króle-
 stwo niebieskie dziesięci pannon,
 które wzięwszy lampy swoje, wy-
 szły przeciw oblubieńcowi i oblub-
 bienicy. Pięć z nich było głupich,
 a pięć mądrych. Ale pięć głupich,
 wzięwszy lampy, nie wzięły oleju
 z sobą: a mądre wzięły oleju
 w naczynia swoje. Gdy oblubie-
 niec omieszkawał, zdrzymały się
 wszystkie i posnęły. W północy
 stało się wołanie: oto oblubieniec
 idzie, wynidźcie przeciwko niemu.
 Tedy wstały one wszystkie panny,
 i ochędożyły lampy swoje. Lecz
 głupie rzekły mądrym: dajcie nam
 z oleju waszego, boć lampy nasze
 gasną. Odpowiedziały mądre, mó-
 wiąc: by snadź nam i wam nie do-
 stało, idźcie raczéy do przedaią-
 cych i kupcie sobie. Gdy szły ku-
 pować, przyszedł oblubieniec, a
 które były gotowe, weszły z nim
 na gody, i zamknięte są drzwi.
 Naostatek przyszły i drugie panny,
 mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam.
 On zaś odpowiadając, rzekł: zapra-

wdę mówię wam, nie znam was. Jezus podobieństwo to, tą przestro-
gą, zakończył: Jako człowiek, któ-
ry odiechawszy precz, zostawił dom
swój, i dał sługom swym władzę
nad każdą robotą, i wrotnemu roz-
kazał, aby czuł; czuycież tedy (bo
nie wiecie, kiedy Pan domu przyi-
dzie: z wieczorali, albo w północy,
albo gdy kury pieią, albo z poran-
ku); by z prędką przyszedłszy, nie
znalazł was śpiących. A co wam
mówię, wszystkim mówię, czuycie.

P Y T A N I A.

1. Co czyni ludzi częstokroć nieszczęśliwymi?
2. Czyli szkodliwe skutki lekkomyślności i nie-
dbalstwa są długotrwałe?
3. Co zaleca Jezus swoim wyznawcom?
4. Jak każdą rzecz zaczynać należy, a iak nie?
5. Czy wszystko dobrze się robi w prędkości?
6. Czyli ludzie, którzy każdej rzeczy nie robią
w swym czasie, na tém co tracą?
7. Jak się zwyczajnie powodzi ludziom staran-
nym i przezornym?
8. Dla czegoż człowiek w życiu swoim szcze-
gólniey przezornym być powinien?

N A U K I.

1. Lekkomyslność, to iest lekce ważenie
sobie każdej rzeczy, to w nas sprawia,
że na wszystko obojętnie spoglądając,
z wszystkiego nie wiele sobie robimy.

Strzeż się iéy, albowiem ona wiele złego iest początkiem, ona niszcząc prawdziwe szczęście człowieka, odwodzi go od iego celu.

2. We wszystkich twoich działaniach bądź roztropnym, to iest: umiéy korzystać z czasu i okoliczności, tak nie będziesz podobnym pięciu pannom, które dopiero w tenczas poszły kupować oleiu, kiedy z oblubieńcem isdz należało.
3. Nikt z nas nie wie, kiedy Pan domu przyidzie, to iest: ukryty iest przed nami czas, w którym Pan nasz niebieski, każe nam się przed sobą stawić. Czuymyż więc, bądźmy zawsze gotowymi, niech życie nasze nieskażone będzie, a ieśliśmy się grzechów dopuścili, czynmy spiesznie pokutę, by nas Pan śpiących, to iest nieprzygotowanych nie znalazł.

Syrach. r. 23. w. 24.

Nie czyn bez rady, a po uczynku nie będziesz żałował.

43. Jezus opisuie sąd ostateczny.

Mat. r. 25. Marek r. 13. Łuk. r. 21.

Im bardziéy zbliżała się chwila, w któręy Jezus do swego Oycy przedwiecznego miał powrócić, tém

pilnięć uczniom i wiernym swoim
 udzielał swych świętych przestroż.
 Jedną razą mówiąc o wrodzonych
 ludziom zdolnościach i o ich użyciu,
 mniemałbydź rzeczą naystosownięy-
 szą; choć w krótkości namienić
 swym uczniom, o mającym kiedyś
 nastąpić końcu świata. Wystawia-
 iąc im te straszne dla grzesznika
 chwile, tak mówi: W one dni za-
 ćmi się słońce; księżyc nie da jasno-
 ści swoięć, a gwiazdy niebie kie bę-
 dą spadać, mocy, które są na nie-
 biesiech poruszają się, a ludzie schnąć
 będą od strachu, i oczekiwania tych
 rzeczy, które będą przychodzić na
 wszystek świat. Wtedy uyrzą sy-
 na człowieczego przychodzącego w
 obłoku z wielką mocą i chwałą.
 A gdy przyidzie w maiestacie swo-
 im, i wszyscy aniołowie z nim, te-
 dy siedzie na stolicy maiestatu swe-
 go, pośle anioły swe i zbierze wy-
 brane swe od czterech wiatrów,
 od wierzchu ziemi aż do wierzchu
 nieba. I będą zgromadzone prze-
 deń wszystkie narody, i odłączy ie
 jedne od drugich, iako pasterz od-
 łącza owce od kozłów; i postawi

owce po prawicy swojej a kozły
 po lewicy. Tedy rzecze król tym,
 którzy będą po prawicy jego: pójdz-
 cie błogosławieni Ojca mego, otrzy-
 macie królestwo o wam zgotowane
 od założenia świata, albowiem łakną-
 łem, a daliście mi iść; pragnąłem, a
 napoiście mię, byłem gościem, a
 przyjęście mię, nagim, a przyodzia-
 liście mię, ch rym a nawiedziliście
 mię, w więzieniu a przysłiście do
 mnie. Tedy mu odpowiedzą spra-
 wiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyżeś-
 my cię widzieli łakującym, a nakar-
 miśmy cię, pragnącym, a daliśmy
 pić? Kiedyśmy cię też widzieli go-
 ściem, i przyjęliśmy cię? albo na-
 gim, i przyodziliśmy cię? albo
 kiedyśmy cię widzieli niemocnym,
 albo w ciemnicy, i przysłiśmy do
 ciebie? Król odpowiadając, rzecze
 im, zaprawdę powiadam wam, po-
 kiście uczynili jednemu z tych bra-
 cię moich najmniejszych, mnieście
 uczynili. Tedy rzecze i tym, któ-
 rzy po lewicy będą: idźcie odemnie
 przekłęci w ogień wieczny; albo-
 wiem łaknąłem, a nie daliście mi
 iść; pragnąłem, a nie daliście mi

pić; byłem gościem, a nie przwieliście mię; niemocnym i w ciemnicy; a nie nawidziliście mię. Tedy mu odpowiedzą i oni, mówiąc: Panie, kiedyśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy, a nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: zaprawdę powiadam wam: pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie nie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.

P Y T A N I A.

1. Czyli przyzwoita jest rzeczą; zastanawiać się nad przysmionami od natury nam danemi, i zdawać przed sobą sprawę z ich użycia?
2. Któż kiedyś przyidzie iako sędzia ludzi?
3. Czyli danie wody, do zaspokoienia pragnienia, jest tak wielkiem dobrodzieństwem?
4. Czyli nam wolno niewypłnić obowiązku miłości bliźniego względem niektórych osób?
5. Czyli ubogi, równie iak i bogaty ma prawo do naszey zyczliwości?
6. Czy Jezus przez te słowa: łaknąłem a nie daliście mi iść; co innego chce oznaczyć, iak uczynność chrześcijańską? Czy kiedyś źli i dobrzy ludzie odbiorą nagrodę za swę uczynki?

N A U K I.

1. Jeżeliby kiedy obląkanie umysłu wiedło cię do popełnienia grzechu, natenczas wspomnij sobie na to, że przydzie czas, w którym będziesz musiał stanąć przed sędzią, który jest sprawiedliwym, i wie nayskrytsze myśli twoie.
2. Dobre uczynki, nie tylko że nam na tym świecie rokosz sprawują, ale nadto torują drogę do wieczney szczęśliwości, którą Bóg dla cnotliwych zgotował.
3. W ciągu życia twoiego zawsze na to pamiętaj, że na iaką sobie zasłużysz, taką też nagrodę odbierzesz.

Jan r. 5. w. 28. 29.

Nie dziwujcie się temu, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy co są w grobach, usłyszą głos syna bożego; i wynijdą którzy dobrze czynili, na zmartwychstanie żywota, a którzy źle czynili na zmartwychstanie sądu.

44. O złych winogrodnikach

Mat. r. 21. Marek. r. 12 Łuk. r. 10.

(we Wtorek.)

Nazajutrz, Zbawiciel nasz do Jeruzalem wróciwszy, przyszedł na podwórze świątyni, gdzie się zebrało mnóstwo ludu, chcącego go słu-

chać. Przednieysi Kapłani i Fary-
 zeuszowie z naywiększém roziątrze-
 niem myśleli o wniysciu iego do
 Jeruzalem, o czyszczeniu kościoła,
 uzdrowieniu wielu chorych, i okrzy-
 kach, z którei mu dzieci błogo-
 sławiły. Podchwytuiąc go w mo-
 wie, szukali przyczyny, pod któ-
 réy pozorem, poymaćby go mogli.
 Lecz on z taką rozwagą i godno-
 ścią na wszystko im odpowiadał, iż
 go w żaden sposób podeyśdź nie
 mogli. Między innymi w kilku po-
 dobieństwach wytknął ich złe z nim
 obeyście się, i iak daleko gorzéy
 obchodzili się z nim, aniżeli ich
 oycowie z dawnieyszymi nauczycie-
 lami i prorokami. Posłuchaycie
 ieszcze iednego podobieństwa, mó-
 wił on: Był gospodarz, który na-
 sadził winnicę, i płotem ją ogrodził,
 i wkopał w niéy prasę, i zbudo-
 wał wieżę, i najał ją oraczom, i
 odiechał w daleką krainę. A gdy
 się przybliżył czas owoców, posłał
 sługi swe do oraczów, aby odebrali
 owoce, które był wynaymuiąc win-
 nicę, sobie wymówił. A oracze poy-
 mawszy sługi iego, iednego wysma-

gali, drugiego zabili, trzeciego u
kamienowali. Znowu posłał inszych
sług więcej, niżli pierwszych: któ-
rym podobnież uczynili. Pan zno-
wu trzeci raz do nich swe sługi
wysłał, lecz winogrodnicy nie le-
piący się z nimi iak z tamtymi obe-
szli. Wtedy rzekł Pan winnice:
co uczynię? posłę syna mego młę-
go; może uyrzawszy go, obawiać
się będą. Którego uyrzawszy wi-
nogrodnicy, mówili między sobą:
tenci iest dziedzic, zabiemy go,
aby dziedzictwo nam się dostało.
Tedy rzuciwszy się na niego, wy-
rzucili go z winnice i zabili. Gdy
tedy przyidzie Pan winnice, co u-
czyni winogrodnikom onym? Jezus
mlezał; a oni odpowiedzieli mu:
złych potraci, a winnicę swą naj-
mie inszym winogrodnikom, któ-
rzy oddadzą mu owoce czasów swo-
ich. To wyrzekłszy, gdy się po-
mąrkowali, że na siebie samych
wyrok wydali, mówili: niech Bóg
to od nas oddali. Jezus poważnie
na nich poyrzawszy, rzekł: czyliż
to iest niepodobieństwem? Cóż te-
dy iest to, co napisano: kamień,

który odrzucili budownicy, ten się stał głową węgła? Przetoż powiadam wam, iż będzie odiete od was królestwo boże, i będzie dane narodowi czynącemu owoce jego. A kto upadnie na ten kamień, strączy się, a na kogoby upadł, skrzyżuje go. Ponieważ Jezus w tém podobieństwie przeciw przedmiejszym Kapłanom i Doktorom wyraźnie mówił, przeto starali się, aby go poymać; lecz się bali ludu, który Jezusa iako proroka szanował.

P Y T A N I A.

1. W kim to spostrzegasz, że niektórych ludzi cnoty, i zasługi innych rozglądać mogą?
2. Czy takich postępowanie dobre czyli też złe odkrywa skłonności?
3. Czyli i tobie nie było kiedy przykro, gdyś słyszał że innych dla ich cnot chwalałono?
4. Miałto gniewona się cożś raczej przedsięwziąć był powinien?
5. Dla czego podobieństwo to o złych winogrodnikach stosowało się o Arcykapłanów?
6. Czy Jezus obawiał się ich nienawiści?
7. Do kogo stosujesz to podobieństwo o kamień który odrzucili budownicy, ten się stał głową węgła?
8. Wyłóż mi znaczenie tego podobieństwa?
Z kogo poznasz, że kto jest zły m,śli, ten się bac musi?

N A U K I.

1. Ludzie zli, dla tego nienawidzą naukę Jezusa, że się ta sprzeciwia ich namiętnościom, i żąda od nich owoców pobożności i cnoty; lecz nienawiść ta, dla nich samych iest zgubą. Zabijają, iak winogrodnicy, syna, lecz nie ujdą kary oycowskię. Choway naukę Jezusa iako naydroższe twoie dziedzictwo.
2. Nie uważay na to ieśli słyszysz, że ludzie pogardzają Jezusem i odrzucają go, ale radzëy, przez cały bieg życia twoiego, kochay go, iako dawcę szczęścia ludzkiego. Kamień, który odrzucili budownicy, stał się głową węgła.
3. Jak ślepymi są bezbożni, kiedy się nie Boga lecz ludzi boją; podobnie iak naywyżsi kapłani, którzy się tylko ludzi bali. Zawsze się boj Boga, a natenczas ludzi nigdy się bać nie będziesz.

Izaiasz r. 28. w. 16.

Przeto mówi Pan Bóg: oto ja założę w fundamencie Sion kamień, kamień doświadczony, węgielny, kosztowny, na fundamencie fundowany, kto uwierzy niech się nie kwapi.

45. Jezus umywaiać nogi swym uczniom, daie im przykład pokory, i ukazuje zdraycę.

Jan. x. 13.

(we Śrrodę w wieczór.)

Do tego czasu Jezus codziennie w kościele nauczał, udaiąc się na spoczynek z Jeruzalem, do miasteczka Betanii. Wiedząc Jezus, iż przyszła godzina iego, aby przeszedł z tego świata do Oycy, umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca ie miłował. Dla tego też chciał ich zawczasu zawiadomić o tem, co go spotkać miało, przekonać ich o swéy gotowości na wszystko, oraz dadź poznać, że układy zdraycy iego, nie są mu tajne. Do téy poufałéy rozmowy obrał Jezus czas wieczorny w dniu Śrrody, wtedy, kiedy iuż szatan skusił nie dzięcznego Judasza Iszkaryota, by zdradził czcigodnego nauczyciela. Nim iednak uczucia swoje uczniom wynurzył, uczynił to, czego, mimo najłagodniejszego z nimi obeyścia się, nigdy nie czynił, a co ich wszystkich w zadumienie

wprawiło. Wstał bowiem od wie-
 czerzy, i złożył swe szaty, a wzię-
 wszy prześcieradło, przepasał się.
 Potem nalał wody w miednicę, i
 począł umywać nogi uczniów, i u-
 cierać prześcieradłem, którym się
 był przepasał. Oni z głębokiem
 uszanowaniem mileząc, zezwolili na
 to. A gdy do Symona Piotra przy-
 szedł, ten rzekł do niego: Panie!
 ty mnie masz nogi umywać? Jezus
 odpowiedział: co czynię, nie wiesz
 teraz, ale się potém dowiesz. Tedy
 Piotr rzekł: nie pozwolę na to,
 byś mi miał nogi umywać. A gdy
 mu Jezus odpowiedział: jeśli cię
 nie umyję, nie będziesz miał czę-
 ści ze mną; rzekł Piotr z uniesie-
 niem miłości: Panie! jeśli tak jest,
 umy mi nietylko nogi moje, ale
 też ręce i głowę. Na to rzekł Pan:
 kto umyty jest, nie potrzebuje, ie-
 dno żeby nogi umył; ale jest czy-
 sty wszystek. I wy iścieście czy-
 stymi, ale nie wszyscy: Te słowa
 zmierzały do tego, który Jezusa
 miał zdradzić. Dokonawszy tego
 czynu pełnego pokory, wziął szaty
 swe, a siadłszy, rzekł im: wiecie

com wam uczynił? wy mnie zowie-
cie nauczycielem i panem, a dobrze
mówicie, bomci iest. Jeśli tedy ja
pan i nauczyciel umyłem nogi wa-
sze, to dałem wam przykład, aby-
ście, iakom ja wam uczynił, tak i
wy czynili. Wiem ja, mówił daléy,
których obrałem; ale żeby się wy-
pełniło pismo; który ié chleb ze
mną, ten mnie udępcze piętą. Te-
raz powiadam wam przedtém, iż
się stanie, abyście, gdy się stanie,
wierzyli iżem ja iest. To powiedzia-
wszy Jezus zatrzymał się w duchu i
rzekł: za prawdę, za prawdę po-
wiadam wam, że ieden z was wyda
mnie. Poyrzeli tedy uczniowie ieden
na drugiego, wątpiąc o kimby mó-
wił, a Symon Piotr skinął na Jana,
który leżał na piersiach Jezusowych,
by nalegał o wyraźne zdraycy od-
krycie. Tedy, gdy Jan spytał się,
rzekł Jezus: on iest, któremu ja
omoczony chleb podam; a omoczy-
wszy chleb, dał Judaszowi Iszkary-
ocie. A gdy ten podany chleb ode-
brał, wstąpił weń szatan, a Jezus
rzekł: co chcesz uczynić, czyn ry-
chłéy. Żaden z siedzących nie ro-

zumiał tego, ale niektórzy mnie-
mali, gdyż Judasz miał mieszek, iż
mu rzekł Jezus: nakup tedy czego
nam potrzeba na dzień święty; al-
bo izby co dał ubogim. Judasz na-
tychmiast wyszedł, choć iuż noc
była; a Pan z pozostałymi ucznia-
mi wiele ieszcze poufałych rozmów
prowadził.

P Y T A N I A.

1. Z kąd poznaiesz zaraz na początku téj po-
wieści, że Jezusowi przyszłość tajną nie
była?
2. Jezus liczył trzydzieści trzy lat wtenczas,
kiedy świat opuszczał, czy więc koniecznie
długo żyć potrzeba, aby wiele dobrego na
ziemi uczynić?
3. Dla czego Jezus tak późno uczniom swoim
dał przykład pokory?
4. Dla czego Piotr nie chciał zezwolić na to,
aby mu Jezus nogi umywał?
5. Czy Jezus wyraźne, czyli też ukryte dał Ju-
daszowi znaki?
6. Czyli Judasz korzystał z tych znaków?
7. Czyli podobne znaki są mało lub wiele zna-
czące?
8. Gdybyś ty kiedyś podobne dostał, cóżbyś na-
tenczas czynił?

N A U K I.

1. Zachoway stale wsereu twoiém te słó-
wa, albowiem dla nas nader są drogie
mi: *umiłowawszy swe, którzy byli na świecie*

nie, do końca ie miłował: myśl przytém zawsze: kochaymy go, albowiem on nas wprzódymiłował.

2. I te ważne słowa z pilnością równą zachoway w sercu twoiém: *dałem wam przykład, abyscie iakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.*

3. Z równą troskliwością, i zawsze do twych dobrych zamiarów stosuy te słowa, które Jezus do Judasza wyrzekł: *co chcesz uczynić, czyń rychlę.* Przy tём mów w sercu twoiém, duszo moja czyń dobrze, a nie ustaway w enocie.

Matysz. r. 11. w. 29.

Uczcie się odemnie, żem iest cichy i pokornego serca, a naydziecie odpoczynek duszom waszym.

46. O ustanowieniu wieczerzy pańskiéy.

Matysz. r. 26. Marek. r. 14. Łuk. r. 22.

(we Czwartek.)

Gdy nadszedł dzień, w którym baranka wielkanocnego pożywać miano, przystąpili uczniowie do Pana, mówiąc: gdzie chcesz, abysmy ci baranka wielkanocnego nagotowali? Jezus rzekł do Piotra i Jana: idźcie do miasta, a gdy doń

wniydzicie, potka się z wami człowiek niosący dzban wody, idźcie za nim do domu, do którego wniydzie. Tam powiedzcie gospodarzowi domu: nasz nauczyciel kazał, byśmy ci powiedzieli, że chce u ciebie wraz z swymi uczniami iść paschę; niech wam do tego izbę wyznaczy. A on wam ukaże wieczerznik wielki ułany; tamże nagotujcie. A odszedłszy nakładli wszystko, iako im powiedział, i zgotowali paschę. Pod wieczór przyszedł Jezus, usiadł, a z nim dwanaście Apostołów. Przy stole mówił do nich: szczerze pragnąłem pożywać téy paschy z wami, pierwszy, niżbym cierpiał; boć wam powiadam: że odtąd nie będę iść tego, aż się wypełni królestwo boże; także nie będę pił z owocu winnocy, aż do onego dnia, gdy będę pił z wami w królestwie Ojca mego. Zaięty myślą o śmierci, którą iako odkupiciel świata miał wkrótce podjąć, chciał swym wyznawcom zostawić pamiątkę swojej miłości i swojego zgonu. Przeto gdy zedli wielkanocnego baranka, ustanowił

wieczerzą pańską, używszy do tego chleba i wina. Nayprzód chleb wziąwszy, błogosławił go, modląc się, łamał, i dał uczniom, mówiąc: bierzcie i iédzcie, to iest ciało moje, które dam za was; czyńcie to na pamiątkę moję. Podobnież kiedy po wieczerzy wziąwszy, błogosławił go, i dał go uczniom, mówiąc: piycie z tego wszyscy; albowiem ta iest krew moja, przez którą nowe przymierze zaszczepię, a która za wielu wylaną będzie, na odpuszczenie grzechów; czyńcie to, ile razy pićcie na moją pamiątkę. Działo się to téy saméy nocy, w któręy go zdradzono; a odmówiwszy modlitwy, udał się Jezus wraz z uczniami na górę oliwną.

P Y T A N I A.

1. Czy wiesz dla czego Żydzi wielkanoc obchodzili? (zob. Star. Test. powieść 26.)
 2. Chrześcianie podobnież obchodzą wielkanoc, ale cóż to święto przypominać im powinno?
 3. Czyli uczniowie Jezusa, gdy on im co zalecał, odmrukiwali mu?
 4. Czegoż więc od nich uczyć się powinienieś?
 5. Czy Jezus w ostatniéy wieczerzy wesołym był, czyli też poważnym?
- Można więc niekiedy być poważnym, ale czy powinniśmy być ponurymi?

7. Czy Jezus tylko o swoiemy śmierci myślał, czyli też i o zbawieniu, które z niego na cały świat spłynąć miało?
8. Śmierć wielu ludzi stała się pożyteczną dla innych, lecz czyż jest naysławniejszą?
9. Na czyją śmierć Chrzęścianie zawsze pamiętać powinni, szczególniej zaś w ten czas, kiedy uroczystość wieczy pańskiej obchodzi i ciało i krew pańską pożywają?

N A U K I.

1. Nawet wśród najpokorniejszego uniżenia się Jezusa, poznamy, że jest synem boskim; albowiem gdyby mu przyszłość wiadomą nie była, nie mógłby z rana wiedzieć o człowieku, który w wieczór miał nieść dzban wody do domu, który on sobie obrał.
2. Nie możesz być uczestnikiem wieczerzy pańskiej, to jest nie możesz pożywać ciała i krwi pańskiej, ponieważ jeszcze nie jesteś do niego przygotowanym, lecz wzrastaj jak Jezus w mądrości i łaskie u Boga i u ludzi, a tak staniesz się kiedyś godnym zaszczytu być uczestnikiem tej uroczystości.
3. Zapominać na przysługi wielkich ludzi, które ludzkości uczynili, a których wykonanie o śmierć ich przypawiło, jest oznaką największej niewdzięczności i nieczułości.

i. Korynt. r. II. w. 26.

Ilekroć będziecie ten chleb iedli, i kielich pili, śmierć pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie.

47. Jezus w Getsemani.

Mateusz. r. 26. Marek. r. 14. Łuk. r. 22.

(we Czwartek późno wieczorem.)

Jezus przez ustanowienie wieczery pańskiej i ostatnie na niej z uczniami swymi rozmowy, przygotował się do tych ważnych wypadków, które tej nocy, i w następującym dniu, zayśdź miały. Potém przeszedłszy z uczniami za potok Cedron, udał się do folwarku, któremu imie Getsemani, i rzekł im: siedźcie tu, aż póydę ondzie, i będę się modlił. Wy zaś czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Jego cierpienia poczęły się od trwogi, która iego duszę ogarnęła; a wzięwszy Piotra, Jakóba i Jana, swych najzaufanszych uczniów, za świadki swego udręczenia, począł się smucić i tęsknić sobie. Smętna iest, mówił on, dusza moja aż do śmierci; czekajcie tu, a czuwajcie zemną. Oddaliwszy się od nich trochę, padł na oblicze swoje, modląc się i mówiąc: Oycze, ieśli chcesz, przemiesz odemnie ten kielich: a wszakże nie moja wola, ale twoja nie-

chay się stanie. Trwoga iego duszy tak wielką była, że aż na siłach osłabł, a krwawy pot lał się z iego czoła; ale Anioł, który mu się z nieba ukazał, posilał go. A gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów swych, znalazł ich spiących od smutku. Ach rzecze do Piotra, który nie dawno z Panem na śmierć iść przyrzekł: niemożecież choć iednéy godziny czuwać ze mną? Czuwajcie a módlcie się, byście nie weszli w pokuszenie; duch wprowadzie ochotny, ale ciało mdłe. Znowu odszedł, i modlił się rzekąc: Oycze mój, jeśli nie może ten kielich odeyść iedno abym go pił, niech się dzieje wola twoja. Powróciwszy do uczniów, znalazł ich spiących; a zostawiwszy ich odszedł, i trzeci raz też mowę mówiąc. Tedy przyszedł do uczniów swoich i rzekł im: ieszcze spicie i odpoczywacie? oto przybliżyła się godzina, w której syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy: oto się przybliżył, który mię wyda.

P Y T A N I A.

1. Czemu w Jezusie, w ostatnich dniach ięgo życia, szczególnięy dziwić się powinienes?
2. Jakie to było pokuszenie, od którego Jezus uczniów przez modły chciał uchronić?
3. Co Jezus przez swój przykład wszystkim zaleca, którzy są w wielkim strachu?
4. Czyli godzi się i powinniśmy Boga o to prosić, aby wielkie cierpienia od nas oddalił?
5. Lecz z iakim ograniczeniem taką modlitwę czynić mamy?
6. Z kogo poznajesz, że ten, który wiele obiecuje, częstokroć i najmnię nie świadczy?
7. Czy widzisz to w Jezusie, że wewnętrzne modły wielce skutkują?
8. Jak Jezus wśród wewnętrzney trwogi, nazywa Oycę przedwiecznego, który go na świat zesłał, dla podięcia za nas śmierci?

N A U K I.

1. Nie zawsze możemy w potrzebie na innych, nawet najwierniejszych przyjaciół naszych z pewnością polegać; albowiem są ludźmi równie iak my ułomnymi, a kiedy my giniemy od strachu, oni drzymią. Oto masz przykład z najwierniejszych uczniów Jezus.
2. Ale mamy za to przyjaciela w potrzebie, który nigdy nie drzymie; do tego się modl ile razy doznajesz utrapienia, a on pewnie cię pocieszy.
3. Nie żąday tego, aby każdy kielich odszedł od ciebie, lecz czyn podobnie iak Zbawiciel nasz, to jest podday się wo-

li bożey, a tak kielich udęczenia, zamieni ci się z czasem w kielich radości.

Jzaiasz. r. 43. w. 24.

Uczyniłeś, żem służył dla grzechów twoich, zadałeś mi pracę w nieprawościach twoich.

48. O poymaniu Jezusa.

Mat. r. 26. Marek. r. 14. Łuk. r. 22. Jan. r. 18.

(w nocy z Czwartku na Piątek.)

Jezus ieszcze mówił, a oto przyszedł Judasz ieden ze dwunastu, a z nim od przedniejszych kapłanów i starszych ludu, wielka rzesza posłana z laterniami, pochodniami, bronią i kiymi. Jezus wiedząc wszystko, co nań przypaść miało, wyszedł naprzeciw nim mówiąc: kogo szukacie? Jezusa Nazareńskiego, odpowiedzieli mu. Jezus rzekł: iam iest. Gdy im to powiedział, cofnęli się, i padli na ziemię. Pytał się ich znowu: kogo szukacie? A gdy odpowiedzieli, Jezusa Nazareńskiego, rzekł im: powiedziałem wam, iżem ia iest; iesli tedy mnie

szukacie, dopuśćcie tym odeyść. Judasz na ich czele będący, dał im znak mówiący: któregokolwiek pocałuję, ten jest, imaycie go. Przy-
 stąpiwszy do Pana mówił: bądź pozdrowion mistrzu, i pocałował go. Jezus rzekł mu z trudną do wyrażenia łagodnością: Judaszu! pocałowaniem wydawasz syna człowieczego. A gdy rzesza rzuciła się na Pana i poymała go, Piotr dobywszy miecza, uderzył sługę Naywyższego Kapłana, i uciął mu prawe ucho. Ale Jezus rzekł mu: schowaj twój miecz do pochwy. Czyliż nie mam wypić kielicha, który mi dał Oyciec? czy mniemasz żebym nie mógł prosić Ojca mego, a stawilby mi teraz więcej, niż dwanaście hufców aniołów? Potém dotknąwszy ucha sługi, uzdrowił go; a do rzeszy mówił: wyszlście iako na zbóycę z mieczmi i z kijami, poymać mię; siedziałem na każdy dzień u was, ucząc w kościele, a nie poymaliście mię? aleć ta jest godzina waza i moc ciemności. Tedy wszyscy uczniowie opuściwszy go, pouciekali.

P Y T A N I A.

1. Dla czego straż usłyszawszy głos Jezusa na ziemię padła?
2. Do czego miało służyć pocałowanie, względem którego Judasz z nieprzyjaciółmi Jezusa ułożył się?
3. Czy Jezus i w tém zdarzeniu napominał Judasza?
4. Cóż mu przeszkadzało do przyięcia téy ostatniéy przestrogi?
5. Czy Piotr rozważaie, czy też z popędliwości uczynił, że dobył miecza?
6. Jak się okazała pobożność Jezusa w tém nawet, co Piotrowi na ten uczynek powiedział?
7. Z czyiego wyroku uważał Jezus, śmierć dla siebie przeznaczoną?

N A U K I.

1. Kto jest przekonany o swéy czystéy niewinności, ten może nawet przeciw nayokrutniejszým nieprzyjaciółom wyniśdź spokojnie. Dziwuy się téy spokojności Zbawiciela który mówił: *iam* *est*; oraz staray się, by summienie twoje wolne było od grzechów.
2. Biada temu, który jest tak podłym, że pod pozorem nayściślejszéy przyiaźni i miłości, śmie innym zgubę gotować. Judasz, pocałowaniem zdradziwszy Jezusa, sam się obwiesił.
3. Szczęśliwy kto od dobroczynności biegu życia swojego zaczyna, i podobnie go kończy. Iluż to nieszczęśliwym, Zbawiciel nasz swéy nie udzielił pomocy,

a ostatnim cudem iego, było uleczenie służącego, który go poymał. O prawdziwie boski przykładzie, miłości bliźniego!

Jan. r. 16. w. 32.

Oto przychodzi godzina, i teraz przyszła; abyście się każdy w swą rozpierzchnęli, a mnie samego zostawili; a nie jestem sam, bo jest oyciec zemną.

49. Piotr po trzykroć wypiera się Jezusa.

Mat. r. 26. Marek. r. 14. Łuk. r. 22. Jan. r. 18.

(w nocy z Czwartku na Piątek)

Po ustanowieniu wieczerzy pańskiej, Jezus, któremu cała przyszłość wiadomą była, rzekł do uczniów: téy nocy wszyscy mi nie będziecie wiernymi. Symon Piotr odpowiedział, choćby wszyscy niewiernymi ci byli, to ja jednak nie odstąpię od ciebie. A Jezus mówił: Symonie, Symonie! oto szatan pożądał was, aby przesiał iako pszenicę; alem ja prosił za tobą, aby nieustala wiara twoja: a ty nawróciwszy się kiedyś, braci twoich w wierze utwierdzaj. Wtedy Piotr rzekł: Panie, z tobą nie-

tylko do więzienia, ale nawet na śmierć idź gotów i o tem. Lecz Jezus, który znał lepiej swiego ucznia i któremu przyszłość tajną nie była, mówił mu: zaprawdę powiadam ci, iż ty, dzisiejszej nocy, pierwey niż dwakroć kur zapieie, trzykroć się mnie zaprzesz. W kilka godzin później ziściło się co Pan powiedział. Albowiem gdy poymanego Jezusa, prowadzono w dom Naywyższego Kapłana, Piotr za nim szedł z daleka. A gdy służący nanieciwszy ogień wpośród sieni, w koło grzali się, wszedł Piotr między nich, chcąc widzieć, co się z Jezusem stanie. Odźwierna spostrzegłszy go rzekła: zaliś i ty nie iest z uczniów człowieka tego? Piotr odpowiedział iey: nie znam go, ani rozumiem co mówisz. Potém wyszedł na podwórze, a kur zapiał; lecz zdazenie to, bynajmniéy Piotrowi nie przywiodło na myśl tego, co Chrystus był powiedział. W krótce potém przyszła inna służąca i rzekła do stojących przy ogniu: i ten był z Jezusem Nazareńskim; lecz Piotr zaparł się

powtórnie przysięgaiąc, że nie zna tego człowieka. Miał jeszcze Piotr dość czasu do namyslenia się, albowiem godzina upłynęła, nim go się znowu zapytano. Wtedy wielu służących, którzy stali, przystąpili do Piotra i rzekli mu: prawdziwie ty jesteś jednym z jego uczniów, bo i mowa twoja wydaie cię. Zaś krewny onego służącego, któremu Piotr ucho był obciął, czyliż cię nie widziałem, rzecz, przy nim w ogrodzie? Wtedy począł Piotr przeklinać się i przysięgać, iż nie znał człowieka, o którym mówiono. Gdy jeszcze mówił, zapiał kur po drugi raz, a Jezus, niedaleko którego Piotr stał, obróciwszy się, poyrzał na niego. Teraz dopiero wspomniął sobie to, co Jezus był powiedział: iż pierwey niżeli kur dwa razy zapieie, trzykroć się mnie wyprzesz; a wyszedłszy precz, gorzko płakał.

P Y T A N I A.

1. Jak ty to nazywasz, kiedy kto więcéy sobie, aniżeli innym, sił przyznaie?
2. Piotr bardzo prędko przyrzekł, że z Jezusem na śmierć póydzie; czyli powinniśmy bez namysłu w trudnych i wielkich rzeczach czynić obietnice?

3. Co powinien był Piotr uczynić, gdy mu Jezus dał tak ostrą przestrożę?
4. W kim to spostrzegasz, że bojaźń częstokroć odbiera człowiekowi prawdomówność i rozważę?
5. Któż to popełniwszy błąd, z przykładu Piotra cieszyć się powinien?
6. Lecz czy to może czynić lekkomyślny i zuchowały grzesznik?

N A U K I.

1. Nigdy sobie wiele nie ufay, bo tym sposobem polegając na twoich siłach, przestaniesz nad sobą czuwać; myślarzcy o twę słabości, abyś czuwał i nie upadł. Piotr ufał sobie, że będzie mógł iść na śmierć z Chrystusem, a później jednę tylko służący, bał się, tak dalece, że się wyparł Pana swego.
2. Módl się za pomysłność twoich powinowatych, i bliźnich bez względu na ich stan i religią; szczególnież zaś pros Boga o zbawienie ich duszy. Wszakże Chrystus modlił się za Piotra, by wiara jego nieustala.
3. Kto zgrzeszył, ten upadek swój i przez to powinien się starać naprawić, ażeby innych napominał i w dobrém utwierdzał. Piotr wykonał później rozkazy Jezusa, albowiem, ileż to dusz w wierze nie umocnił.

Syrach. r 23. w. 12.

Mąż często przysięgający, będzie pełen nieprawości, a nie wyniędzie z domu jego karanie.

50. Jak Jezusa w sądzie słuchano i na śmierć wskazano.

Mat. r. 26. 27. Mar. r. 14. 15. Łuk. r. 22. 23. Jan. r. 18. 19.

(w nocy z Czwartku na Piątek aż do rana.)

Właśnie północ była, kiedy rze-
sza, która Jezusa poymała, do Jeru-
zalem z nim przysła; gdzie w mie-
szkaniu Naywyższego Kapłana wszy-
scy przednieysi z ludu i Faryzeu-
szowie zgromadzeni byli, oczekując,
ku poymaniu Chrystusa, wysłanę
straży. Ta poymanego Jezusa za-
prowadziła nayprzód do Annasa by-
łego Arcykapłana, a teścia Kaifa-
szowego, aby mu pokazać, że według
iego życzeń wszystko zrobiono. An-
nas nie wysłuchawszy Jezusa, ode-
stał go do Arcykapłana Kaifasza,
u którego wszystko do wysłuchania
inkwizycyi i formalnego sądu przy-
sposobionem było. Nayprzód py-
tał się Naywyższy Kapłan o iego
uczniów i naukę; a Jezus odpowie-
dzał mu: iam iawnie i przy wszy-
stkich nauczał, tak w bożnicy, iak
i w kościele, a w skrytości nigdy
nieuczyłem, pytay więc tych, któ-
rzy mię słuchali, com im mówił.

A gdy to wyrzekł, ieden z służeń-
 bników tam stojący, dał policzek
 Jezusowi, mówiąc: tak to odpowia-
 dasz Naywyższemu Kapłanowi? Spo-
 koynie odpowiedział mu Jezus: ie-
 ślim źle rzekł, dowiedz mi tego;
 a jeśli dobrze, czemuż mię biesz?
 Naywyżsi Kapłani i wszystka rada,
 szukali przeciw Jezusowi świadec-
 twa, ale lubo wielu przeciw niemu
 fałszywie świadczyło, iednakże swia-
 dectwa ich zgodne nie były. Potém
 Naywyższy Kapłan do Jezusa obró-
 ciwszy się, rzekł mu: zaklinam cię
 w imieniu Boga żywego, powiedz,
 czyliś iest Chrystusem synem bo-
 żym? Jezus odpowiedział: iestem
 nim, a w krótcie uyrzycie syna czło-
 wieczego siedzącego na prawicy mo-
 cy bożey i przychodzącego w nie-
 bieskich obłokach. Wtedy Nay-
 wyższy Kapłan, rozdarłszy swe szar-
 ty, rzekł: słyszeliście bluźnierstwo,
 cóż ieszcze potrzebuujemy świadków?
 Kapłani zaś i Doktorowie mówili:
 śmierci iest godzien. Tak się skoń-
 czyła pierwsza inkwizycja; a mężo-
 wie, którzy Jezusa trzymali, nay-
 grawali się z niego, i zakryli go,

i bili oblicze iego, i pytali go, mówiąc: prorokuy, kto iest, co cię uderzył?

On zaś wszystko cierpliwie znosił.

Nazajutrz, skoro tylko zaświtało, Naywyżsi Kapłani i przełożeni ludu powtórnie radę zwołali, by względem Jezusa co postanowić. A lubo na pierwszym posiedzeniu mogli byli swych niegodziwych dopiąć zamiarów, iednakże na drugi raz to odłożyli, by ich nie posadzano, że zbyt śpiesznie wyrok wydali. Kazawszy Jezusowi powtórnie się przed sądem stać, pytali go, czyliby był synem bożym. A gdy on pytanie to potwierdził, uchwalono nań wyrok śmierci, i związanego zaprowadzono do starosty Ponciusza Piłata. Judasz, który go wydał, uyrzawszy, że Zbawiciel świata na śmierć był wskazanym, żalem zdięty, odniósł trzydzieści srebrników w przedniejszym Kapłanomistarszym, mówiąc: zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą. Agdy odpowiedzieli: co nam do tego, siebie patrz; porzuciwszy srebrniki w kościele odszedł i obwiesił się z rozpaczą.

Stawiono tedy Jezusa przed rzymskim starostą, albowiem od czasu iak Rzymianie Judeę opanowali, nie mogli Żydzi bez iego potwierdzenia, żadnego wyroku śmierci wykonywać. A gdy Piłat pytał się, coby Jezus uczynił, mówili Żydzi: on odwodzi ludzi od wierności ku Cesarzowi, zakazując dawać mu daniny *), i mówi że iest Chrystusem królem. Piłat zapytał się Jezusa, czyli on iest królem żydowskim? a on mu odpowiedział, ty to powiadasz, ale królestwo moje, nie iest z tego świata. A gdy Piłat Żydom oświadczył, że w tym człowieku żadney winy nie znajduie, oni w złośliwym zapale rzekli: burzy lud, ucząc po wszystkiey żydowskiéy ziemi, począwszy od Galilei aż dotąd. Powiedzieli to dla tego, że właśnie w ów czas, mieszkańców Galilei miano w podeyrzeniu, iakoby bunt podnieść zamysłali. Piłat dowiedziawszy się, że Jezus był z Galilei, a tém samém do władzy Herodowéy należał, odesłał go

*) Jak fałszywym iest ten zarzut, przekonują nas Mat: r. 22, w. 21. zob. Powieści N. T. str. 126.

do Heroda, który też w one dnię w Jeruzalem bawił. Herod uyrzawszy Jezusa, bardzo się uradował, bo od dawnego czasu, widzieć go pragnął, dla tego, iż wiele o nim słyszał, i spodziewał się, że w obecności jego, cud iaki uczyni. Czynił mu różne zapytania, które zapewne do rzeczy nie należały, bo Jezus nic mu nie odpowiadał. To rozgniewało Heroda, który wzgardziwszy Jezusem, naygrawał się z niego, i dla szyderstwa, kazawszy go ubrać w białą szatę, iaką ubiegający się o urząd nosić zwykli byli, odesłał go do Piłata. Ten czyn Heroda to sprawił, że poiednał się z Piłatem, z którym dotąd w naywiększey żył nieprzyjaźni.

Piłat Naywyższych Kapłanów, przednieyszych ludu, i sam lud, zwoławszy, używał wszelkich śrzodków, aby Jezusa uwolnić. Był zwyczaj w Jeruzalem że Starosta w czasie świąt paschy, ludowi iednego więźniawiał.*) Piłat chciał z tego zwyczaju korzystać; a gdy właśnie w

*) zobacz przypis do N. T. Powiesci 10 str. 26.

tym samym czasie więziono iedne-
 go zbóycę imieniem Barabbasza, ka-
 zał Żydom wybór uczynić, czyliby
 tego, lub Jezusa uwolnionym mieć
 chcieli. Lud od przednieszych po-
 burzony, krzyczał: strać tego, a wy-
 puść nam Barabbasza. Wtedy py-
 tał się Pilat, co ma z Jezusem u-
 czynić; a wszystek tłum krzyczał:
 ukrzyżuy go; ukrzyżuy go! Gdy
 Pilat siedział na stolicy sądowéy,
 posłała do niego żona iego, mó-
 wiąc: nic nie czyn sprawi dliwemu
 temu, albowiem dziś przez sen wie-
 lem cierpiała dla niego. Pilat któ-
 remu nie było tajno, że Żydzi z nie-
 nawiści wydali Jezusa, przez napo-
 mnienie swéy żony, tém bardziéy
 się umocnił, w przedsięwzięciu il-
 żności ratowania go. Lubo ieszcze
 raz uznał Zbawiciela za niewinnego;
 iednakże, by choć w części nieprzy-
 iaciołom iego zadosyc uczynić,
 rzekł im: każę go biczować. Po-
 tém wywiodłszy Jezusa przed ratusz,
 kazał go smagać rozgami, a żołnie-
 rze odziali go szatą szkarłatną, a
 uplotłszy koronę z ciernia, włoży-
 li na głowę iego, i trzcinę w pra-

wicę iego, miasto berła. A kłania-
 iąc się przed nim, nasygrawali go,
 mówiąc: bądź pozdrowion królu ży-
 dowski: a pluiąc nań, wzięli trzcinę
 i bili głowę iego. W takim polito-
 wania godnym stanie, Piłat stawiał
 Jezusa przed ludem, któren chcąc
 do łitości nakłonić, mówił: oto czło-
 wiek, w którym żadney winy nie
 znajduię. Jednakże ten smutny wi-
 dok, zapamiętałych Żydów bynaj-
 mnię nie wzruszył, ale owszem, by
 go ukrzyżowano, wołali, mówiąc
 Piłatowi: ieśli tego wypuścisz, nie
 iesteś przyjacielem cesarskim; każdy
 bowiem co się czyni królem, sprze-
 ciwiał się Cesarzowi. Widząc Piłat,
 iż nic nie pomagało, ale większy roz-
 ruch powstawał, wzięwszy wody,
 umył ręce przed pospolstwem, mó-
 wiąc: nie winienem ia krwie tego
 sprawiedliwego, patrzcie, iak za-
 ięty przelanie odpowiecie. Wtedy
 krzyczał lud głośno, to, co się
 smutnie na nim spełniło: krew
 iego, niechay spadnie na nas i
 na syny nasze. Tak więc Piłat
 oddał Jezusa, by go ukrzyżowa-
 no.

P Y T A N I A.

1. Czy zgromadzenie sędziów, którzy mają prawo życia i śmierci uważasz za czcigodne?
2. Lecz kiedy to może być prawdziwie?
3. Dla czego zgromadzenie Arcykapłanów i najstarszych ludu, uważasz za bezpieczne?
4. Któż w tobie wzbudza poszanowanie, czyli najznakomitsi mężowie rady, czyli też Jezus zkatowany?
5. Gdyby Judasz miasto się powieszenia, padł był pod krzyżem Jezusa, iak mniemasz, czyby mu też Zbawiciel przebaczył?
6. Co sądzisz o Piłacie, czy on był pocziwym człowiekiem?
7. Czyli on nie chciał ratować Jezusa?
8. Jakich środków do tego użył?
9. Jaką groźbą straszili go Żydzi?
10. Gdyby był przekonany, że jest sprawiedliwym starostą, czyliby natenczas bał się ich groźb?
11. Jaką niewiastą musiała być żona Piłata?
12. Czyli Piłat przez umycie rąk, oczyścił się z téj zbrodni?

N A U K I.

1. Nigdy nie daj się używać bezbożnemu, za narzędzie, do wykonania jego szkodliwych zamiarów; albowiem może on cię przywiesić do rozpacz, lecz nigdy nie potrafi cię, z niéy wyprowadzić. Gdy Judasza rozpacz ogarnęła, rzekli Arcykapłani: co nam do tego, siebie patrz.
2. O iak niesprawiedliwými są częstokroć tego świata wyroki. Barabbasz ludzi zabijał, a przecież otrzymał przebacze-

nie; Jezus zaś, za to, że umarłych wskrzeszał, sam umrzeć musiał. Wierz więc w sprawiedliwszego sędziego, który mieszka w niebie.

3. Kto człowiekowi życie uratować może, a tego nie czyni, ten jest jego zabójcą. Żydzi nie mogliby byli, bez zezwolenia Piłata, Chrystusa ukrzyżować. Piłat więc, był najpierwszym Chrystusa zabójcą. Jeżeli kiedy będziesz mógł przyczynić się do uratowania nieszczęśliwego, czyn to ile twa możność pozwala.

Hebr. r. 12. w. 3.

Uważajcie tego, który takowe przeciwieństwo od grzeszników podeymował przeciw sobie, abyście nieustawali, osłabiawszy na duszach waszych.

51. Ukrzyżowanie Jezusa.

Mat. r. 27. Marek. r. 15. Luk. r. 23. Jan r. 19.

(w Piątek rano aż do godziny trzeciéj z południa.)

Skoro Piłat wyrok śmierci na Jezusa wydał, natychmiast do ukrzyżowania go, wszelkie przygotowania poczyniono. Stało się to z woli Ojca przedwiecznego, że właśnie w dniach uroczystości, kiedy się największe mnóstwo ludzi w Jeruza-

lem znajdowało, wyrok ten wykonano. Bo kiedy nikomu tajno nie było, że Jezusa dla tego ukrzyżowano, iż się mianował synem bożym; przeto gdy w kilka dni potem zmarłychwstał, każdy mógł poznać, że Zbawiciel nasz, był istotnie tym, kim się bydz mienił.

Przy wyrowadzeniu na śmierć, straż rzymska otoczyła Jezusa, który według owczesnego zwyczaju, krzyż, na którym miał bydz powieszonym, sam nieść musiał. Lecz gdy wśród drogi osłabiony, pod ciężarem upadać zaczął, żołnierze, schwytawszy powracającego z pola Szymona Cyreneyczyka, którego dway synowie późniéy Chrześcianaми zostali, przymusili go, aby niósł krzyż Jezusowy. Postępowało za Jezusem mnóstwo ludu i niewiast, które rzewnie płacząc, nad iego losem ubolewały. Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: córki ierozolimskie nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie, i nad synami waszymi, albowiem przyidą dnie smutne, a jeśli to na zielonym drzewie czynią, cóż dopiero na suchém bę-

dzie? Wiedziono też z nim i drugich
 dwu złoczyńców, aby ie stracono.
 Gdy go przywiedli do Golgata, miey-
 sca exekucyi czyli trupiéy głowy,
 dali mu pić wino z żółcią zmieszane;
 a gdy skosztował, nie chciał pić.
 Tedy ukrzyżowali go, i łotry, iedne-
 go po prawéy, drugiego po lewéy
 stronie; a Jezus modlił się, mówiąc:
*Oycze odpuść im: boć nie wiedzą co czy-
 nią.* — Na krzyżu położyli napis: Je-
 zus Nazareński król Żydowski (po łą-
 cinie Rex Judaeorum czyli, pierwsze
 każdego wyrazu litery kładąc będzie
 J. N. R. J.). Potém rzuciwszy losy,
 szaty iego podzielili między żołnie-
 rzy, którzy go ukrzyżowali. A lu-
 dzie mimo przechodzący, Kapłani
 z Doktorami, i z Starszymi naygra-
 wając się, mówili: innych wybawiał,
 niechże się sam wybawi, ieśliż ten
 iest Chrystus boży wybrany. Podo-
 bnież i ieden z łotrów, którzy wisieli,
 bluźnił go mówiąc: ieśliś ty iest
 Chrystus, wybawże sam siebie i nas.
 A gdy odpowiedziałwszy drugi, fu-
 kał go, mówiąc: ani ty Boga się bo-
 isz, gdyżes teyże kaźni podległ?
 my sprawiedliwie, godną zapłać

za uczynki nasze odnosiemy: lecz ten nic złego nie uczynił. I mówił do Jezusa: Panie! pomniy na mnie, gdy przydziesz do królestwa twego. Jezus widząc, że ten nie jest zakamieniałym grzesznikiem, rzekł mu: *zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju.* Podle krzyża Jezusowego, stali, matka iego, siostra matki iego, Marya Kleofasowa, Marya Magdalena i Jan uczeń iego. Tu uczuła Marya to, co przed trzydziestoma trzema laty Symeon w kościele iéy powiedział: *miecz przebie serce twoie.* Gdy tedy uyrzał Jezus matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł matce swojej: *niewiasto, oto syn twój,* a do Jana: *oto matka twoja.* Od onéy godziny wziął ją uczeń na swą pieczę. Potém straszna ciemność ogarnęła całą ziemię, która przez trzy godziny trwała, aż do chwili w którę Jezus skończył. Nie było to zwyczajne zaćmienie, albowiem się to stało w czasie pełni. Tak więc ukazał się znak niebieski, którego Żydzi, po tylekroć od naszego Zbawiciela żądali. Gdy ciemności znikły, Jezus głośno

wołał: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* Nie długo potem rzekł: *pragnę; a przybieżawszy ieden, i octem gąbkę napelniwszy, włożył ją na trzcinę i napoił Jezusa.* Ten gdy wziął ocet, rzekł: *wykonało się; a w krótcie potem mówił: Ojcze w ręce twe polecam ducha meiego; a skłoniwszy głowę, skonał.*

Stało się to z południa o godzinie trzeciej; a oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu, i ziemia zadrzała, a skały się popadały. Rotmistrz, który stał naprzeciw Jezusa, widząc co się działo, chwalił Boga, mówiąc: *prawdziwie ten człowiek sprywedliwy, był synem bożym.* Także wszystka rzesza tych, którzy spólnie byli przy tym widoku, i widzieli co się działo, wracali się, biiąc piersi swoje. Nakoniec ieden z żołnierzów włócznią otworzył bok Jezusowy; a na znak że już umarł, wyszła krew i woda.

P Y T A N I A.

1. Przez co Jezus na krzyżu okazał umysł, prawdziwie boski?
2. A przez co okazał umysł odznaczony miłością bliźniego?

2. Powiedz mi te siedm słów, które Jezus wyrzekł na krzyżu?
4. Do czego zmierzały te słowa: *wykonało się*, czyli tylko do iego cierpień, czyli też do całego dzieła odkupienia?
5. Kto powinien tak iak Jezus z zupełną ufnością, ducha swego przy zgonie, polecać w ręce Oycy niebieskiego?
6. Jezus przez całe życie był dla nas wzorem, lecz w czém i teraz ieszcze bydz powinien?
7. Przez co Oyciec przedwiesz y śmierć syna swego, uczynił przedmiotem nayważniejszego rozmyślania?

N A U K I.

1. Na Jezusie spełniło się to, co prorok był przepowiedział (Izaiasz r. 53 w 5) On to za nasze zbrodnie odniósł rany, on za nasze grzechy był zbitym; podiał karę dla tego, abyśmy pokóy mieli, tak więc rany iego, stały się dla nas lekarstwem.
2. Jezus okazał na krzyżu, że wypełnia własne słowa (Jan r. 15 w. 13). Nie masz większego dowodu miłości nad ten, gdy kto za całość i szczęście swoich przyjaciół życie poświęca.
3. Pod krzyżem Jezusa z naypokorniejszém dziękczynieniem, wyznać powinniśmy to, co iego Apostół mówi (Jan r. 1 w 7) krew Jezusa Chrystusa syna iego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.

Jan. r. 1 w. 29

Oto baranek boży, który gładzi grzechy świata.

52. O pogrzebaniu Jezusa.

Mat. r. 27. Marek. r. 15. Łuk. r. 23. Jan r. 19.

(w Piątek pod wieczór i w Sobotę)

Gdy Jezus na krzyżu umarł, pozostali jego przyjaciele i wielbiciel, tym się szczególniej zająli, ażeby zwłoki jego pogrzebać. Lecz najpoufalsi jego przyjaciele, byli to mniej znani ludzie w Galilei, którzy nic temu zaradzić nie mogli, ponieważ ciało Jezusa, bez pozwolenia Ponciusza Piłata, niemogło gdzieindziej, iak tylko na miejscu stracenia, bydź pochowaném. To położenie wielce ich trapiło. Lecz Oyciec przedwieczny który czuwał nad cierpieniami i zgonem syna swego, tak urządził, że się ziściły słowa proroka: pochowany będzie iako bezbożny, a bogacz zgottał mu grób, ponieważ nikomu krzywdy nie zrobił, ani oszukaństwo nie wyszło z ust jego.

Albowiem gdy już był wieczór, przyszedł Józef rodem z Arymatyi, zacny Senator, który też oczekując królestwa bożego, nie chciał

przychylić się do innych zdania, Jezusa na śmierć wskazującego. Ten był uczniem Jezusa; ale ukrywał to, obawiając się Żydów. Lecz teraz boiaźń od siebie oddaliwszy, śmieie wszedł do Piłata, i prosił go, aby mu ciało Jezusowe dał do pogrzebu. Piłat zdziwiony że Jezus tak prędko skonał, dokładnie Rotmistrza o tém się wypytywał. A gdy się dowiedział że prawdziwie Jezus już umarł; rozkazał, aby zwłoki jego Józefowi oddano. Ten z iak naywiększą przyzwoitością Zbawiciela z krzyża zdiąwszy, uwinął go w prześcieradło. Przybył też i Nikodem, który przedtém przyszedł był w nocy do Jezusa, niosąc przeprawę mirry i aloes, iakoby sto funtów. Wzięli tedy ciało Jezusowe, i związali je prześcieradły z rzeczami wonnemi, iak iest zwyczaj u Żydów, grzebać zwłoki ich czcigodnych i ukochanych osób. Nie daleko mieysca w którym Jezusa ukrzyżowano, miał Józef ogród, gdzie w iednéj skale, grób sobie wykuczał, w którym dotąd nikt ieszcze nie był chowany. W tę pieczarę,

dwaj pobożni mężowie, ciało Zbawiciela świata złożywszy, przywalili ią wielkim kamieniem. Niektóre niewiasty, które wielbiły Pana iako to: Marya Magdalena, i Marya Józefowa, były przy tém w ogrodzie i widziały grób, i iako było położone ciało iego, a wróciwszy się do domu, nagotowały wonnych rzeczy, i maści: aby po szabacie ciało iego namazały.

Nazajutrz przednieysi Kapłani i Faryzeuszowie, zebrali się do Piłata mówiąc: Panie, wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żyjąc: po trzech dniach zmartwychwstanę. Przeto rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby uczniowie iego nie wykradli go, i niepowiedzieli ludowi: powstał z martwych; albowiem poślednie oszukaństwo gorszémby było od pierwszego. Piłat im rzekł: macie straż, idźcie i iak nayostrożniéy grobu pilnuycie. A oni poszedłszy, obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień z strażą, żeby kto przekupiwszy żołnierzy, iaskini nie otworzył.

P Y T A N I A.

1. Czyliby to ubliżało szacunekowi w którym Chrystus był u swych, gdyby wraz z innymi złoczyńcami był pogrzebanym?
2. Dla czegoż przyjaciele Jezusa życzyli sobie aby przyzwolicie był pogrzebanym?
3. Ktoby był na to bez wątpienia nie pozwolił?
4. Kto się do tego przyczynił, że uszanowanie dla Jezusa, mimo jego haniebnéj śmierci u ludu zachowaném było?
5. Czyli Piłat, swój niesprawiedliwie na Jezusa wydany wyrok, przez to poprawił?
6. Czyli zły uczynek, nigdy się potem nie daje naprawić?
7. Choć się i to dzieje, cóżby jednak lepiéj było?
8. Które osoby w téj powieści dla ich postępowania cześć powinienes?

N A U K I.

1. Bezbożny chociaż się zdaie odnosić zwycięztwo, iednak nie może z tego prawdziwéj doznać roskoszy; albowiem boiaźń iest przy nim nieodstępnie. Nieprzyjaciele Jezusa, wtedy się nawet bali, gdy on w grobie spoczywał —
2. Jeżeli niewinny iest prześladowanym, to zawsze znajdzie pocciwych, którzy się za nim uymą w ten lub inny sposób. Zyi cnotliwie, a będziesz mieć przyjaciół. Józef i Nikodem, którzy z Jezusem skrycie trzymali, po iego śmierci wyraźnie się za nim oświadczyli.
3. Dla pocciwego człowieka, śmierć nie iest straszną; się ona bowiem dla niego, iak była dla Jezusa, przeysciem do wie-

czney szczęśliwości. Tak śmierć uważay,
a wtedy bać się iey nie będziesz.

Psalm 15. 10.

Nie zostawisz duszy moiéy w piekle,
ani dasz świętemu twemu oglądać skażenia.

53. O zmartwychwstaniu Jezusa.

Mat. r. 28. Marek r. 16. Łuk. r. 24. Jan r. 21.

(w Niedzielę Wielkiéy nocy)

Zbawiciel nasz od Piątku w
wieczór aż do Niedzieli rano w gro-
bie spoczywał. Marya Magdalena
i Marya Jakóbową matka, i Salo-
mei, wzięwszy wonne rzeczy któ-
re były nagotowały, w Niedzielę
skoro świt biegły do ogrodu Józefa,
chcąc namazać zwłoki Jezusa. Gdy
wyszły za miasto, powstało wielkie
trzęsienie ziemi; albowiem anioł
pański zstąpił z nieba, przystąpi-
wszy, odwalił kamień, który grób
przykrywał, i usiadł na nim. Wey-
rzenie iego, było iako błyskawica,
a odzienie iego białe iako śnieg.
Była to chwila zmartwychwstania,
w którój stróże przestraszeni, stali
się iakoby umarli. Tymcza em nie-

wiasty przyszły do grobu, w drodze mówiły między sobą: kto nam odwali kamień od drzwi grobowych? Był bowiem bardzo wielki. A poryzawszy obaczyły odwalony kamień, lecz ani myślały o zmartwychwstaniu. Marya Magdalena nie przybliżywszy się nawet do grobu, pośpieszyła naprzód do miasta, a przyszedłszy do Piotra i Jana, rzekła: wzięto Pana z grobu, a nie wiemy gdzie go położono. Drugie dwie niewiasty wstąpiwszy do grobu, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Anioł rzekł im: nie lękajcie się! Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego: wstał, nie masz go tu, oto miejsce gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom iego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei, tam go będziecie widzieć, iak wam powiedział. Piotr miał słuszną przyczynę, trapienia się, i dla tego wielce musiało go rozweselić, gdy anioł osobę iego po imieniu wspomniął. Niewiasty wyszedłszy, uciekły z grobu, albowiem zięło je dręczenie i strach;

a nikomu nic nie powiadały, bo się bały. Piotr i Jan odebrawszy wiadomość, którą im przyniosła Marya Magdalena, natychmiast do grobu pośpieszyli. Jan który Piotra wyprzedził, gdy do grobu przyszedł schyliwszy się, uyrzał leżące prześcieradła, wszakoż nie wszedł. Piotr przyszedłszy, wszedł w grób, i uyrzał prześcieradła leżące i chustkę która była na głowie iego, nie z prześcieradły położoną, ale osobno zwiniętą na iedném miejscu. Marya Magdalena, która tymczasem za śpiesznie idącymi uczniami nadeszła, nie wróciła się z nimi, lecz przy wniyściu do grobu zostawszy, płakała. Płacząc, gdy nachyliła się i w grób weyrzała, spostrzegła dwóch aniołów w bieli siedzących. Ci mówili iey: czego płaczesz? Ona rzekła im: wzięto Pana mego, a nie wiem kedy go położono. To rzekłszy, obróciła się nazad, i uyrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, iż to Jezus był.

A gdy się iey zapytał: czemu płaczesz i kogo szukasz? ona mniemając, że to był ogrodnik, rzekła

mn: Panie, ieśliś go ty wziął, powiedz mi, gdzieś go położył, abym go wzięła. Tak była troskliwą o zmarłego, w téy chwili, kiedy on już żył i z nią rozmawiał. Potém Jezus znanym iéy głosem zawołał: Maryo! Ta obróciwszy się ku niemu poznała go i rzekła: o mój mistrzu! Chciała w pierwszéy uniesienia chwili, rzucić mu się do nóg, lecz Pan według mądrości swoiey nie pozwolił iéy. Chciał zaraz z początku dadź iéy poznać, że nie dla tego zmartwychwstał, aby iak przed tém żył na ziemi i iako człowiek przy swych powinowatych pozostał. Dla tego rzekł iéy: nie tykaj się mnie, bom ieszcze nie wstąpił do Oyca mego; ale idź do braci moich, i powiedz im, żem zmartwychwstał, i że wstępuię do Oyca moiego, i Oyca waszego; Boga moiego i Boga waszego. Przyszła Marya Magdalena oznajmując uczniom: widziałam Pana, i to mi powiedział. Po niéy i inne niewiasty które były z Jezusem z Galilei przyszły, spieszyły za miasto do grobu; które prożny znalazły. A gdy się za-

trwożyły dla tego, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w szatach świętnych; a gdy się bały, a schyliły twarz ku ziemi, rzekli do nich: co szukacie, żyjącego między umarłymi? nie masz go tu, ale wstał. Wspomniliście, iako wam powiadał, gdy jeszcze był w Galilei, mówiąc: syn czło ieczy będzie wydany w ręce ludzi grzesznych, i będzie ukrzyżowany, aby trzeciego dnia zmartwychwstał. Wtedy wspomniawszy sobie na słowa iego, a boiaźnią i radością przeięte, spieszyły, chcąc o tém donieść uczniom. Będące w drodze spotkał Jezus mówiąc: bądźcie pozdrowione! A one przystąpiły i uieły nogi iego, i pokłon mu uczyniły. Tedy im rzekł Jezus: nie bójcie się, oznaymiście braciom moim, aby poszli do Galilei; tam mnie uyrzą. Wróciwszy się od grobu, oznaymiły to wszystko onym iedynastu uczniom, i wszystkim innym; lecz słowa ich zdawały się uczniom iako plotki i nie wierzyli im.

Tym czasem kilku z tych, którzy na straży przy grobie byli, do miasta przyszło, i opowiedzieli nay-

wyższym kapłanom wszystko, co się stało. Ci natychmiast wraz z starszymi naradziwszy się, dali żołnierzom wiele pieniędzy mówiąc: powiadajcie, iż uczniowie jego w nocy przyszli, i ukradli go, gdyśmy spali. A jeśli się to do starosty doniesie, my go ułagodźmy, a uczynimy was bezpiecznymi. Oni wzięwszy pieniądze, uczynili iako ich nauczono.

P Y T A N I A.

1. Zkąd poznaiesz, że zmartwychwstanie Jezusa boskiem było dziełem?
2. Czyli zmartwychwstanie stało się tajemnie, czyli też ludzie temu obecni byli?
3. Czy uczniowie i przyjacielki Jezusa łatwowiernymi byli, albo czyli wiele potrzeba było, do przekonania ich o zmartwychwstaniu pańskim?
4. Jak wielką miłość okazał Jezus, zaraz w pierwszej chwili, uczniowi który go się wyparł?
5. Która z osób tu działających, okazała najtkliwsze uczucie?
6. Przez co nagrodził Jezus ię głębokie względem niego uszanowanie?
7. Dla kogo zmartwychwstanie Jezusa strasznem było?
8. Dla czego miasto się z tego cieszyć, zatrwożyli się?
9. Do czegoż się tedy uciekli?
10. Czyli chytrość i oszukaństwo pomogły im co, i czyli przez to zmniejszyli wiarę w Jezusa?

N A U K I.

1. Służ Chrystusowi nietylko zewnątrz, ale też z prawdziwie pobożnym sercem; inaczej będziesz chciał wtedy ciało Jezusa namaścić, gdy ten już zmartwychwstał.
2. Jeżeli przydziesz do grobu drogię tobie osoby, natenczas niechaj wiara do ciebie mówi, iak uprzejmy anioł, nie szukaj żyjącego między umarłymi, lecz wznies się twą nadzieją do wyższego świata; bo tam jest cnotliwy, którego płaczesz.
3. Myśl o twęj śmierci, lecz więcej jeszcze o zmartwychwstaniu, i tak żyj na ziemi, ażeby twoje zmartwychwstanie, było dla ciebie początkiem wiecznój rokoszy w niebiesiech.

1. Korynt r. 15 w. 55. 57.

Gdzie jest zwycięztwo twe śmierci? gdzie jest śmierci oścień *) twój. Lecz dzięki Bogu, który nam dał zwycięztwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

54. Kilkakrotne objawienie się Chrystusa, i ustanowienie chrztu.

Mat. r. 28. Marek r. 16. Łuk. r. 24. Jan r. 20. 21.

Jezus Chrystus wypełniwszy, względem poselstwa swego, do lu-

*) ostrze.

du izraelskiego urząd Messyasza i przepowiedzenia prorockie, nie miał przyczyny obławiania się Żydom, bo przez mękę i śmierć wszystko już było wykonane. Ukazywał się zaś uczniom, częścią dla utwierdzenia ich w wierze, częścią dla informowania ich o stanie przyszedłego kościoła, częścią dla dopełnienia obietnic, które im był przedmką i śmiercią swoją uczynił. I tak gdy w sam dzień zmartwychwstania szło dwóch jego poufłych do miasteczka, sześćdziesiąt stajów *) od Jeruzalem odległego, które Emaus zwano, rozmawiali z sobą o tém wszystkiem, co się było stało. I stało się gdy rozmawiali, i społu się pytali, Jezus przybliżywszy się szedł z nimi; a oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. Wtedy rzekł do nich: cóż to są za rozmowy, które macie między sobą, a iścieście smutni. Odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: czyli ty tylko, z przy-

*) Ośm stajon czyniło jedną milę, zob. przypis na stronie 118.

chodniów do Jeruzalem, nie wiesz,
 co się w nim w te dni działo? A
 gdy opowiedział wszystko co z Je-
 zusem uczyniono, mówił Pan do
 nich: o ludzie leniwego serca ku
 wierzeniu temu wszystkiemu, co
 powiedzieli prorocy! Czyliż nie
 było potrzeba, aby to był cierpiał
 Chrystus, i tak wszedł do chwały
 swojej. A począwszy od Moyżesza,
 i wszystkich proroków, wykladał
 im z wszystkich pism co o nim by-
 ło; kiedy tym czasem przybliżyli
 się ku miasteczku, do którego szli.
 A gdy okazał jakoby miał daléy
 iść, nalegali na niego, by z nimi
 w miasteczku zanocował; bo dz eń
 się już nachylił; i został z nimi. Gdy
 z nimi u stołu siedział; wziął chleb,
 błogosławił, łamał i podawał im,
 tak jak przedtém zwykł był czy-
 nić. Wtedy otworzyły się ich oczy,
 i poznali go: a on zniknął. Mówi-
 li między sobą: niepałałoż w nas
 serce nasze, gdy z nami w drodze
 rozmawiał i pismo wykladał? a
 wstawszy, teyże godziny wrócili się
 do Jeruzalem, chcąc zdarzenie to
 jedynastu uczniom opowiedzieć.

Przyszli do miasta pod wieczór i znaleźli iedynastu, wiaz z wielu innymi Pana uczniami, zebranych. Ci wchodzącym mówili: Pan zmar- twychwstał prawdziwie, i ukazał się Piotrowi. Potém opowiedzieli wszystkim obydwaj uczniowie, co się działo w drodze, i iako go poznali w łamaniu chleba. A gdy to mówili, stanął Jezus wpośrodku ich, i rzekł im: pokóy wam. Przy- tém pokazał im ręce, i bok: chcąc ich przekonać, że jest ten, którego ukrzyżowano; a uczniowie cieszyli się, że widzieli. Ale Tomasz ieden ze dwunastu, nie był z nimi, kiedy przy zedł Jezus; a lubo drudzy uczniowie mówili: widzieliśmy Pana; nie wierzył im i rzekł: iesli nie uyrzę w ręku iego przebicia goździ: i nie włożę ręki mo'ey, w bok iego, nie uwierzę. W one dni potém, powtórnie Jezus do uczniów przyszedł, gdy wszyscy wraz z Tomaszem zamkniętęy izbie zgromadzeni byli. Po zwyczajnym powitaniu pokóy wam, pokazał Tomaszowi w ręku przebicia goździ, kazał mu, by w iego bok swą rękę włożył,

mówiąc: nie bądź niewiernym, ale wiernym. A gdy Tomasz z nągłębszém uszanowaniem mówił: Pan mój i Bóg mój; rzekł Jezus: błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli.

Trzeci raz objawił się Jezus uczniom swoim nad morzem tyberyadzkim (galilejskim). Przy téj okoliczności pytał się Piotra, (Symona, Jonasza syna) czy mię miłujesz? Piotr odpowiedział: tak Panie, ty wiesz że cię miłuję. Jezus po drugi i trzeci raz toż samo zadawał mu pytanie, tak, że Piotr zasmuciwszy się rzekł mu; Panie, ty wszystko wiesz, ty wiesz że cię miłuję. Tém trzykrotném zapytaniem: czy mię miłujesz? chciał Pan łagodnie przypomnieć mu to, że po trzykroć powiedział: nie znam tego człowieka. A gdy po każdéy Piotra odpowiedzi powtarzał: paś owce moje, chciał mu dać przez to poznać, że go iako najwierniejszego z swych uczniów Apostołem mianuje, z naczelną władzą obiecaną u Mateusza Sgo (rozd. 16. w. 19.)

Potém iedynaście uczniów szli do Galilei, na górę gdzie im był postanowił Jezus. Tu im się Zbawiciel znowu objawił, którzy ujrawszy go, pokłonili się: a Jezus przystąpiwszy mówił im: dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi; idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, nauczajcie je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

P Y T A N I A.

1. Czy Chrystus Pan po zmartwychwstaniu nie-
którym się tylko, czyli też wielu osobom
pokazał?
2. Czybyś nie mógł wymienić osób, którym
się pokazał?
3. Dla czegoż dwaj uczniowie do Emaus idący,
Jezusa natychmiast nie poznali, lubo go
przedtém bardzo dobrze znali?
4. Dla czego Jezus, gdy się przyjaciółom swoim
objawił, natychmiast zniknął z przed ich
oblicza?
5. Co sądzisz o Tomaszu, że nie zaraz uwierzył
iż Chrystus Pan zmartwychwstał?
6. Cóż mu Jezus na to odpowiedział?
7. Dla czegoż jeszcze dodał, błogosławieni, któ-
rzy nie widzieli a uwierzyli?

N A U K I.

1. Wielu Chrześcian znajduje się właśnie w przeciwnym, aniżeli uczniowie, przypadku. Ci mniemali, że Jezus jest daleko od nich, a on był przy nich; wielu zaś Chrześcian myślało że Jezus jest u nich, a on jest dalekim od ich skażonego i o poprawie nie myślącego serca.
2. W rzeczach religijnych nie potrzeba byz lekko wiernym, lecz słuchać nauki i zasad Pisma świętego, podanego i tłumaczonego od Chrystusowego kościoła. Jezus dwunastu uczniom najprzód pismo wyłożył, a potem dał się im poznać.
3. Lubo Jezus teraz się ludziom nie objawia, jednakże jest zawsze przy swych wyznawcach; lecz wiele ludzi zamyka przed nim serce swoje, i dla tego też nie czują jego obecności.

1. Piotr 1, 7. 8. 9.

Aby doświadczenie wiary waszój daleko kosztowniejsze nad złoto (którego przez ogień probują) było nalezione na chwałę i cześć i sławę w objawieniu Jezusa Chrystusa, którego niewidziawszy miłujecie; w którego też teraz, nie widząc go, wierzycie, a wierząc radować się będziecie weselem niewymownem i chwalebnem, odnosząc koniec wiary waszój, zbawienie dusz.

55. Wniebowstąpienie Pańskie.

Marek, r. 16. Łukasz, r. 24.

Dzieie Apostolskie r. 1.

Jezus po zmartwychwstaniu swoim, ieszcze czterdzieści dni na ziemi zabawił i w tym czasie obia-
wiał się często swym uczniom, lecz nie bawił z nimi tak ciągle, iak przedtém. Właśnie podczas zielo-
nych świątek wyszli z Galilei do Jeruzalem, gdzie Zbawiciela świa-
ta, ostatni raz widzieć mieli. Ja-
koż objawił im się, a rozmawiając z nimi o królestwie bożém; rozka-
zał im, aby nie odchodzili z Jeru-
zalem, ale czekali obietnice oycow-
kiéy. Jan, mówił on, chrzcił wo-
dą; lecz was coś osobliwszego cze-
ka; albowiem będziecie chrzczeni
Duchem świętym, po nie wielu tych
dniach. Jezus umyślnie nie powie-
dzał im nic o swém nowém kró-
lestwie, i dla tego według ich mnie-
mania, obietnicom tém ieszcze cze-
goś brakowało. Zatym pytali się
mówiąc: Panie czyli w tym czasie
przywrócisz królestwo Izraelowi?

Lecz on nie zaspokoivszy ich ciekawości, rzekł im: nie wasza iest rzecz, znać czasy i chwile, które Oyciec w swéy władzy położył; ale wezmiecie moc Ducha świętego, będziecie mi świadkami, w Jeruzalem i we wszystkiéy żydowskiéy ziemi, i w Samaryi i aż na kray ziemi. W pośrząd tych rozmów, Jezus wyprowadzł ich z Jeruzalem, aż do góry oliwnéy ku Betanii. Tam podniosłszy ręce swoje, błogosławił im; a gdy ich pobłogosławił, rozstał się z nimi, i był niesion do nieba. A gdy pilnie patrzali za nim do nieba idącym, oto dwa mężowie stanęli przy nich w białym odzieniu, i rzekli: mężowie galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus który wzięty iest od nas do nieba, tak przyidzie, iakoście go widzieli idącego do nieba. A oni pokłon uczynivszy, wrócili się do Jeruzalem z weselem wielkiém, i byli zawsze w kościele, chwając i błogosławiąc Boga.

P Y T A N I A.

1. Co Jezus uczniom swoim zalecił wprzód nim się z nimi rozstał?

2. Dla czego to zalecił, czyliby na każdym inném miejscu, nie mogli być Duchem świętym natchnięci?
3. Jakie wyobrażenie mieli uczniowie o jego nowém królestwie?
4. Dla czego Jezus wprzód jeszcze nie sprostował ich błędnych wyobrażeń?
5. Przez które słowa prawdę im objawił?
6. Czy Jezus dawszy uczniom ostatnie zalecenie miał jeszcze co czynić na ziemi?
7. Z jakim uczuciem musiał się Jezus z swymi uczniami i ziemią rozstawać?
8. Czy i my z podobnymi uczuciami rozstać się kiedyś możemy?
9. Ale kiedy to tylko?

N A U K I.

1. Nie baday tego, co Bóg dla swéj mądrości i mocy zachował; lecz tém usilniéj staray się o to, czego od ciebie wymaga iego woła święta. Myśląc przy pierwszém: że to mi nie należy wiedzieć, przy drugiem mów sobie: to powinieniem czynić.
2. Jeżeli z prawdziwą ufnością serce nasze do Boga wznosimy, natenczas zstępują łaskawe obietnice i pociecha, które do nas z równą uprzejmością mówią, iak dway mężowie w białych szatach z uczniami rozmawiali.
3. Jezus we wszystkiém iest naszym przewodnikiem; my więc, powinniśmy być wiernymi iego naśladowcami. Kto w duchu iego na ziemi żyje, cierpi i umiera, ten też za nim do nieba pójdzie;

albowiem gdzie jest głowa, tam i inne członki muszą się znajdować.

Korynt. 3. 8.

Każdy własną zapłatę weźmie, według pracy swojej.

56. Zesłanie Ducha świętego.

Dzieie Apostolskie r. 2.

W dziewięć dni po wniebowstąpieniu Jezusa, przypadały żydowskie świątki. Obchodzili Żydzi to święto, na pamiątkę otrzymania praw na górze Synai; było to więc święto, przypominające im utwierdzenie ich religii. Naumyślnie Bóg obrał dzień ten do natchnienia Apostołów Duchem świętym; aby Żydzi którzy się licznie do Jeruzalem zgromadzili. mogli tak ważne zdarzenie niezwłocznie po całym rozgłosić krainie. Nadto, podobnie jak przy zgonie Jezusa, i teraz powtórnie przez rozdarcie się zasłony w kościele, okazał Bóg, że religia żydowska ustanie, a wiara ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, ludzi szczęśliwymi ma uczynić.

W dniu zielonych świątek, Apostołowie wraz z innymi Chrystusa uczniami, byli wszyscy razem w jednym mieyscu. Z nagłą powstał szum z nieba, iakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. Nadto ukazały im się rozdzielne języki, iakoby ognia, i usiadły na każdym z nich z osobna. Natychmiast napełnieni wszyscy Duchem świętym, poczęli mówić rozmaitemi językami, iakoim Duch święty wymawiać dawał. Abyli w Jeruzalem mieszkający Żydzi, mężowie nabożni, ze wszego narodu, który iest pod niebem. Gdy usłyszano to szumienie, zbieżało się mnóstwo, i zatrwożyło się, gdy każdy słyszał Apostołów swym językiem mówiących. Zdumiewali się wszyscy, i dziwowali mówiąc: czyliż ci wszyscy, którzy mówią, nie Galileyczycy? iak więc mogą przepowiadać w naszych językach wielkie czyny boskie? Nie mogąc tego pojąć, mówili między sobą: cóż to ma być? Ci zaś którzy obcý nierozumieli mowy; naśmiewając się mówili: pełni są muszczu.

Na tę potwarz stanawszy Piotr z iedynaścią podniósł głos swój, i mówił im: mężowie żydowscy i wszyscy, którzy mieszkacie w Jeruzalem, niech to wam iawnno będzie, a przyimiycie do uszu słowa moie. Albowiem nie są pilani ci, iako wy mniemacie, gdyż iest trzecia godzina *) na dzień; ale to iest co rzeczono iest przez proroka Joela: i będzie w ostateczne dni (mówi Pan) wyleię z Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze. Mężowie izraelscy słuchaycież słów tych: Jezusa Nazareńskiego; męża od Boga pochwalonego u was mocami, i cudami, i znakami, które czynił Bóg przezeń między wami, iako i wy wiecie: tego naznaczoną radą i przeyrzeniem bożem wydanego, przez ręce niebożników umęczywszy zatraciliście. Tego Jezusa, rozwiązawszy boleści piekła, wzbudził Bóg czego my wszyscy iesteśmy świadkowie. Prawicą tedy bożą podwyższony, a obie-

*) Żydzi tak dzień iako też i noc, każde z osobna na dwanaście godzin dzielili. Jak więc dni i nocy nie zawsze są równe, tak podobnie godziny w dniach letnich były dłuższe, a w zimowych krótsze.

tnicę Ducha świętego wzięwszy od Oycy wylał tego, którego wy widziecie i słyszycie. A usłyszawszy to, skruszeni są w sercu, i rzekli do Piotra i do innych Apostołów: cóż mamy czynić mężowie bracia? A Piotr do nich: pokutę czyńcie (prawi) a niech ochrzczone będzie każdy z was w imię Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie dar Ducha świętego. Którzy tedy przyjęli mowę jego, ochrzczeni są, i przysłało dnia onego iakoby trzy tysiące dusz.

P Y T A N I A.

1. Czy Bóg tylko najlepsze środki, czyli też i czas najlepszy wybiera, do wypełnienia swych zamiarów?
2. Jak się to widocznie pokazuje w opowiedzianem zdarzeniu?
3. Co znaczył ten wielki szum z nieba, lub ta niewidziana nagła w umysłach Apostołów zmiana?
4. Czyli ta tylko na tém zależała, że mogli różnymi językami mówić?
5. Czy już przedtém posiadali dokładną wiadomość nauki Chrystusa?
6. Cóż teraz na raz otrzymali?
7. Czy przedtém mieli dosyć odwagi do rozgłoszenia jego nauki po całym świecie?
8. Cóż więc teraz otrzymali?
9. Jakie święto jest właściwie początkiem wiary Chrześcijańskiej?

N A U K I.

1. Duch święty w postaci płomieni na Apostoły zstąpił. Co za piękna postać, albowiem ogień oświeca i ogrzewa. Tak Duch ś. ciemny rozum ludzki prawdą swą oświeca, a oziębłe serca nasze miłością rozgrzewa.
2. W Apostołach nastąpiły wielkie odmiany. Podobnie się dziać będzie z tym, który przyjął Ducha świętego; albowiem będzie on zupełnie nowym człowiekiem. Pytaj samego siebie, czyli iesteś uczestnikiem Ducha świętego.
3. Apostołowie dary Ducha ś. w wiernym sercu zachowali; albowiem wzgardziwszy rzeczami ziemskimi, pozostali wiernymi swemu ważnemu powołaniu. I ty też wszelkie zbawienne działanie Ducha bożego wiernie zachowaj, i nie daj się światu zaślepić, byś go nie czcił więcej nad Boga i wieczność.

Ps. 142. w 70.

Nauucz mię czynić wolą twoją, albowiem tyś iest Bogiem moim i Duch twój dobry, poprowadzi mię do ziemi prawej.

57. O Szczepanie męczenniku.

Dzieie Apostolskie r. 6: 7.

Gdy w Jeruzalem coraz bardzo liczba uczniów rosła, powstało szemranie przeciw Żydom,

tak iż w posługiwaniu powszechném
 wdowy ich, bywały pogardzane.
 Przeto dwanaście zwoławszy gro-
 madę uczniów, rzekli: nie jest słu-
 szna, żebyśmy my opuścili słowo
 boże, a stołom służyli, przeto prze-
 łożmy siedmiu nad tą sprawą, a my
 modlitwy i usługowania słowa pil-
 nować będziemy. Tak więc, na wy-
 branych przez gromadę siedmiu mę-
 żów, Apostołowie włożywszy rę-
 ce, modlili się i przez ten obrząd
 poświęcili ich do tego urzędu. W
 liczbie tych siedmiu znajdował się
 Szczepan, mąż pełen wiary, i Du-
 cha ś. który cuda i znaki wielkie
 między ludem czynił. To rozjątrzy-
 ło bawiących się w Jeruzalem uczo-
 nych żydowskich, którzy z Szczepa-
 nem uczone miewali spory. A gdy
 nie mogli się oprzeć mądrości i du-
 chowi, przez który mówił, prze-
 kupili mężów którzyby powiedzie-
 li, że go słyszeli mówiącego słowa
 bluźnierskie przeciw Moyżeszowi
 i Bogu. Tak wzruszyli lud, star-
 szych, i Doktorów, którzy zgroma-
 dziwszy się, porwali go, i przywie-
 dli do rady. Wtedy postavili fał-

szywych świadków, którzy mówili: ten człowiek nie przestaje mówić przeciw miejscu świętemu i zakonowi, albowiemśmy go słyszeli mówiącego: iż Jezus Nazareński zburzy to miejsce, i odmieni podania, które mamy od Moyżesza. Wszyscy którzy w radzie siedzieli, patrząc nań pilnie, widzieli oblicze iego iako oblicze anielskie. Tedy najwyższy kapłan rzekł: ieślisie to tak na? On odpowiedział: kochani bracia i oycowie, słuchaycie mię, i miał długą mowę, w której dowodził, że Bóg od początku świata miłosiernym był na lud izraelski, który mu się zawsze niewdzięcznym okazał. Nakoniec rzekł: uporczywi, zawsze się sprzeciwiacie Duchowi ś. tak iak oycowie wasi czynili. Ktoregoż bowiem z proroków nie prześladowali oycowie wasi? Czyż nie zamordowali tych, którzy opowiadali o przyścię Jezusa Chrystusa, tego sprawiedliwego, któregoście wy teraz zdraycami i meżoboycami byli? Wzięliście zakon, aleście go nie strzegli. Słyszając to, kraiały się serca ich, i zgrzytali nań zę-

bami. A on pełny Ducha ś. patrząc pilnie w niebo, uyrzał chwałę bożą, i Jezusa stojącego po prawicy bożey i rzekł: oto widzę niebiosy otworzone, a syna człowieczego stojącego po prawicy bożey. Wtedy krzyknawszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy, i iednomysłnie nań się rzucili; a wyrzućwszy go z miasta, kamienowali go. Świadkowie złożyli swe szaty u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem, a który cieszył się z śmierci Szczepana. Podczas gdy go kamienowali mówił: Panie odpuść im ten grzech! a to rzekłszy zasnął w Panu. Potém pobożni mężowie pogrzebawszy ciało iego, długo oplakiwali iego śmierci.

N A U K I.

1. Do czego Szczepan przez swe talenty i czyny, bez wątpienia, wiele się przyczynić musiał?
2. Dla czego Żydzi zaczęli z nim uczone spory?
3. Gdy go przez to od Chrystusa o wieść nie mogli, do czego się natenczas udali?
4. Kto ma za sobą słusność, czyli ten potrzebuje się udawać do kłamstwa i oszukaństwa?
5. Zkąd można było poznać, że Szczepan miał słusność?

6. Czy Szczepan lękał się śmierci, czyli też na nią patrzył spokojnie?
7. Z czego poznajesz, że się ięć nie bał?
8. Kogoż to Szczepan pewnie w swęć modlitwie umieścił, gdy mówił Panie odpuść im ten grzech?
9. Czyli ta modlitwa względem Szawła wysłuchana była?

N A U K I.

1. Ci którzy naywięcęć o rzeczach tyczących się wiary i religii rosprowiaiają mają częstokroć naymnięć wiary i religii. Ci którzy się z Szczepanem spierali, byli tak bezbożnymi, że postawiwszy mu świadków fałszywych, o śmierć go przypawili.
2. Twarz sprawiedliwego i pobożnego, nawet wśród prześladowców i chciwych krwi sędziów, iśnieie iako twarz anielska, albowiem sprawiedliwy i w śmierci pociechę znajduie.
3. Szczepan iako pierwszy męczennik chętnie przelał krew i ofiarował życie dla Jezusa, i ty mu uczyn podobną ofiarę gładząc twe grzechy.

Rzym r. 8. w. 38. 39.

Pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniółowie, ani xięstwa, ani mocarstwa, ani trażnieysze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości bożęć, która iest w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

58. O nawróceniu Pawła.

Dzieie Apostolskie r. 9. 22. i 26.

Paweł, ten wielce zasłużony i święty naszego Zbawiciela Apostoł, nazywał się dawnieý Szawłem i był tym samym młodzieńcem, który w śmierci Szczepana roskosz zuaydował. Był on gorliwym Faryzeuszem, i gdzie tylko mógł prześladował Chrześcian; albowiem rozpędzając gromady, wpadał do domów, wywłóczył z nich mężów i niewiasty, i do więzienia wtrącał. Wtém gwałtowném, groźbami i morderstwem, przeciw uczniom pańskim parskaniu, przyszedł do najwyższego Kapłana, i prosił o listy do przełożonych bożnic w Damaszkku*), aby znalazłszy tam wyznawców nauki Jezusa, związanych mógł do Jeruzalem przywieść. A gdy był niedaleko Damaszkku, nagle zewsząd, oświeciła go iasność z nieba, a on padłszy na ziemię, usłyszał głos mówiący: Szawle, Szawle, czemuż mię prześladujesz, Przestraszony, odpowiedział, ktoś iest Panie! A

*) Miasto leżące w Turcyi azyatyckiej.

głos rzekł: iam iest Jezus, którego ty prześladowiesz; trudno ci będzie, przeciw mnie powstać. Drżąc i zdumiewając się rzekł Paweł: Panie, co chcesz, abym uczynił? Wstań, rzekł Pan, a idź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić. A mężo ie którzy z nim byli, stali zdumiewszy się, bo słysząc głos nikogo nie widzieli. Szawel wstał z ziemi, a otworzywszy oczy, nic nie widział. Przeto towarzysze podróży, wzięwszy go za rękę przyprowadzili do Damaszku, gdzie przez trzy dni ślepym będąc, nic nie iadł i nie pił. Był w Damaszku niektóry uczeń Jezusa imieniem Ananiasz, temu rzekł Pan w widzeniu: Ananiaszu! A on rzekł: otom ja Panie! A Pan do niego: wstań a idź na ulicę, którą zowią prostą, a szukay w domu Judy, Szawła imieniem, Tarseńczyka, *) albowiem oto się modli, a widział męża imieniem Ananiasza wchodzącego i ręce na się wkładającego, aby wzrok na się wziął. Ananiasz

*) Paweł urodził się w mieście Tarsus, stolicy Cylicyi, która kraina leży w Azji mniejszej.

odpowiedział: Panie, słyszałem od wieku, o tym mężu, iako wiele złego czynił świętym twym w Jeruzalem, i tu ma moc od najwyższych Kapłanów wiązać wszystkich, którzy wzywają imienia twego. Pan rzekł do niego: idź, albowiem ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił imię moje przed narody i królami i syny izraelskimi. Ananiasz poszedł natychmiast, i wszedł w dom, a włożywszy nań ręce rzekł: Szawle, bracie miły, Pan mię posłał, któryć się ukazał w drodze, którąś szedł, abys przejrzał, a był napełnion Duchem świętym. Natychmiast spadły z oczu jego iako by łuski, a przejrzawszy, ochrzcić się kazał. Potem w bożnicach opowiadał Jezusa, że jest synem bożym. Wszyscy Chrześcijanie, którzy słuchali, zdumieli się, i nie wierzyli mu z początku. A on był najgorliwszym z Apostołów Chrystusa, tak, że słusznie mógł o sobie mówić: robiłem, więcéy aniżeli inni, iednakże dodał w głębokiéy pokorze: nie ja, lecz łaska boża, która jest ze mną.

P Y T A N I A.

1. Z kogo poznajesz, że nawet najgorszy człowiek nowe, i do przyjęcia dobrego usposobione serce może otrzymać?
2. Czy więc należy wątpić o poprawie iakiego człowieka?
3. Czy Paweł był prawdziwym zbrodniarzem, czyli też zapamiętałym w swoiéy gorliwości?
4. Czy w rzeczach religijnych potrzeba siły używać, aby ludzi do innego zdania nakłonić?
5. Czy to był iaki zwyczajny, czyli też nadzwyczajny sposób, przez który Paweł nawrócony został?
6. Czyli i teraz zdarzają się szczególniejsze okoliczności, przez które ludzie nawróceni bywają?
7. Czy powinniśmy ich oczekiwać?
8. Czy ich napomnien, równie iak głosu bożego słuchać powinienes?
9. Ten który się nawrócił, co sobie często przypominać powinien?
10. Dla czego to iest pożyteczne i potrzebne?
11. Czy Paweł przypominał sobie niekiedy, dawne prześladowania, których się dopuszczał?

N A U K I.

1. Głos pański mówił: Szawle, Szawle, czemuż mię prześladujesz? Kto krzywdę i gwałt bliźniemu czyni, ten prześladuje Jezusa, a takiemu będzie trudno pod wodę płynąć, to iest: Bogu się oprzeć.
2. Paweł odpowiedział natychmiast, Panie, co chcesz, abym uczynił? Kiedy Bóg przez szczególniejsze okoliczności obudza uspięne serce nasze, i do nas

się zbliża, wtedy staraymy się, byśmy go mimo siebie nie puscili, lecz natychmiast pełnili wolę jego, a wtenczas z Szawła, Paweł się stanie.

3. Ananiasz rzekł do Szawła: bracie miły, Pan mię posłał. Jeżeli grzesznikowi przez łagodną rozmowę i przyjaźielskie napomnienia, do jego poprawy pomódz możesz; natenczas mniemay, że cię Bóg posyła, i wypełniy jego święte zlecenie.

Izaiasz r. 65. w. 1.

Nalezli mię, którzy mię nie szukali.



Spis Powieści zawartych w Części pierwszój.

W stęp	strona	I.
1) Stworzenie świata	—	4.
2) Dokładniejsza wiadomość o stworzeniu człowieka	—	7.
3) O grzechu pierwszych rodziców	—	10.
4) O bratobójstwie Kaina	—	14.
5) O potopie	—	17.
6) Budowanie wieży w Babel	—	21.
7) O Abrahamie i Sarze	—	24.
8) Zniszczenia Sodomy i Gomory	—	29.
9) O Sodomie i Gomorze	—	32.
10) Abraham chce Izaaka syna, Bogu ofia- rować	—	36.
11) Śmierć i pogrzeb Sary	—	39.
12) O małżeństwie Izaaka	—	41.
13) Wiek podeszły i śmierć Abrahama	—	47.
14) O Ezawie i Jakóbie bliźniętach Izaa- ka	—	49.
15) Spjącemu Jakóbowi Bóg się ukazuje	—	54.
16) Jakób poymuie dwie zony	—	57.
17) Jakób mocuie się z aniołem i iedna z Ezawem bratem	—	61.
18) Józef od braci przedany	—	65.
19) Józef dla swéy cnoty do więzienia wtrącony	—	71.
20) Józef uwolniony z więzienia, otrzymu- ie naywyższą władzę	—	74.
21) Bracia Józefa w czasie drożyzny przy- chodzą do Egiptu	—	80.

22)	Józef od braci poznany	—	86.
23)	Jakób przybywa do Egiptu i tamże umiera. Śmierć Józefa	—	91.
24)	Urodzenie Mojżesza w czasie niewoli egypckiéy	—	95.
25)	Mojżesz i zakamieniałego serca Faraon	—	100.
26)	Mojżesz Izraelitów z Egiptu wyprowadza	—	107.
27)	Bóg daie przykazania na górze Synai	—	111.
28)	Bóg przez pustynie do obiecanéy ziemi lud przyprowadza	—	117.
29)	O silnym Samsonie	—	122.
30)	O niewieście Rut od którój przodkowie Dawida początek biorą	—	130.
31)	O Heli Arcykapłanie i Sędziem u Izraelitów	—	136.
32)	O Samuelu ostatnim Izraelitów sędziem	—	140.
33)	Saul pierwszy król izraelski. Dawid jego następcą	—	145.
34)	O Dawidzie i Goliacie olbrzymie	—	150.
35)	Dawid i Jonatas dwaj przyjaciele	—	154.
36)	Dawid prześladowany od Saula	—	159.
37)	Śmierć Saula. Dawid na Króla namazany	—	164.
38)	Dawid i Betzabe	—	168.
39)	Absalon	—	172.
40)	O Królu Salomonie	—	177.
41)	O Eliaszu i Kapłanach Baala	—	184.
42)	O winnicy Nabota	—	189.
43)	O wniebowzięciu Eliasza	—	193.
44)	Ester ogłoszona królową	—	198.
45)	O Amanie	—	203.
46)	O Jobie	—	210.
47)	O trzech mężach w piecu ognistym	—	217.
48)	O Danielu w lwiéy jamie	—	220.
49)	O proroku Jonaszu i mieście Niniwie	—	225.
50)	O Tobiaszu. Rozdział pierwszy	—	230.
51)	O Tobiaszu. Rozdział drugi	—	237.
52)	Powrót Żydów z Babilonii i ich dalsze powodzenie	—	245.

w Części drugiej.

1)	Narodzenie Jana Chrzciciela oycu jego przepowiedziane	strona 1.
2)	Narodzenie Jezusa Maryi przepowiedziane	3.
3)	Marya odwiedza Elżbietę, swoją powinowatą	— 6.
4)	O Narodzeniu Jana Chrzciciela	— 9.
5)	O Małżeństwie Jozefa	— 11.
6)	Narodzenie Jezusa Chrystusa	— 13.
7)	Jezus do Kościoła przyniesiony	— 17.
8)	O Mędrcach ze wschodu	— 19.
9)	Rodzice Jezusa, wraz z nim uciekają do Egiptu. Rzeź niewinnych dzieci w Betlem	23.
10)	Jezus, w dwunastym roku życia swego, od rodziców zgubiony, w kościele jest znalezionym	— 25.
11)	Jan Chrzciciel pełni swoje urządowanie	29.
12)	Jan chrzci Jezusa	— 33.
13)	Jezus na puszczy kuszony	— 35.
14)	Jezus zgromadza uczniów i wybiera z nich dwunastu Apostołów	— 38.
15)	Jezus rozmawia z Samarytanką	— 44.
16)	O sadzawce Betsaida	— 48.
17)	Jezus w różne dni szabbatowe chorych uzdrowia	— 52.
18)	O młodzieńcu w Naim i córce Jairowej	57.
19)	O siewcy i roli	— 60.
20)	O kłakolu między pszenicą	— 66.
21)	Ścięcie Jana Chrzciciela	— 69.
22)	Jezus karmi pięć tysięcy ludzi	— 73.
23)	Jezus ratuje uczniów będących w łodzi od burzy miotanej	— 76.
25)	Jezus ślepego od narodzenia uzdrowia	78.
26)	O przemienieniu pańskim	— 83.
27)	Jezus dwom z uczniów swoich gorliwość gani	— 86.
28)	O miłosiernym Samarytanie	— 89.
29)	O Marcie i Maryi	— 93.

30)	O bogatym, który wkrótce żyć przestał	96.
31)	O synie zgubionym	— 99.
32)	O bogaczu i ubogim Łazarzu	— 103.
33)	O wdzięcznym Samarytanie	— 108.
34)	Jezus dzieci błogosławi	— 111.
35)	Zacheusz na drzewie morwowém	— 113.
36)	O wskrzeszeniu Łazarza	— 116.
37)	Jako braciom naszym winy odpuszczać mamy	— 122.
38)	O namaszczeniu Jezusa w Betanii	— 126.
39)	Wniście do Jeruzalem	— 130.
40)	Zniszczenie drzewa figowego	— 136.
41)	O prawdziwéj nagrodzie dobroczynności	139.
42)	O dziesięci pannaach, obraz chrześciańskiéy czuności i przezorności	— 141.
43)	Jezus episuie sąd ostateczny	— 144.
44)	O złych winogrodnikach	— 153.
45)	Jezus umywaiąc nogi swym uczniom, daie im przykład pokory, i wskazuje zdrajcę	— 153.
46)	O ustanowieniu wieczerzy pańskiéy	— 157.
47)	Jezus w Getsemani	— 161.
48)	O poymaniu Jezusa	— 164.
49)	Piotr po trzykroć wypiera się Jezusa	167.
50)	Jak Jezusa w sądzie słuchano i na śmierć wskazano	— 171.
51)	Ukrzyżowanie Jezusa	— 179.
52)	O pogrzebaniu Jezusa	— 185.
53)	O zmartwychwstaniu Jezusa	— 189.
54)	Kilkakrotne objawienie się Chrystusa, i ustanowienie Chrztu	— 195.
55)	Wniebowstąpienie pańskie	— 202.
56)	Zesłanie Ducha Świętego	— 205.
57)	O Szczepanie męczenniku	— 209.
58)	O nawróceniu Pawła	— 214.

KONIEC

Części drugiéy.



Łiażka bardzo
piękny.

Sepmocen
Durmanowski.

Da

